

Zespół redakcji Wieści Światowe jest apolityczny, nie uprawia polityki i nie jest zależny w żaden sposób od jakiegokolwiek władzy, ale zobowiązany jest na podstawie ustawy prawo prasowe do służenia społeczeństwu i państwu, odpowiadając na listy i wyjaśniając sprawy dotyczące Czytelników

Sędziowie winni kradzieży będą usuwani z zawodu

Ciąg dalszy s.23

Zapraszamy na:

www.facebook.com/wiesciswiatowe.pl

Czytaj bezpłatnie na:

www.wiesciswiatowe.pl

WIEŚCI ŚWIATOWE

cena 2,50 zł

Nr 04 (68) 01 kwietnia 2018 miesięcznik

Będzie apelacja...

Ciąg dalszy s.19

Medycyna akademicka a życie

Z Francji

Czy wiemy co jemy?

Słowo „żywność” od razu przywołuje na myśl słowo „zdrowie”. Coraz więcej osób kojarzy to słowo

Ciąg dalszy s.21

Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony jest zawsze ósmego marca, ale w różnych miejscach w różny sposób jest obchodzony. A bywają miejsca, że uroczystości trwają kilka dni. I na takiej właśnie zasa-

Ciąg dalszy s.3

AEROKLUB WŁOCŁAWSKI

cz.1 Ciąg dalszy s.2

Funkcjonowanie nadzwyczajnej kasty społecznej

Ciąg dalszy s.35

Moim zdaniem

POLSKI tak zwany wymiar sprawiedliwości

Ciąg dalszy s.24

Janusz Sanocki poseł na Sejm RP

cz.4

Ciąg dalszy s.6

Z ostatniej chwili:

Do naszej redakcji zwrócił się dyrektor Aeroklubu Włocławskiego Marek Koziński z prośbą o pomoc i wsparcie medialne oraz objęcie patronatem medialnym imprez z kalendarza imprez Aeroklubu Włocławskiego na 2018.

Współpracę nawiązaliśmy.

Red.nacz.dr Ryszard Milewski

LUBRANIEC

Ciąg dalszy s.27

Machający kłonicami

Ciąg dalszy s.25

Walka z mafią lekową

Ciąg dalszy s.18

Ekspert inż. Jerzy Grzeszczuk
haptenolog z Goleniowa
cz.16

I co nam Pan zrobi?

Ciąg dalszy s.9

Ciąg dalszy s.20

AEROKLUB WŁOCLAWSKI

cz.1

Na temat Aeroklubu Włocławskiego z Marianem Kozińskim dyrektorem Aeroklubu Włocławskiego rozmawia dr Ryszard Milewski

Kiedy rozpoczął działalność Aeroklub Włocławski?

Brak jest udokumentowanej informacji, kiedy nad Włocławkiem pojawił się pierwszy samolot. Można jednak przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że było to w okresie I wojny światowej. Z całą pewnością aeroplany latały nad Kujawami, w tym i nad Włocławkiem podczas wojny polsko – rosyjskiej w sierpniu 1920r.

Jedno jest pewne, rok 2018 to już 59. rok działalności aeroklubu włocławskiego.

A tradycje lotnicze wywodzące się z Włocławka?

Tradycje lotnicze we Włocławku sięgają okresu międzywojennego, kiedy to w latach 1935-39 grupa uczniów z Gimnazjum Ziemi Kujawskiej zrzeszona w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, zbudowała dwa szybowce typu „Wrona bis” oraz szybowiec CWJ. Prace prowadzone były pod nadzorem Antoniego Makowskiego i Mendlikowskiego, nauczycieli Gimnazjum Ziemi Kujawskiej w pomieszczeniach szkolnych powstały z prymitywnych materiałów szybowce, na których młodzi adepci pilotażu wykonywali podstawowe ćwiczenia i krótkie przeloty przy użyciu lin

gumowych.

I co było dalej?

Prace włocławskiej młodzieży stymulowane były osiągnięciami kapitana Stanisława Skarżyńskiego – absolwenta Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, który między innymi był pierwszym w historii Polakiem, który dokonał samodzielnego przelotu nad Atlantykiem. Dokonał tego 8 maja 1933 roku, lecąc samolotem polskiej konstrukcji RWD-5bis z Saint Louis w Senegalu do Maceió w Brazylii. Przed wybuchem II Wojny Światowej był pilotem 4 Pułku Lotniczego w Toruniu. Po wybuchu wojny w trakcie Kampanii Wrześniowej pełnił funkcję szefa sztabu w Dowództwie Lotnictwa i Obrony Przeciwlotniczej Armii „Pomorze”, a następnie od 1940 był pilotem bombowca Vickers Wellington w 305 Dywizjonie Bombowym Ziemi Wielkopolskiej, Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Zginął 26 czerwca 1942 w czasie powrotu z nalotu na Bremę.

A co na to mieszkańcy Włocławka?

Mieszkańcy Włocławka wspierali działania miejscowych „zapaleńców” dowodem wspierania polskiego lotnictwa przez mieszkańców Włocławka był zakup samolotu sanitarnego ze środków uzyskanych w drodze zbiórki pieniężnej. Samolot przekazano dla Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Bydgoszczy.

Wybuch II wojny światowej przerwał dalsze działania związane

z lotnictwem we Włocławku.

A po wojnie?

Po II wojnie światowej powrócili do Włocławka nieliczni działacze i piloci wojskowi, ale natychmiast podjęli działania służące zorganizowaniu od postaw lotnictwa sportowego we Włocławku.

Jaki był rezultat podjętych działań?

Rezultatem działań było utworzenie w 1947r. przy pomocy Aeroklubu Pomorskiego w Toruniu, Ligi Lotniczej, której działalność była wzorowana na przedwojennej LOPP.

Na czele włocławskiego oddziału stanął pilot szybowcowy Bolesław Rewers, a członkami zarządu zostali: kpt. Czesław Łabęcki, Jan Woźniak, Stanisław Osierała, Stefan Krysiak, Tadeusz Wejchert i inni. Zarząd Włocławskiej Ligi Lotniczej w swych działaniach skoncentrował się na organizowaniu w zakładach pracy kursów ogólnolotniczych, a w szkołach kursów szybowcowych.

I było zainteresowanie?

Tak. Zainteresowanie udziałem w kursach było duże, a ich rezultatem było przeszkolenie kilkudziesięciu osób.

A kiedy był zorganizowany publiczny pokaz osiągnięć włocławskiego lotnictwa?

Szczególnym wydarzeniem było zorganizowanie we Włocławku Dni Lotnictwa, podczas których mieszkańcy mieli po raz pierwszy sposobność zapoznać się z prawdziwymi samolotami bezpośrednio na ziemi.

Ciąg dalszy s.30

WIEŚCI ŚWIATOWE I Ns.Rej.Pr 11/17

Redaktor naczelny : dr Ryszard Milewski, z-ca red.nacz. mgr Agnieszka Sakra. Zespół redakcyjny: inż. Cezary Sakra, Elżbieta Wielgomas. Adres redakcji: ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko. Kontakt : tel. 606559313, mail : milew@wp.pl
Wydawca : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko, tel. 606559313. Po-
stanowienie SO : sygn.akt I Ns. Rej. Pr. 146/12. Druk wykonano : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko.

Redakcja nie zwraca otrzymanych materiałów, oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów i listów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam, listów.

Medycyna akademicka a życie

dzie trafiliśmy na uroczystość Międzynarodowego Dnia Kobiet zorganizowaną w sobotę 10 marca 2018 w Gminnym Ośrodku Kultury w Osiecinach (województwo kujawsko-pomorskie).

W spotkaniu brały udział panie ze wszystkich Kół Gospodyń Wiejskich z terenu gminy Osiecin, i była to okazja do rozmów i wymiany doświadczeń kulinarnych i oczywiście do spędzenia czasu w miłym towarzystwie i nastroju. A z wykładu wygłoszonego przez zaproszonego gościa można było dużo dowiedzieć się na temat własnego

zdrowia, a raczej sposobu dbania o własne zdrowie i przyczyn powodujących różne choroby. Pani Elżbieta Przekwas zaznaczyła, że w ciągu roku podobnych spotkań organizuje kilka i zawsze uczestnicy mogą dowiedzieć się coś interesującego.

Spotkanie otworzyła o godzinie 13⁰⁰ Elżbieta Przekwas organizatorka i przewodnicząca Gminnej Rady Kół Gospodyń Wiejskich w Osiecinach. Wśród zaproszonych gości był również wykładowca Janusz Borkowski miejscowy biznesmen i społecznik zajmujący się aktualnie

zawodowo medycyną niekonwencjonalną. Pan Janusz Borkowski wygłosił wykład na temat: Możliwość życia bez pasożytów. Opowiedział o przyczynach które spowodowały, że zainteresował się pasożytami, a raczej o powodach wywołujących różne choroby właśnie przez pasożyty. I w związku z tym pan Janusz podjął również kolejne studia, tym razem na Uczelni Medycyny Naturalnej w Warszawie.

Pan Janusz w trakcie wygłoszonego wykładu powiedział m.in., że ma sześciolatniego synka JASIA, u



Wykładowca Janusz Borkowski w trakcie wykładu.



Stolik z materiałami i medykamentami należącymi do medycyny niekonwencjonalnej. Na stoliku znalazły się różne przyprawy, typu: kurkuma, czosnek, butelka chlorofilu, cytryna, itp.

którego przed trzema laty lekarze zdiagnozowali nowotwór złośliwy i zgodnie z aktualną wiedzą najnowocześniejszej medycyny akademickiej JASIU po diagnozie mógł przeżyć jeszcze około pół roku. Tak okrutna była diagnoza, dlatego pan Janusz był zdruzgotany otrzymaną diagnozą i postanowił walczyć o życie swego synka wszelkimi dostępnymi metodami, w tym również metodami wynikającymi z medycyny niekonwencjonalnej, holistycznej, jakby negowanej przez medycynę akademicką. A przynajmniej

lekceważonymi.

I efekt jest widoczny, JASIU który według diagnozy lekarskiej wydanej przez lekarzy akademickich od dwóch lat nie powinien żyć, na szczęście żyje, pomimo, że nęka jest ciągle różnymi chorobami, w tym nowotworem złośliwym.

No bo cóż, medycyna akademicka w zasadzie zajmuje się skutkami, czyli objawami powodowanymi przez patogeny. A nie przyczynami powstawania skutków działalności pasożytów zamieszkujących ludzki organizm, czyli likwi-

dadzą samych pasożytów – zazna- czył pan Janusz.

Celem pełniejszego obrazu należy jeszcze dodać, że stoły były zastawione różnymi pysznościami wytworzonymi właśnie przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich gminy Osiećiny.

**Na spotkanie
zaproszony
został i pyszności
smakował:
R.Milewski**

112

Numer alarmowy 112 jest przygotowany do obsługi zgłoszeń z systemu eCall, bo Centra

Powiadamiania Ratunkowego są już przygotowane do obsługi zgłoszeń z systemu eCall.

Urządzenie instalowane w nowych autach, aktywowane automatycznie przez czujniki bądź ręcznie przez kierowcę lub pasażera, wykona połączenie na numer alarmowy 112. Zgodnie z

unijnymi przepisami obowiązek montażu systemu eCall w nowych samochodach wchodzi w życie od początku kwietnia br.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji już w październiku ubiegłego roku przystosowało System Informatyczny Centrów Powiadamiania Ratunkowego

na terenie całej Polski do przyjmowania i obsługi zgłoszeń z systemu eCall.

Zgodnie z unijnymi przepisami nowe samochody, które trafią do sprzedaży od początku kwietnia br., muszą być wyposażone w system eCall. System uruchomi się po zadziałaniu czujników znajdujących się w aucie lub poprzez ręczne naciśnięcie przycisku przez kierowcę lub pasażera, będących uczestnika-

mi lub świadkami zdarzeń zagrażających życiu lub zdrowiu. W obu przypadkach automatycznie zostanie wykonane połączenie na numer alarmowy 112 obsługiwany w Centrach Powiadamiania Ratunkowego. Przesłane zostaną również dane dotyczące m.in. lokalizacji pojazdu, kierunku jazdy, liczby pasażerów z zapiętymi pasami.

Jeśli nie będzie możliwości nawiązania rozmowy z poszkod-

wanym ze względu na jego stan zdrowia, to operator numeru alarmowego 112 prześle wszystkie otrzymane dane za pośrednictwem systemu teleinformatycznego, do służb odpowiednich ze względu na rodzaj zdarzenia.

**Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji
Rzeczypospolitej Polskiej**

110 lat PTTK Włocławek

Oddział Kujawski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we Włocławku jest jedną z najstarszych organizacji we Włocławku, powstał 28 marca 1908 r. Co prawda w 1908 roku organizacja nazywała się Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a nazwę obecną przyjęto w 1950 r. po połączeniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Ale mówimy o tej samej organizacji.

Obecnie oddział skupia 8 kół i klubów, zrzeszających miłośników

turystyki pieszej, rowerowej, kajakowej, górskiej i krajoznawstwa.

Czas płynie a o swojej historii należy pamiętać. Toteż, Oddział Kujawski PTTK we Włocławku zorganizował w sobotę 17 marca 2018 w Hali Widowiskowo-Sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji we Włocławku piękną imprezę upamiętniającą 110 rocznicę swego istnienia. Uroczystość o godz. 15⁰⁰ otworzył Henryk Wasielewski konferansjer tej uroczystości i zasłużony działacz

PTTK we Włocławku.

Prezes Tyrjan wszystkich przywitał, powiedział w jakim celu i dlaczego się spotkaliśmy, przedstawił też bogatą historię ODDZIAŁU. Kolejnym punktem programu były występy artystyczne w wykonaniu młodzieżowej orkiestry z Zespołu Szkół Samochodowych i chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Było też wręczanie: podziękowań, wyróżnień, odznaczeń, dyplomów, itp.

Impreza trwała dwie godziny. Po jej zakończeniu zaproszono uczestników na urodzinowe ciasto tortowe i lampkę szampana.

Naszym zdaniem na przypomnienie zasługuje przede wszyst-



Prezes Andrzej Tyrjan wręcza Dziecięcą Odznakę Turystyczną dla najmłodszych turystów.

Janusz Sanocki

poseł na Sejm RP

cz.4

Za zgodą autora publikujemy już czwarty odcinek broszurki pt. *Polsko nie umieraj! Zaprowadź ustrój do lekarza!* autor Janusz Sanocki napisał i wydał w pierwszym półroczu roku 2017 (Wydawca: Vektor Press, wydanie I, Nysa 2017).

REDAKCJA

„(...) Sędzia - korona prawniczego zawodu

Zacznijmy od tego, że sędzia to nie jest po prostu zawód. To jest pełnienie władzy publicznej - jednej z trzech władz - władzy sądowniczej.

Ścieżka dojścia do funkcji sędziego musi być więc odpowiednio długa, tak by potencjalny kandydat mógł udowodnić w swojej praktyce zarówno merytoryczną wiedzę prawniczą jak i najwyższe etyczne właściwości. Jeśli bowiem ktoś ma uzyskać status nieusuwalności i władzę rozsądzania poważnych spraw i decydowania o ludzkich losach - musi być pewny, etyczny "do bólu", mieć doświadczenie życiowe i wiedzę.

Dzisiejszy polski sędzia zaczął pełnienie swojej funkcji najczęściej w wieku 27-29 lat, trafił do sądu po zdaniu egzaminu i odbyciu aplikacji. Nie miał szans na zdobycie doświadczenia życiowego, nikt nie oceniał jego etycznych kwalifikacji. Czy można się dziwić, że często się wykoleja, nabiera przekonania, że jest bezkarny, bo koledzy i koleżanki krzywdy mu (z wzajemnością) nie zrobią.

Absurdem jest istnienie krakowskiej Krajowej Szkoły Sądow-

nictwa i Prokuratury – jako podstawowej „ścieżki dostępu” do stanowiska sędziego. Pamiętajmy - sąd to władza publiczna, a sędzia to funkcjonariusz trzeciej władzy. A władzę może przekazać do wykonywania tylko Naród, albo jego przedstawiciele i to nie jest abstrakcyjna zasada. Tylko w Polsce gdzie wszyscy (prawie) nauczyli się traktować prawo "woluntarystycznie", i jako coś całkowicie abstrakcyjnego, ta zasada może być niezrozumiana i nie odnośzona do władzy sądowniczej.

A ona ma praktyczne znaczenie wręcz fundamentalne. Wiedzę wkuje największy nawet cynik czy łajdak. Zda egzaminy, przejdzie aplikację. A jeszcze jak ma tatusia prawnika i jak będzie umiał podliżać się ministrowi - zostanie sędzią w wieku 30 lat bez doświadczenia i bez weryfikacji etycznej. A to ona jest najważniejsza. I to ona właśnie zapisana jest w ogólnym (z pozoru) artykule 4 Konstytucji i zawartej tam zasadzie zwierzchnictwa Narodu (również nad władzą sądowniczą).

Naród - czyli obywatele mają patrzeć na takiego adepta do stanowiska sędziego przez wiele lat. Mają go obserwować jak się zachowuje jako adwokat, radca prawny, ale też jak się zachowuje jako ojciec rodziny, mąż czy sąsiad. I to właśnie jest zasada zwierzchnictwa Narodu, który potem ma wybrać. Ma wybrać albo sędziego albo ludzi, którzy w Jego imieniu (Narodu) dokonają dobrego wyboru uczciwego i mądrego człowieka na stanowisko sędziego.

Trzeba zatem wprowadzić kilka

szczebli sędziowskich. Na samym dole, u podstaw systemu - sędzia pokoju wybierany w gminie przez ogół wyborców do rozsądzania prostych spraw o wykroczenia. Sędzia pokoju nawet nie musiałby być prawnikiem.

Następne szczeble stanowiłby sędzia sądu powiatowego, sądu wojewódzkiego (czyli odwoławczego) i wreszcie sędzia sądu najwyższego. Posługuję się nazewnictwem sądów zgodnym z podziałem administracyjnym kraju. Po coś w końcu utworzono powiaty i czy będą one samorządowe jak teraz, czy rządowe, istnieć taki szczebel powinien. Obecnie podział i nomenklatura sądowa oraz prokuratorska, w żaden sposób nie odpowiada podziałowi administracyjnemu. To polska specyfika, żeby nic do niczego nie pasowało. I mamy gminy - powiaty i województwa. Ale sądy i prokuratury mamy "rejonowe", "okręgowe" i "apelacyjne". Proponujemy by nomenklaturę i podział ujednolicić, i dostosować do podziału administracyjnego państwa.

Wracając do kwestii kadencyjności to naszym zdaniem powinna obowiązywać na najniższych szczeblach orzekania. Sędzia pokoju wybierany powinien być co cztery lata. Sędzia Sądu Powiatowego (dziś Rejonowego) mógłby być wybierany na okres próbny (powiedzmy 4 lata), a potem kolejny wybór oznaczałby nominację bezterminową. Kandydaci na sędziów Sądów Wojewódzkich (dziś: Okręgowe) byłiby wybierani spośród sędziów Sądów Powiatowych z nominacją bezterminową przez Wojewódzkie Rady Sądownictwa (zatwierdzani przez KRS). Sędziowie Sądu Najwyższego - przez Kra-

ową Radę Sądownictwa spośród sędziów Sądów Okręgowych.

Wszystkie nominacje zatwierdzałby prezydent - zgodnie z Konstytucją. Żeby ubiegać się o wybór na sędziego powiatowego należałoby mieć spełniony warunek odpowiednio długiego stażu w zawodzie prawniczym np. 10 lat.

Sędzia powinien zarabiać znacznie więcej niż obecnie - to oczywiste. W końcu chodzi nam o koronę zawodu, ale za udowodnioną korupcję powinien wylatywać z zawodu bezwzględnie i tracić wszystkie przywileje - łącznie z emeryturą.

Orzecznictwo powinno być spójne - czyli powinna zostać wprowadzona zasada "common law". Nad tym powinien czuwać Sąd Najwyższy, który - po zmianie Konstytucji mógłby także przejąć funkcję Trybunału Konstytucyjnego - tak jest w USA.

Sędziowie SN powinni pracować dożywotnio, dopóki mogą, podobnie Sądów Okręgowych i Rejonowych. Dopóki chcą i mają siły. Potem przechodziliby w stan spoczynku. Bo po co jest stan spoczynku, który niczym nie różni się od emerytury.

Sędzia w takim systemie to byłby KTOS. Dlatego tak wyluskanego z tłumy człowieka wykształconego, o walorach etycznych, z doświadczeniem należałoby hołubić i dawać mu pracować dopóki sił mu starczy.

Dla skutecznej kontroli powinno zostać wyodrębnione sądownictwo dyscyplinarne - usytuowane poza sądami powszechnymi. Sędziowie otrzymując przywileje muszą się zgodzić - nie może być inaczej - na surową kontrolę ich orzeczeń. Za stwierdzone przypadki korupcji powinno następować wydalenie i pozbawienie uposażenia. I tego rodzaju przestępstwa nie powinny się przedawniać. Powinno także być oceniane orzecznictwo danego sędziego - ilość uchyleń, błędnych wyroków - np. zakwestionowanych przez Trybunał w Strasburgu.

Do tego systemu powinny być wprowadzone ławy przysięgłych. Nie dzisiejsi ławnicy - listek figowy - ale prawdziwe ławy przysięgłych



Janusz Antoni Sanocki (ur. 5 marca 1954 w Nysie) – polski dziennikarz, polityk, działacz opozycji antykomunistycznej w PRL, samorządowiec, burmistrz Nysy w latach 1998–2001, poseł na Sejm VIII kadencji.

W 1979 ukończył studia na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na Wydziale Organizacji i Zarządzania. W tym samym roku podjął pracę w Fabryce Pomocy Naukowych w Nysie. Następnie był zatrudniony w Nyskim Przedsiębiorstwie Budowlanym i Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 1. W 1993 zaczął kierować lokalnym tygodnikiem „Nowiny Nyskie”.

Jest autorem książek („Powódź w Nysie” - 1997, „WoJOWNicy z 2005 i Za oknem mur, kolczasty drut... z 2008), a także licznych publikacji w prasie krajowej i lokalnej.

W 1980 należał do założycieli NSZZ „Solidarność” w Nysie. Kierował MKZ Ziemi Nyskiej, był delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów związku w Gdańsku. We wrześniu 1981 współtworzył i stanął na czele nyskiego Klubu Służby Niepodległości. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 został internowany, przebywał w obozach internowania w Opolu, Grodkowie, Kamiennej Górze, Gł-

gowie, Nysie, Uhercach. Zwolniony został 10 grudnia 1982, zaangażował się w podziemną działalność wydawniczą i samokształceniową.

W 1985 za działalność opozycyjną aresztowany, po pięciu miesiącach pobytu w areszcie skazano go na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. W 1986 inicjował powstanie jawnej regionalnej struktury związkowej – Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego. W 1989 brał udział w obradach Okrągłego Stołu jako ekspert w zespole polityki mieszkaniowej, w tym samym roku w okresie wyborów współorganizował kampanię „Solidarności” w województwie opolskim (jako wiceprzewodniczący wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego). Wycofał się następnie z działalności związkowej.

W 1990 utworzył nyski Komitet Obywatelski, który wygrał pierwsze wybory samorządowe w Nysie. W 1991 został członkiem Kongresu Liberalno-Demokratycznego, w latach 1992–1993 należał do Unii Polityki Realnej. W 1993 wycofał się z partyjnej aktywności i założył lokalne stowarzyszenie Liga Nyska. Od 1996 związany z Ruchem na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.

W 2000 został wybrany na pre-

złożone z obywateli znacznych, wybranych przez wyborców wcześniej, a do danej sprawy wylosowanych. Przynęgli uczestniczyliby tylko w najpoważniejszych procesach karnych i cywilnych i orzekali o winie.

Tak skonstruowane sądownictwo dawałoby gwarancję o wiele uczciwszych i szybszych procesów. Oczywiście idealnego systemu na tym świecie nie ma, ale na pewno uniknęlibyśmy obecnych wad i wyeliminowali obecną patologię.

Temu służą przedstawione propozycje.

Sejm niezdolny do reform

W demokracji najważniejsze jest, w jaki sposób wyłania się elitę polityczną państwa? Czy jest to wybór najlepszych, najbardziej "zakorzenionych" społecznie osób, czy są to ludzie niezależni intelektualnie, zdolni rozumieć istotne problemy kraju czy też elita kooptuje się na zasadzie: "krewni i znajomi królika".

To samo bowiem co stanowi o rozroście patologii w "trzeciej władzy" - w sądownictwie te same pryncypia (czy ich złamanie) obowiązują i określają sposób funkcjonowania najwyższej reprezentacji narodu - czyli Sejmu.

To, że przez 27 lat żadna z politycznych sił nie była w stanie przeprowadzić w Polsce zmian zapewniających wprowadzenie zdrowych mechanizmów rozwoju gospodarczego, stabilizacji społecznej i politycznej - jest wynikiem słabości polskiego Sejmu. Niegdyś wiedziałem to jako obywatel, dziś mogę potwierdzić moje obserwacje w bezpośrednim uczestnictwie jako poseł.

Posłowie ze wszystkich ugrupowań - owszem to mili i najczęściej przyzwoici - ludzie. Ich zdecydowana większość - kiedy się rozmawia z nimi osobiście jest normalna, kontaktuje, myśli, reaguje po ludzku. Jednak kiedy zaczynają grać partyjne surmy ci - osobiście mili i sympatyczni ludzie - zamieniają się w mechaniczne kółka swoich par-

zesa Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „JOW”. Pełnił tę funkcję do 2008. Od 1994 do 2006 był radnym rady miejskiej w Nysie, a w latach 1998–2001 sprawował urząd burmistrza Nysy. W 2006 został wybrany do rady powiatu nyskiego.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 jako bezpartyjny bez powodzenia ubiegał się o mandat europosła z ramienia Prawicy Rzeczypospolitej w okręgu wyborczym Katowice. Pełnił funkcję pełnomocnika okręgowego tej partii w Opolu. W wyborach samorządowych w 2010 i w 2014 uzyskiwał reelekcję do rady powiatu z listy Ligi Powiatu Nyskiego. W wyborach parlamentarnych w 2011 został kandydatem Prawa i Sprawiedliwości do Senatu w okręgu nr 51 (jako bezpartyjny). Po ujawnieniu przez media wypowiedzi dla białoruskiej telewizji, w których Janusz Sanocki miał zarzucać polskim mediom kreowanie nieprawdziwego obrazu Białorusi, poparcie PiS jeszcze przed wyborami zostało wycofane.

Od 2011 r. blisko współpracował z Pawłem Kukizem organizując szereg imprez ogólnokrajowych (np.

Kongres Protestu – Warszawa 2012, Kongres Oburzonych w Gdańsku – marzec 2013) a następnie w kampanię Pawła Kukiza przed wyborami prezydenckimi w 2015. W wyborach parlamentarnych w tym samym roku otworzył listę wyborczą zorganizowanego przez niego komitetu wyborczego wyborców w okręgu opolskim. Uzyskał mandat posła VIII kadencji, otrzymując 15 705 głosów. Nie został przyjęty do klubu parlamentarnego Kukiz'15 i pozostał posłem niezrzeszonym.

W Sejmie w listopadzie 2015 r. zainicjował powstanie Poselskiego Zespołu na rzecz Nowej Konstytucji. Zespół zorganizował dwie konferencje w Sejmie dla osób pokrzywdzonych przez sądy i prokuraturę, wydał dwa raporty na temat sądowego bezprawia w Polsce i opracował projekt ustawy o ustroju sądów powszechnych.

Po ogłoszeniu przez Prezydenta RP zamiaru przeprowadzenia referendum konstytucyjnego, Poselski Zespół zgłosił poparcie tej akcji.

Od urodzenia mieszka w Nysie. Żonaty, jest ojcem trzech córek.

tyjnych machin produkujących na zewnątrz agresję, żywiących się nienawiścią i szczeniemiem na przeciwnika. A poza tym oczywiście ci mili, sympatyczni i osobiście fajni ludzie jakby co, to zagłosują nad największymi nawet idiotyzmami tylko dlatego, że lider tak kazał. "Ty Janusz masz rację - mówią do mnie często - ale my jesteśmy wojsko"!

Rozdzierający polską scenę polityczną (a zarazem polski Sejm) dramatyczny, zupełnie nieracjonalny - z punktu widzenia interesu państwa jako całości - konflikt jest sposobem na polityczną egzystencję jednej i drugiej strony.

PiS - rozbudowując rytuały wokół katastrofy smoleńskiej skupia wokół siebie patriotów, ludzi wrażliwych na krzywdę, nastawionych antyrosyjsko (co w naszej narodowej tradycji jest normą) i czyni to odwołując się do emocji. Emocje - jak wiadomo - zwłaszcza

silne, wykluczają racjonalną ocenę zjawisk, teraźniejszości czy przyszłości. Ktoś, kto dał się "zwerbować" na emocjonalny przekaz o zdrajcy Tusku, który wespół z Putinem zamordowali naszych w Smoleńsku nie będzie pytał ani o szczegóły programu politycznego, ani o deficyt budżetowy, ani o Miśkiewicza i jemu podobnych. (...)."

Janusz Sanocki
Nysa 16 kwietnia 2017 r.

Cdn.

Zgodę na przedruk
wyrzył autor broszury:
Janusz Sanocki
poseł na Sejm RP
(niezrzeszony) z Nysy
Przygotował:
R. Milewski

Ekspert inż. Jerzy Grzeszczuk haptenolog z Goleniowa

cz.16



Fot. E. Pietruch

Publikujemy 16 odcinek z książki pt. **Haptenowe (antygenowe) działania organizmów – przyczyna wielu zjawisk i chorób**, autorstwa p. Jerzego Grzeszczuka eksperta inżyniera haptenologa z Goleniowa. Książka wydana była w roku 1998; a zainteresowanych zakupem książki informujemy, że nakład jest wyczerpany. Ale książka jest dostępna w **czytelniach** następujących bibliotek: 1) Biblioteka Narodowa w Warszawie, 2) Biblioteka Lekarska w Warszawie 3) Biblioteka Pedagogiczna w Warszawie, 4) Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, 5) Biblioteka Wojewódzka w Szczecinie. A także w Bibliotekach Uniwersyteckich w: 5) Katowice, 6) Kraków, 7) Lublin, 8) Łódź, 9) Toruń, 10) Wrocław.

W dzisiejszym odcinku przedruk rozpoczynamy od rozdziału pod tytułem:

„(...) **WSPÓŁCZESNA SARA**

W roku 1989 zdecydowałem zlecić drukarzom druk pierwszej książki pt. „Chemiczne oddziaływanie ludzi, roślin i mikroobów”, ale nie miałem na to pieniędzy. Postanowiłem szukać sponsora. W



Jerzy Grzeszczuk, rok urodzenia 1939. Matura w 1957, Technikum Budowy Maszyn w Elblągu. 1957-60 pomocnik tokarza w Zakładach Mechanicznych im. Gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu. 1960-61 zasadnicza służba wojskowa. 1961-1963 nauka w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, tytuł pilota w stopniu podporucznika. 1972-75 studia zaoczne w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, dyplom inżyniera - pilota. W roku 1983 zwolniony ze służby wojskowej w stopniu majora.

Od 1981 zainteresowania biologią molekularną. Autor dwóch wynalazków (linijka z podziałkami

krotności jednostek miary układu SI oraz podwozie do wózka dziecięcego przystosowanego do jazdy po schodach).

Udział w 24 konferencjach naukowych w Polsce i za granicą. Autor czterech publikacji naukowych o toksycznym działaniu ludzi:

1/ Rumyantsev S.N.; Grzeszczuk J.: "Nasilno mił nie budiesz"(w j. rosyjskim). Chimija i Žizń. Akademia Nauk ZSRR Moskwa. Styczeń 1990. 1, strony: 34-37.

2/ Rumyantsev S.N., Grzeszczuk J.: "[Pathogenic Effects of the Human Chemical Biofield](#)". Medical

tym celu poszedłem do redakcji gazety „Jedność” wydawanej przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Pomorza Zachodniego i przedstawiłem sprawę redaktorowi naczelnemu Tomaszowi Zielińskiemu, który przyjął mnie zyczliwie i wydrukował poniższe ogłoszenie.

Kto wyda książkę?

Uprzejmie proszę opublikować następującą informację.

Dokonano odkrycia naukowego z dziedziny molekularnej ekologii. Poznano przyczyny następujących chorób: migrena, jaskra, epilepsja, stwardzenie rozsiane (SM), choroba wieńcowa serca oraz wiele innych. Jest 106 stron maszynopisu zawierającego opis tego odkrycia. Autor uzyskał dodatnią ocenę tej pracy od radzieckiego uczonego prof. Dr n.med. S.N. Rumiancewa, który czyni starania o wydanie drukiem tej pracy w ZSRR. Najcienniej jest pod latarnią.

W Polsce nie udało się znaleźć ani recenzenta ani wydawcy tej pracy. Autor nie chce być bezczynny i chce wydać drukiem tę książkę. Pierwszy nakład – będzie kosztować dwa i pół miliona złotych. Skąd wziąć te pieniądze?

Może wśród Czytelników są osoby chcące wnieść wkład finansowy do wydania drukiem tej książki? A może są osoby dysponujące bazą poligraficzną i mogące wydrukować tę książkę? Zapłatę otrzymają po sprzedaniu książki. W powyższej sprawie o nawiązanie kontaktu prosi: Jerzy Grzeszczuk, ul. Akacyjowa 11, Goleniów.

Powyższa notatka została wydrukowana w gazecie „Jedność” nr 11 (80) z 1 listopada 1989r.

W odpowiedzi na tę notatkę prasową otrzymałem kartkę pocztową od pewnej pani, której w tym tekście nadaję imię Sara. Otóż pani Sara chciała przeglądnąć maszynopis mojej pracy.

Zawiozłem jej ten maszynopis, a po kilkunastu dniach otrzymałem od niej wiadomość, że podjęła decyzję i zapłaci za druk książki. Pojechałem do niej. Chciała dać mi

Hypotheses. Churchill Livingstone of Edinburgh, London, New York, Philadelphia, San Francisco, Sydney and Toronto. 1995; 45, 1: 94-98.

3/ Grzeszczuk J.: "[Lewis Antigens as a Possible Cause of Sudden Death of Previously Healthy Adults and Infants and of Diseases and Phenomena Linked to Tissue Ischemia](#)". Medical Hypotheses. Churchill Livingstone of Edinburgh, London, New York, Philadelphia, San Francisco, Sydney and Toronto. 1997; 49, 525-527.

4/ Grzeszczuk J.: "[A Possible Reason for the 'Fatal Vision' of the Famous American Surgeon Jeffrey MacDonald](#)" w: Tymieniecka A.T. (redaktor): „The origins of life”. World Institute for Advanced

pieniądze na druk 60 tysięcy książek, słusznie uważając, że przy wielkim nakładzie książka jest tania, ale ja nie zgodziłem się na wielki nakład, bo spodziewałem się ostrej krytyki i lepiej było ostrożnie, w małym nakładzie, rozpoznać tę książkę. Dzięki pani Sarze moja książka została wydrukowana na początku grudnia 1989 r. w nakładzie 1 000 egzemplarzy, a wtedy ponownie spotkałem się z panią Sarą, którą zapytałem, jakie motywy skłoniły ją do zainwestowania tak znacznej kwoty pieniędzy w książkę, którą kilku polskich utytułowanych naukowców oceniło, że jest bzdurą napisaną przez człowieka chorego psychicznie.

Pani Sara powiedziała mi, że przed podjęciem decyzji dała książkę do przeczytania swojemu lekarzowi, który doradził jej, żeby dała pieniądze na druk tej książki. A ponadto sama tę książkę przeczytała i stwierdziła, że są w niej wiarygodne opisy, które pokrywają się z rzeczywistością. Opowiedziała mi o swoim życiu.

Sara była młodą wdową i postanowiła wyjść za mąż za znajomego człowieka, który był w pełni zdrowy, pracowity i uczciwy. Po uroczystościach ślubnych podjęła próbę współżycia z nowym mę-

Phenomenological Research and Learning. Kluwer Academic Publishers. Dordrecht, Boston, London. Analecta Husserliana LXVI, 349-355. 2000.

Wymienione trzy prace [2, 3, 4] opublikowane były w języku angielskim, bo naukowcy na całym świecie porozumiewają się językiem angielskim. Dostęp do publikacji jest przez internet.

Poza tym, Jerzy Grzeszczuk wydał kilka książek w języku polskim. Wszystkie są dostępne w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz w bibliotekach uniwersyteckich.

Od roku 2002 prowadzi własny Instytut Haptenologii – pierwszy w świecie.

(red.)

żem, ale podczas fizycznej więzi mąż zaczął konać. Wtedy przerażona zatelefonowała na pogotowie ratunkowe, które błyskawicznie przyjechało. Nieprzytomnego męża wyniesiono na noszach z mieszkania i zawieziono na oddział intensywnej terapii. W szpitalu mąż odzyskał przytomność. Lekarze wykonali rutynowe, bardzo staranne badania, ale nie znaleziono przyczyny incydentu umierania i w stanie dobrym wypisano go ze szpitala.

Następna próba współżycia miała podobny przebieg. Znowu nieprzytomnego, w stanie agonalnym męża zawieziono na oddział reanimacyjny, gdzie odzyskał świadomość, a lekarze nie stwierdzili żadnej przyczyny jego choroby. Tak zdarzyło się kilka razy.

Gdy po raz piąty przywieziono go nieprzytomnego do szpitala, był on już doskonale znany lekarzom. Wykonano rutynowe czynności w celu „ściągnięcia go z drogi na tamten świat”, a gdy odzyskał świadomość i zdolność poruszania się, po kilku godzinach obserwacji odesłano go na piechotę do domu.

Ani mąż, ani Sara nie poinformowali lekarzy o sytuacjach doprowadzających do stanu agonal-

nego. Pani Sara zaczęła sama szukać przyczyn. Ponieważ wszystkie próby współżycia doprowadzały męża do utraty przytomności, dlatego pani Sara wytłumaczyła sobie i mężowi, że to jej „silne biopole” w ten sposób działa na męża. W tej sytuacji urządziła dwie sypialnie i od tej pory incydenty z umiarem męża skończyły się. Mają wspólne zainteresowania. Łączy ich więź gospodarza. Z więzi fizycznej zrezygnowali. Pomimo tych środków zaradczych, u dawniej zdrowego męża pojawiły się rozmaite dolegliwości i przewlekła choroba reumatyczna o niezbyt silnych objawach. Po przeczytaniu mojej książki pani Sara zrozumiała, że to hapteny w jej pocie, ślinie i zapachu mogły doprowadzić jej męża do incydentów z umiarem i do przewlekłej choroby. Od tej pory bez przerwy dba o dobrą wentylację całego mieszkania. Mąż jej żyje, pracuje zawodowo, a po pracy lubi pracować na działce.

Pani Sara ma grupę krwi A₁B, a jej mąż – A₂.

Dopiero po trzech latach od pierwszego spotkania z panią Sarą, gdy miałem już możliwość wykonania wiarygodnych badań haptentów, poprosiłem ją i jej męża o ślinę do badań. W laboratorium u dr. Dobrosławskiego wykryto w ślinie pani Sary duże ilości antygenów A i B oraz znacznie mniejsze ilości antygenów H. Natomiast w ślinie jej męża nie wykryto żadnych antygenów, co oznacza, że jest on niewydzielaczem (sese). Z grupy krwi męża wynika, że ma on naturalne przeciwciała anty-B, zatem jest on w sposób naturalny uczulony na antygeny B. Natomiast antygeny A₁ mogłyby być dla niego szkodliwe tylko wtedy, gdyby miał przeciwciała anty-A₁.

Wiadomo, że niektóre osoby z grupą krwi A₂ mają przeciwciała anty-A₁, ale badań na obecność przeciwciał anty-A₁ u męża nie wykonano.

Zawiadomiłem panią Sarę i jej męża o wyniku badań. Ta wiadomość nie była dla nich zaskoczeniem, bowiem oboje już dawno – zanim mnie poznali – przekonali

się, że biopolem można doprowadzić drugiego człowieka do stanu agonalnego.

IMPOTENCJA

Ludzie Starzy mają za sobą wielkie doświadczenie życiowe, ale nie każdemu zwierają się ze swoich intymnych przeżyć.

Pewien starszy pan powiedział mi, że w młodości zakochała się w nim pewna dziewczyna. Była bardzo ładna, miała matureę, dobrą pracę. Jemu także podobała się ta dziewczyna. On był już w takim wieku, że miał poważny zamiar ożenić się z nią, bo ta dziewczyna „latała” za nim. Kiedyś dziewczyna zaprosiła go do swego mieszkania i on został na noc. Poszli do łóżka. Próbowali się kochać, ale on czuł się przy niej źle i penis nie chciał mu stanąć. Nie było to dla niego przyjemne, i bardzo przeżył to niepowodzenie.

Po pewnym czasie wyjechał do innej miejscowości i ożenił się z inną. Od początku małżeństwa było im dobrze ze sobą i tak jest nadal, chociaż każde z nich ma już ponad siedemdziesiąt lat. Wychowali troje udanych dzieci. Żadnych problemów seksualnych nie mieli.

Natomiast ta dziewczyna, z którą przeżył niepowodzenie, wiadać doznała urazu, bo po rozstaniu z nim zaczęła nałogowo pić alkohol. Nie wyszła za mąż. Zmarnowała swoje życie. Obecnie już nie żyje.

TWARDE ŻYCIE

Pani M.D. na początku roku 1990 przeczytała w „Życiu Warszawy” artykuł Bożeny Kastory „Chemia nieudanych małżeństw”. Ta publikacja ją zainteresowała, dlatego odszukała mnie poprzez redakcję i opisała w skrócie swoje życie.

Mąż pani M.D. zmarł przed sześcioma laty w wieku 55 lat. Byli małżeństwem przez 15 lat. Z tego związku urodził się syn. Podczas ciąży pani M.D. czuła się bardzo źle.

Jej mąż był bardzo dobrym

człowiekiem, dbał o dom, ale po każdej miłosnej więzi z żoną był bardzo chory, miał dreszcze, był roztrzęsiony, nie nadawał się do pracy. Z tego powodu nie spali razem, bo mąż tego unikał za wszelką cenę. Natomiast pani M.D. była z tego powodu zdenerwowana, rozbita, słaba. Stan ten mógł wynikać z postawy męża. W końcu pani M.D. przeżyła załamanie psychiczne.

Siostra pani M.D. jest lekarką, a jej mąż doktorem medycyny. Zarówno siostra, jak i szwagier chcieli jej pomóc w trudnych momentach i postawili diagnozę: nerwowość, ale nie dotarli do przyczyny. U męża po pewnym czasie pojawił się guzek nowotworowy na głowie, który zoperowano, ale guzki pojawiły się także w płucach i w gardle. Mąż zmarł po trzech latach od operacji.

W pierwszym liście pani M.D. prosiła mnie o książkę „Chemiczne oddziaływanie ludzi ...”. Następny list od pani M.D. otrzymałem po przeczytaniu mojej książki. Napisała: „...Jestem wzruszona do głębi tym, że został poruszony przez Pana problem mojego życia. Nikomu nie byłam w stanie wytłumaczyć mojej tragedii. Do tej pory nie miałam argumentu na swoją obronę. Książkę przeczytałam jednym tchem. Teraz wracam do niej i coraz lepiej zaczynam rozumieć różne zależności, które Pan opisuje. Zagadki, którymi zaskakiwałam lekarzy, Panu cudownie udało się rozwiązać. Byłam więc przez ludzi, którzy powinni być kompetentni w tych sprawach, często traktowana „odpowiednio”, a już jak przyznałam się, że przeżyłam załamanie psychiczne, to dyskusja się kończyła.

Mój mąż był bardzo wesoły, grał na instrumencie. Gwałtowne objawy chorobowe u niego wystąpiły po pół roku naszej znajomości. Mąż zaczął szybko gasnąć i w końcu zgasł.”

Z panią M.D. także było już bardzo źle. Myślała, że z nią już będzie koniec. Wszędzie, gdzie było więcej ludzi lub kurz, to miała migotanie w oczach i furkot w

uszach, ale z tego się „wygramoliła”, co zawdzięcza picciu mikroelementów doktora Tadeusza Podbielskiego. Napisała: „Te mikroelementy to rzeczywiście coś wspaniałego.”

Pani M.D. ma poważne kłopoty wychowawcze z dorastającym synem. „A było przy nim cesarskie cięcie i dwie transfuzje krwi u mnie i na pewno konflikt serologiczny w układzie AB0. Po porodzie byłam ratowana kilka razy. Mam mnóstwo spostrzeżeń. Myślę, że tylko Pan mógłby wyciągnąć z tego wnioski i potwierdzić. Sprawiałam lekarzom dużo zagadek.

Przerwałam pisanie listu, aby zadzwonić do szpitala, w którym mąż zmarł. W archiwum odszukano kartę mojego męża i jest tam wpis jego grupy krwi: A₁B Rh⁺”.

Pani M.D. ma grupę krwi A₂ Rh⁺.

We wrześniu 1992 roku w miejscowości, gdzie mieszka pani M.D. miałem dwa publiczne odczyty o chemicznym oddziaływaniu ludzi i dwa razy spotkałem się z panią M.D. Wtedy dała mi do badań próbkę swojej śliny oraz poprosiłem ją o pobranie śliny od jej syna, z którym ma kłopoty wychowawcze. Jednak syn odmówił oddania śliny do badań i dlatego pani M.D. przyniosła mi niedopałki papierosów, które palił syn. Próbkę śliny zostały zbadane przez doktora Tadeusza Dobrosławskiego. Wykazały one, że pani M.D. jest wydzielaczem dużej ilości antygenów H oraz A. Natomiast bibułka od papierosów wypalonych przez jej syna zawierała zbyt mało śliny, dlatego nie uzyskano wyniku.

Z badań śliny oraz grup krwi pani M.D. i jej zmarłego męża nie wynika, na jakie antygeny żony był uczulony mąż. Jest prawdopodobne, że był uczulony na antygeny Le^a, Le^b, Sd^a, I albo H, bo ciężko chorował po każdym współżyciu ze swoją żoną. Hapteny w ślinie, pocie i zapachu pani M.D. mogły więc przyczynić się do pojawienia się guzków nowotworowych u jej męża, bowiem guzki te wystąpiły w gardle, płucach i na głowie.

Nie udało się ustalić, jakie hapteny wydała organizm syna pani M.D., a bez tej informacji trudno określić, jakie hapteny wydalał mąż. Ponieważ u pani M.D. został rozpoznany konflikt serologiczny w układzie ABO podczas ciąży oraz wystąpiło bardzo złe samopoczucie, stąd można przypuszczać, że jej syn

jest wydzielaczem antygenów B, albo A₁, odziedziczonych po ojcu. Antygeny płodu mogły powodować u pani M.D. objawy zatrucia ciążowego.

W organizmie pani M.D. z całą pewnością wiadomo, że występują przeciwciała anti-B, lecz nie wiadomo czy występują również przeciwciała anti-A₁.

Na podstawie wyników badań śliny i krwi opisałem, co z tych badań może wynikać i zawiadomiłem o tym panią M.D. Na początku grudnia 1992 roku otrzymałem od niej list: „Bardzo dziękuję za otrzymany list z danymi dotyczącymi badania mojej śliny. Mam potwierdzenie przypuszczeń odnośnie mojego męża. Mąż jednak miał rację mówiąc, że przy mnie gaśnie: „Przecież byłem taki wesoły, a przy tobie zmieniłem się bardzo”. O tym do Pana nie napisałam w pierwszym liście, ale czytając Pana książkę od razu przypomniałam sobie, jak mąż na początku naszego małżeństwa dwa razy wpadł w szal zupełnie bez najmniejszej przyczyny. Pierwszy raz to jechaliśmy z Warszawy nad morze samochodem w bardzo upalny dzień. Nocowaliśmy w małym domku campingowym, gdzie było bardzo gorąco i mąż spał nade mną w łóżku piętrowym. Rano wybraliśmy się po zakupy i w samochodzie mąż zaczął szaleć. Całe szczęście, że jechaliśmy szosą mało uczęszczaną, bo mąż prowadził samochód na całej szerokości szosy, od boku do boku. Wreszcie zatrzymał samochód, wysiedliśmy, a że było bardzo gorąco, pozostawiliśmy pootwierane szeroko drzwi. Byłam przerażona i na dalszą podróż nie miałam chęci. Odpoczęliśmy, zaczęliśmy rozmawiać i mąż powiedział: „Teraz się uspokoiłem. Możemy dalej jechać”. Nigdy do tego incydentu nie wróciliśmy. Drugim razem po wspólnie przespanej nocy robiliśmy coś na stole, w bliskiej odległości. Mąż zaczął się wściekać. Oczy miał dziwne. Ja się przeraziłam i znowu wyszedł na powietrze, doszedł do siebie i powiedział: „Ty każdego możesz zdenerwować”, a ja byłam tym stwierdzeniem mocno zdziwiona, ponieważ wiem, że mam bardzo łagodne usposobienie i nie było powodu do takiej reakcji ze strony męża.

Syn także przy mnie jest nerwowy. Szkoda, że nie chce skorzystać z okazji, by zwilżyć śliną tę bibułkę. Miał zbadać swoją grupę krwi, bo mi obiecał, ale do

dzis tego nie zrobił. Przeglądał pańska książkę i zgodził się z tym, że Pan ma rację i w związku z tym, jak sobie przypomni przyczynę, to łagodnieje. Wyjaśnienia Pana ułatwiają nam w jakiś sposób wzajemną tolerancję.

Całe szczęście, że w czasie naszego małżeństwa trwającego 15 lat, tylko pół roku spaliśmy razem, bo jak otrzymaliśmy swoje dwupokojowe mieszkanie i od razu każde z nas miało swój pokój. Kiedy urodził się syn, to mąż mieszkał w swoim pokoju.

Wróć do spraw intymnych z mężem. Od chwili otrzymania mieszkania nie przespałmy ani jednej nocy razem. Coś było w męża podświadomości. Po każdym współżyciu dokładnie się mył i twierdził, że ja powinienem pójść do lekarza, a ja byłam i jestem zdrowa. Uważałam, że to histeria, a jednak mąż miał rację. Teraz przypominam sobie różne fakty i widzę, że przykłady mogłabym mnożyć.

Jestem panu bardzo wdzięczna za tyle wyjaśnień. Zmieniłam zdanie o mężu już 8 lat po jego śmierci. To często ja byłam przyczyną jego zdenerwowania, a oceniałam Jego inaczej.”

Po jakimś czasie spotkałem się jeszcze raz z panią M.D. Powiedziała, że jej syn się ożenił. Syn i synowa mają jednakowe grupy krwi B. Ona ocenia to małżeństwo, jako udane.

ZAWAŁY SERCA

1/ W sierpniu 1992 r. w pewnym sanatorium prowadziłem prelekcję o chorobach powodowanych przez hapteny. Po prelekcji jeden ze słuchaczy, którego będę nazywać Zerowcem, bo ma grupę krwi 0, zaprosił mnie do swego pokoju, gdzie mieszkał razem ze swoją żoną. Przy żonie poinformował mnie, że wiele lat temu zaobserwował, iż w bliskości żony, a także w bliskości niektórych innych osób doznaje pogorszenia samopoczucia. Prawdopodobnie z tego powodu miał dwa zawały serca. Zagrożenie wyczuwa intuicyjnie, dlatego od wielu lat z żoną nie śpi. Do tej pory nikomu tego nie mówił, bo ludzie w takie rzeczy nie wierzą. Jego żona ma grupę krwi B.

Drugi raz spotkałem się z tym małżeństwem w lutym 1992 r. Zerowiec na ogół czuł się dobrze. Nadal pracował w swoim zawodzie, ale przed kilkoma tygodniami zasłabł. Jego żona powie-

działa, że w dniu zasłabnięcia przyjechał do nich z wizytą kolega, który ma grupę krwi A₁. Po kilku godzinach wizyty Zerowiec poczuł, że umiera, dlatego ten kolega zawiózł Zerowca do szpitala.

Żona Zerowca powiedziała, że chciałaby czasem przytulić się do swego męża. Zerowiec natomiast powiedział, że on zna kobiety, w których bliskości czuje się bardzo dobrze, ale on jest człowiekiem wierzącym; jego religia nie uznaje rozwodów, a zdrada małżeńska jest grzechem.

Żona Zerowca dała mi próbkę swojej śliny, którą zawiózłem do zbadania doktorowi Dobrosławskiemu. W ślinie wykryto szkodliwe dla Zerowca hapteny B. Pisemnie zawiadomiłem to małżeństwo o wyniku badania. – Problem pozostał.

2/ Pewien mężczyzna, który podobnie jak Zerowiec dusi się w bliskości swojej żony, powiedział mi, że w takim małżeństwie oszaleć można. On ma grupę krwi 0, a jego żona – A₁B. Choć on żonę szanuje, ale od dawna wyczuwa w niej źródło śmiertelnego zagrożenia.

3/ Inny przypadek dwukrotnego zawału serca opisała mi w liście kobieta, której mąż dwa razy doznał zawału serca podczas współżycia z nią. Po pewnym czasie spotkałem się z tym małżeństwem. Pokazali mi wyniki badań grup krwi: żona – 0, a mąż – A₁. Pobrałem od obojga próbki śliny. Zawiózłem te próbki do badań doktorowi Dobrosławskiemu. Wynik badania: mąż jest wydzielnikiem antygenów A i H, natomiast żona jest wydzielnikiem antygenów H. W tych badaniach nie wykryto u żony antygenów, które mogłyby spowodować zawał serca u męża. Jednakże nie można wykluczyć istnienia takich antygenów.

Dodam tylko, że owa kobieta jest z wykształcenia biochemikiem i nawet miała zamiar otworzyć prywatne laboratorium, gdzie zamierzała wykonywać badania antygenowe w pocie i przeciwiał we krwi. Jednakże stwierdziła, że utworzenie takiego laboratorium jest poważną inwestycją, a obecnie do takiego laboratorium mało kto przyjdzie, zatem na badaniach nie da się zarobić na sól, dlatego zrezygnowała z otwarcia laboratorium.

UMIERANIE OD HAPTENOW MĘŻA

Historia z Ireną nadaje się do opisanie w oddzielnej książce albo do zrobienia filmu. Jest to historia obfitująca w wydarzenia na przemian: tragiczne i śmieszne. Choć sprawa wcale nie jest śmieszna. Po latach poznałem więcej takich „cyrkowych” przypadków. Opiszę w wielkim uproszczeniu, z pominięciem zdarzeń wszakże ciekawych, ale utrudniających zrozumienie istoty sprawy.

Irenę i jej męża poznałem przypadkowo w ich domu w 1982 roku. Pomagałem we wniesieniu do ich mieszkania nowiutkiego pianina, które kupili dla swojej córki.

Było wczesne popołudnie, a Irena leżała w łóżku. Była młoda, ale smutna, blada, wycieńczona jakąś chorobą. Zainteresowałem się stanem zdrowia Ireny. Powiedziała mi, że żyje w oczekiwaniu śmierci.

Ja nie mogłem uwierzyć, żeby tak młoda kobieta miała wkrótce umrzeć, dlatego zażartowałem, że jeśli naprawdę jest bardzo ciężko chora, to powinna raczej trumnę kupić zamiast pianina.

Okazało się, że mój żart nie poprawił nastroju Ireny, która znów zaczęła mówić o swojej ciężkiej chorobie i o umieraniu. Wtedy zacząłem podejrzewać, że Irena może chorować z powodu powietrza nasyconego haptenami pochodzącymi z organizmu jej męża. Zadałem jej kilka pytań.

Z wypowiedzi wynikało, że Irena była absolutnie zdrowa i w 1968 roku z wielkiej miłości wyszła za mąż za przystojnego i zakochanego w niej człowieka. Po roku małżeństwa urodziła zdrową córkę. Chcieli mieć więcej dzieci, ale następne ciąży kończyły się poronieniem. Po pierwszym poronieniu zaczęły się kłopoty z sercem. Po każdym następnym poronieniu z sercem było coraz gorzej. Po czwartym poronieniu Irena kilkadziesiąt razy doznała uczucia umierania, zawsze podczas nocy. Nigdy w dzień. Z tego powodu pogotowie kilkanaście razy zabierało ją do szpitala. Irena leczyła się przez wiele lat w różnych szpitalach, gdzie zdrowiała, ale po powrocie do domu następował nawrót choroby. Lekarze nie mogli znaleźć przyczyny jej choroby i odsyłali ją do

psychiatry, bowiem badania wykazały, że serce ma w normie i chyba jej się zdaje, że umiera. Irena panicznie bała się iść do psychiatry, gdyż uważała, że jest psychicznie zdrowa.

Po latach choroby uprosiła pewnego kardiochirurga, żeby wykonał jej operację serca. Ze zrozumiałych względów nie ujawniam prawdziwego nazwiska tego naprawdę doskonałego lekarza, ale będę nazywać go profesorem X, bowiem w dalszej części tej książki napiszę o moim spotkaniu z profesorem X.

W roku 1980 pod kierownictwem profesora X wykonano operację. Zamierzano Irenie wstawić sztuczne zastawki serca. Po otwarciu serca okazało się, że pacjentka ma całkiem dobre zastawki i nie ma potrzeby ich wymieniać. Serce zaszyto, a Irenę w stanie poprawy wypisano ze szpitala. Po powrocie do domu nastąpił nawrót choroby. Nadal bez przerwy miała stan podgorączkowy. Znowu zaczęła odwiedzać lekarzy, ale oni byli bezradni i znając ją od dawna z wielkimi oporami przyjmowali do szpitala.

Opowiedziałem Irenie i jej mężowi o chorobach powodowanych haptenami pochodzącymi z organizmu ludzkiego. Zaproponowałem, żeby otworzyć okno w pokoju, ale Irena nie wyraziła zgody. Argumentowała, że ma podwyższoną temperaturę (około 37,2 °C) i chłodne powietrze może jej zaszkodzić. Dopiero na moją usilną prośbę pozwoliła otworzyć okno.

Irena nie mogła i nie chciała uwierzyć w to, że substancje w powietrzu, których źródłem jest człowiek, a w tym wypadku jej mąż, mogą być przyczyną jej umierania, podwyższonej temperatury i przewlekłej choroby. Ona bardzo kochała swego męża.

Zaproponowałem, żeby mąż spał w oddzielnej sypialni. Wtedy Irena obraziła się na mnie. Powiedziała, że mąż musi z nią spać, bowiem ona umiera w nocy i ktoś przy niej musi być. Próbowałem ją jeszcze przekonać, ale ona tak bardzo się zdenerwowała, że dałem jej spokój. Irena zdecydowanie i stanowczo nie życzyła sobie, żeby ją przekonywać. Poczulem się natrętem i wyszedłem z ich domu.

Minęło kilka miesięcy. W tym czasie w jej życiu działały się „cyrki”, których ze zrozumiałych powodów nie będę opisywać, ale Irena prawdopo-

dobnie sprawę przemyślała i przekonała się, że to rzeczywiście hapteny męża mogą być przyczyną jej umierania. Pewnego dnia zostawiła męża z córką, a sama wyjechała do swoich rodziców. Była tam trzy miesiące. W tym czasie nastąpiła zdecydowana poprawa zdrowia i samopoczucia. Żadnych incydentów z umieraniem nie miała. Ale po trzech miesiącach rozłąki przyjechał do niej mąż. Przespał się ze zdrową już żoną, a rano nieprzytomną zabrano pogotowie ratunkowe do szpitala na oddział reanimacyjny.

Mąż Ireny niezwłocznie poinformował mnie o tym zdarzeniu i zwierzył się, gdyż on już dawno zaobserwował, że żona „umierała” tylko wtedy, gdy on z nią obcował. Nigdy nie zdarzył się taki incydent podczas jego nieobecności.

Po kilku następnych tygodniach Irena wróciła do swego domu. Na mnie gniewała się jeszcze przez wiele miesięcy, prawdopodobnie dlatego, że wiedziałem zbyt wiele o jej małżeńskich sprawach. Gdy mnie zobaczyła z daleka, to uciekała na drugą stronę ulicy. Raz omal nie wpadła pod pędzące auto. Gdy spotkałem ją niespodziewanie i mówiłem: „Dzień dobry”, to odwracała głowę i udawała, że mnie nie widzi. Po kilku takich afrontach przestałem jej się kłaniać.

Ale czas robił swoje. Irena powoli przyzwyczaiła się do sytuacji, w której znalazła się wbrew swojej woli. Małżonkowie zapewne zastosowali się do zaleceń profilaktyki, bo teraz, po szesnastu latach od pierwszego spotkania z Ireną widzę zmiany. Czasem spotykam ją na ulicy. Wypiękniała, wygląda zdrowo. Pracuje dorywczo w kiosku z gazetami. Od jej bliskich znajomych dowiedziałem się, że od wielu, wielu lat już się nie leczy, bo nie choruje, chociaż z powodu dawno temu rozpoznanej choroby serca nadal jest na rencie inwalidzkiej.

W roku 1991 mąż Ireny dał mi próbkę swojej śliny do badań, natomiast Irena nie zgodziła się dać ani krwi ani śliny do zbadania, a nawet była bardzo oburzona na swego męża, że zgadzał się na badania.

W laboratorium doktora Dobrowskiego wykryto, że mąż Ireny

jest wydzielaczem antygenów B. Z innych źródeł dowiedziałem się, że Irena ma grupę krwi 0 Rh ujemny, zatem ma przeciwciała do antygenów wydalanych przez organizm męża. Podczas porodu i czterech poronień jej organizm uległ prawdopodobnie silnej kilkakrotnej immunizacji, stąd reakcje alergiczne na antygeny męża i incydenty z „umieraniem”.

Na tym przykładzie przekonałem się, że ludzie bardzo niechętnie ujawniają okoliczności, podczas których doznają objawów chorobowych, ponieważ są to ich intymne sprawy.

Młodzi ludzie wchodząc w dorosłe życie, są święcie przekonani, że miłosa więź pary kochanków jest źródłem rozkoszy. Tymczasem życie niekiedy bardzo brutalnie obchodzi się z ludźmi, którzy wierzą tylko w lepszą część prawdy. Miłosa więź kochanków może być przyczyną ciężkiej choroby, w nawet śmierci. (...).”

Cdn.

**Zgodę na przedruk
wyraził autor książki:**

**Jerzy Grzeszczuk
ekspert inżynier
haptenolog z Goleniowa**

**Przygotował:
R. Milewski**

PS

Czytelników bardziej zainteresowanych wpływem haptenu na życie ludzkie informujemy, że temat haptenu wywołał duże zainteresowanie i dlatego we Francji została specjalnie utworzona strona internetowa www.haptenes.fr poświęcona książce p. Jerzego Grzeszczuka: "Haptenowe (antygenowe) działania organizmów-przyczyna wielu zjawisk i chorób".

W książce autor przedstawił, w jaki sposób odkrył przyczyny chorób przewlekłych i chorób zwanych nieuleczalnymi oraz relacje osób, które odzyskały zdrowie stosując się do wskazówek i rad autora. Na stronie internetowej, można znaleźć też część teoretyczną, zaczerpniętą z książki autora, pozwalającą lepiej zrozumieć to tak ważne i niezwykle odkrycie w historii ludzkości.

Doświadczenia autora wykazują, jak prostym sposobem można uniknąć wielu chorób powodujących problemy zdrowotne. W tym miejscu sprawdza się stara maksyma: Łatwiej zapobiegać niż leczyć.

Dla bardziej zainteresowanych można jeszcze dodać informację, że artykuł na ten sam temat istnieje też cały czas na blogu naturopatów szwajcarskich. Wystarczy kliknąć bon-coin-sante.com a potem w kolumnie po prawej stronie napis „Le Blog”. I następnie przewijać, aż do daty „24 avril” (czyli 24 kwietnia). Ponieważ artykuły publikowane są w sposób chronologiczny, odnajdziemy poszukiwany artykuł w dalszej kolejności.

R.

Tłumaczenie:

De nombreux lecteurs ont manifesté leur intérêt pour le sujet des haptènes, c'est pourquoi un site internet à leur intention a été créé, et il est dédié au livre de Jerzy Grzeszczuk, intitulé „Les haptènes dans l'étiologie des maladies physiques, mentales et leur rôle dans des troubles du comportement”.

L'auteur y décrit son chemin vers la découverte des causes de maladies chroniques et des maladies dites incurables. Il présente aussi les récits de personnes qui ont retrouvé la santé grâce aux conseils de l'auteur. La partie théorique du livre permet de bien comprendre l'importance de cette découverte pour l'humanité.

L'expérience vécue par l'auteur démontre qu'il est possible d'éviter de graves problèmes de santé en utilisant des moyens très simples. Il ne reste plus qu'à suivre cette maxime: „Mieux vaut prévenir que guérir”.

Les lecteurs intéressés trouveront un article au même sujet sur le blog des naturopathes suisses. Pour le trouver, il suffit d'aller sur le site bon-coin-sante.com, ensuite il faut cliquer Le Blog dans la colonne de droite

et dérouler jusqu'à la date du 24 avril car les articles sont classés par ordre chronologique.

**E. Pietruch
France**

110 lat PTTK Włocławek

kim historia Oddziału Kujawskiego PTTK we Włocławku, bo jest bardzo, interesująca, a w jej tworzeniu brali udział ludzie którzy byli społecznikami i starali się zrobić coś dobrego dla swego regionu, dla swego ukochanego Włocławka.

Wszystko zaczyna się od społeczników i przewodników. Pierwszymi przewodnikami byli założyciele Oddziału: Antoni Byszewski, Jan Moczarski, Antoni Orzechowski, Szymon Rajca i Jan Skibiński. Założyciele gromadzili rów-

(później kilkakrotnie wznawiany) a w 1930 powstała monografia powiatu włocławskiego, była to praca zbiorowa włocławskich krajoznawców.

Wprowadzono też egzaminy dla przewodników. I na zasadzie egzaminu w dniu 19.12.1933r uprawnienia przewodnickie z „blachą” i legitymacją nr 21 uzyskał nasz kolega, śp. Stefan Rode / Rodecki/.

W latach 1926-30 i późniejszych wielu przewodników włączyło się do działań związanych z pozyskiwaniem

Towarzystwo Tatrzańskie, które po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, przemianowane zostało w 1920 roku na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i było pierwszą organizacją górską na ziemiach polskich a szóstą tego

typu na świecie. Za cel swój stawiało: 1. Umiejętne badanie Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości. 2. Zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie dostępu do nich oraz pobytu (zwłaszcza członkom, badaczom i artystom). 3. Ochronę zwierząt alpejskich (kozic i świstaków). 4. Wspieranie wszelkiego rodzaju przemysłu górskiego.

Turystyka krzepła a w wyniku szkoleń powiększało się grono licencjonowanych przewodników, pomimo wzrastają-



Podziękowania Zarządu Oddziału Kujawskiego PTTK dla nauczycieli.

niez zbiory pamiątek krajoznawczych, które stały się zaczątkiem włocławskiego muzealnictwa. Wkrótce dołączył do nich sędzia Cyprian Apanowicz i prałat Kapiuły Włocławskiej, ks. Stopierzyński.

Pierwsza wojna światowa spowodowała przerwę w tej działalności PTK, ale już w 1916 r. nastąpiło ożywienie działalności.

Po odzyskaniu niepodległości zaczęto organizować wycieczki na ziemie dawnych zaborów. Grono przewodników i krajoznawców znacznie się poszerzyło, zaczęły ukazywać się publikacje turystyczne o Włocławku i okolicach. I już w 1928 Dzdzisław Arentowicz wydał ilustrowany przewodnik z dawnego Włocławka

środków na budowę gmachu PTK i urządzenie Muzeum Regionalnego. Pierwszym kustoszem muzeum został działacz PTK Józef Włodawski.

II Wojna Światowa rozproszyła i wyniszczyła część działaczy PTK, w tym i przewodników ale działalność wznowiono już 21 grudnia 1945r. W 1946 zorganizowano pierwszy kurs dla przewodników, uprawnienia otrzymało 26 osób uczniów Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, w tym był nasz kolega, Antoni Rerych. Pamiętamy jego stanowczość

W grudniu 1950 r nastąpiło zjednoczenie PTK i PTT, powstało PTTK.

W tym miejscu należy też dodać, że w czasie zaborów w 1873 roku powstało

tego stopnia trudności egzaminów.

W latach 1966/67 na 27 kandydatów egzamin zdało 18. Po złożonym ślubowaniu w dniu 03 czerwca 1967r i wręczeniu blach przewodnickich, postanowiono powołać do życia Koło Przewodników przy Oddziale Kujawskim PTTK we Włocławku. **Stalo się to 14 czerwca 1967 roku.** Dzień ten to początek działania Koła Przewodników PTTK we Włocławku, które w roku 2017 obchodziło JUBILEUSZ pięćdziesięciolecia działalności.

**R.Milewski
Elżbieta Wielgomas
Leszek Cieślak**

POEZJA

Janusz Ignacy Borkowski

Do***

Zabijają mnie Twoje spokojne ruchy...
Ta ocieżalność, obojętne oczy...
We mnie szaleńczych emocji rozruchy...!
Gdy wojna się we mnie w najlepsze toczy...!

Rozpalam ogień nieznoszący bierności...!
Szaleją we mnie sprzeczne uczucia...!
Ty swej ciszy dotrzymujesz wierności
Za nic masz me rozbiegane przeczucia...!

Krzątasz się smutno nie trwoniąc ni słowa...
Wyważasz gesty bez cienia pośpiechu...
A mnie – przysięgam! – eksploduje głowa!
I na skraju łez jestem i uśmiechu...!

Silnie odczuwam, że aż sam się boję...
Krzyk ciszą się ciągle we mnie przelewa...!
Twoim nieznośnym spokojem się poję
Lecz napływ emocji me zmysły zalewa...!

I jeszcze moment, a wszystko wykrzyczę...!
Dam upust słowom, co sobą mnie duszą...!
Do trzech sobie w myślach cicho policzę
Słowa me w końcu tę ciszę rozkruszą...!

Raz, dwa... Patrzę na Ciebie
I tłumi mi głos harmonia Twej – twarzy...
Ach jak mi szkoda..., jak szkoda mi siebie...
Znów serce krzyczeć się dziś nie odważy...!!!

Janusz Ignacy Borkowski
***** dn. *.*.******



Ziemio Zbłęga

*Żywym i Zmarłym mieszkańcom
wsi Zbłag k/Osięcin ten wiersz poświęcam*

Miękką trawą w wiośnie ścielona
I białym puchem w zimie sypana
Jest moja Ziemia sercem wielbiona
Ziemia Kujawska przez lata kochana ...!

Ta, co nosiła mnie z życia początkiem
I kazała mi stawiać szybsze kroki
Ta, co wspaniałym jest Świata zakątkiem
I kryje w sobie bezcenne uroki ...!

Ta ziemia z pięknem mnie oswoiła ...
Ukazała mym oczom cudowność swej twarzy ...
Prześlicznym obliczem me zmysły poiła ...
Wiedziała dokładnie, co sercu się marzy ...!

* * * * *

Po tylu latach umiłowania
Wciąż nie wygasa miłości uczucie ...
Ze Zbłęgiem mnie łączy więź powołania
I wieczne – daj Boże – jedności poczucie ...!!!

Janusz Ignacy Borkowski

Technik mechanik, „złoty inżynier”, przedsiębiorca, autor książek i wydawca, działacz społeczny. Obecnie student ostatniego semestru budownictwa Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku i pierwszego semestru Psychologii Psychotronicznej w Warszawie (medycyna naturalna).

Urodzony 29 X 1952 w Lubrańcu w pow. włocławskim w woj. kujawsko-pomorskim w rodzinie chłopskiej Józefa i Marianny z Piotrowskich.

Szkołę Podstawową ukończył w Kąkowej Woli w 1967 r., a Technikum Mechaniczne we Włocławku, w 1972 r.

W 1977 roku Janusz Borkowski stworzył od podstaw Kujawską Fabrykę Maszyn Rolniczych „Krukowiak”. Podjąwszy produkcję inteligentnych maszyn rolniczych, stworzył miejsca pracy dla 500 osób i sprostał konkurencji na globalnym rynku. W murach starej fabryki w Redeczu Krukowym stworzył Muzeum Techniki Rolniczej i Gospodarstwa Wiejskiego.

Pasją p.Janusza jest pisanie i wydawanie pamiętników, wierszy, a w szczególności okazałych książek o jego kujawskiej Małej Ojczyźnie z serii „Redecz Krukowy i Okolice – Kraina Prastara”, w której ukazało się już 150 tomów.

Jest także bardzo wielkim społecznikiem, działa m.in. w Cechu Rzemiosł Różnych (od 1987), Stowarzyszeniu Producentów i Dystrybutorów Maszyn Rolniczych (prezes Zarządu Krajowego 1997-2011), Kujawsko-Pomorskim Stowarzyszeniu Kulturalnym (prezes Stowarzyszenia), Stowarzyszeniu „Agro-Biznes-Klub” Ludzi Przedsiębiorczych (czł. od 1997), Kujawsko-Pomorskim Związku Pracodawców i Przedsiębiorców (od 1998), AGRO-7 (od 1998), Business Centre Club (czł. od 2009).

Uhonorowany i odznaczony wieloma dyplomami, medalami, odznakami m.in.: Brązowym (2000) i Srebrnym Krzyżem Zasługi (2004), Krzyżem Kawalerskim w Koronie z Gwiazdą Bractwa św. Stanisława (2001); medalami: wojewody kujawsko-pomorskiego (2003), srebrnym *Za zasługi dla pożarnictwa* (2005) oraz odznaką *Zasłużony dla rolnictwa* (2005) i wieloma innymi odznaczeniami branżowymi przemysłu, a w grudniu 2012 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Janusz Ignacy Borkowski
Rzadka Wola 29 października 2012r.

Machający kłonicami

Sondażownie ogłosiły kolejne badania preferencji partyjnych i wyszło, że PiS-owi znów wzrosło o 1%, a Platformie spadło do najniższego od paru lat poziomu 16%. I tak oto partia Grzegorza ma dzisiaj prawie trzykrotnie niższe poparcie wyborców niż partia władzy. Czy ta tendencja się utrzyma? Co będzie dalej?

Zacznijmy od tego - jakie to procesy mogły doprowadzić do upadku partii, która przez dwie kadencje rządziła państwem, miała swojego prezydenta, premiera, ministrów. Kiedy dziś się patrzy na sejmową reprezentację PO, to nasuwa się pytanie gdzie są ci ludzie?

Nagle potęga runęła w gruzy – jak spróchniały baobab – i wszystko wskazuje, że partia uśmiechniętego Grzegorza zmierza stabilnie, pewnym krokiem w stronę politycznego marginesu. Jeszcze porażka w wyborach samorządowych, utrata stanowisk w województwach i proces ten się nasili.

Trzeba jednak zauważyć, że jest siła, która wspiera stale polityczne działania Platformy, stale dostarcza „totalnej opozycji” paliwa. Tą siłą jest... tak, zgadliście – PiS. Wszystkie błędy partii rządzącej to przepychanie na siłę, kolanem ustaw wypichconych w pośpiechu przez grupę posłów. Taka nowa arogancja – że jak mamy większość to możemy wszystko, i – co tu dużo mówić balansowanie na skraju prawa, w wielu przypadkach. To wszystko jest paliwem dla opozycji. Pomimo, że to wszystko jest dla dobra społeczeństwa, bo w jaki inny sposób ruszyć kastę społeczną która sama wprowadza swoje prawa, nie zważając na prawo ustanowione przez parlament. Można mieć bowiem wiele sukcesów – a uważam, że rząd PiS w wie-

lu dziedzinach odnotował sukcesy – ale można też jak zauważył pewien klasyk - dostać zawrotu głowy od sukcesów, bo trzeba również czyścić swoje szeregi. A w przeciwnym razie prowadzić to może do schorzenia.

I zdaje się, że PiS jest na takie schorzenie podatny. I gdyby zamiast agresywnego szukania wrogów, zamiast wyzywania od „mord zdradzieckich”, rządzący nagle okazali miłośnier-

się na oczach publiczności partię jak dwa brytany są sobie potrzebne jak Kargul z Pawlakiem. Ten obserwowany przez obywateli spór w gruncie rzeczy pozwala im zamaskować całkowitą przeciętność ich kadr, całkowitą przypadkowość, i brak kompetencji u większości posłów i z jednej i z drugiej strony. Oni – w zdecydowanej większości – przykro to stwierdzić – są nieprzygotowani do rządzenia. Nie

potrafią samodzielnie myśleć, analizować, rozwiązywać problemów – bo i po co?

Kwalifikacje tych dzielnych ludzi, których widzimy ciągle w telewizji, nie mają polegać na umiejętności rozwiązywania jakichkolwiek prawdziwych problemów. Oni mają przed jednym i drugim wodzem, wykazać się gorliwością w zwalczaniu wrogów. W energicznym machaniu orczykiem. Stąd po jednej i drugiej stronie wybijają się nie jacyś intelektualiści wazący słowo, szanujący partnerów. Bynajmniej.

Na świeczniku brylują ci, którzy potrafią coś obraźliwego pod adresem konkurencji napisać na twitterze albo pokazać środkowy palec posłowi z drugiej strony.

Ta zapaść polskiej polityki jest oczywistym efektem fatalnej, partyjnej ordynacji wyborczej do Sejmu, w której obywatele zmuszeni są głosować na listy ustalone przez partię. A więc posłowie stają się zakładnikami swoich wodzów. „Ty Janusz masz rację – powiedział mi kiedyś poseł z partii, którą skrytykowałem – ale my jesteśmy wojsko”.

No i co się dziwić, że partyjne wojska machają kłonicami. To prosta broń nie wymagająca długiego szkolenia.

Janusz Sanocki
poseł na Sejm RP
Nysa



Janusz Sanocki poseł na Sejm RP.

dzie i wielkoduszność to im by notowania skoczyły jeszcze bardziej, a Platforma zniknęła by ze sceny.

Ale może jeśli tego nie robią, to widocznie Platforma jest im potrzebna. Bo jakby zniknęła Platforma i cała ta rzesza „politików” to gdzie Prezes Kaczyński znalazłby lepszą dla siebie opozycję? Przecież ewidentnie notowania PiS-u są wynikiem całkowitej zapaści intelektualnej, politycznej, programowej i wizerunkowej Platformy.

Ja już nawet zażartowałem do jednego z posłów PO, że Grzegorz Sch. na pewno bierze jakąś gratyfikację za zasługi jakie wyświadcza Prezesowi. Gdyby było inaczej, to by oznaczało że jest jeszcze gorzej niż myślę.

W sumie więc obraz polskiej sceny politycznej jest taki, że dwie ścierające



Kujańskie Centrum Naturoterapii

tel.: 506 210 575; 603 791 007

e-mail: kujawskie_centrum_naturoterapii@wp.pl; januszborowski@onet.pl; kcn@wp.eu

Zakres działalności:

- Profilaktyka i diagnostyka dla osób zdrowych
- Leczenie chorób nowotworowych i przewlekłych
- Leczenie depresji, alkoholizmu i innych uzależnień
- Korekcja wad i uszkodzeń kręgosłupa oraz narządów ruchu
- Masaż relaksacyjny i leczniczy
- Salon urody, relaksu i wypoczynku
- Ziołolecznictwo i zdrowa żywność

Godziny przyjęć poniedziałek–piątek: 7.00 - 15.00

Osłonki 3; 88-220 Osiećciny; powiat Radziejów; woj. kujawsko-pomorskie

Mezator M1- biorezonansowy skaner diagnostyczny

Urządzenie Mezator M1 działa w technologii NLS korzystając z najnowszych osiągnięć nauki. Oferuje bardzo szczegółowy i nieinwazyjny test, który pozwala na dokładną analizę stanu zdrowia oraz podjęcie właściwej terapii.

Mezator M1 umożliwia testowanie struktur tkanek, organów, komórek i całych układów w ciele człowieka. Co więcej, test metodą rezonansu daje informację zwrotną odnośnie obecności pasożytów, wirusów, grzybów, bakterii oraz infekcji. Dokładność pomiaru wynosi aż 95%, co jest jednym z najwyższych wyników na rynku. Czas badania jest krótki- to tylko 75 minut dla całego organizmu człowieka.

Urządzenie Mezator BRT jest przeznaczone do przeprowadzania terapii biorezonansowej (BRT) za pomocą wpływu fal elektromagnetycznych. Pomagają one przywrócić optymalne funkcjonowanie systemu regeneracji i samoregulacji zniszczonego przez choroby organizmu. Zewnętrzna terapia biorezonansowa pozwala na przeprowadzenie elektroterapii dzięki prostokątnemu prądowi impulsowemu o zmiennych powtarzalnych częstotliwościach oraz współczynniku obciążenia (od 0,1 do 10000 Hz oraz od 10% do 50%).

„Kuracja Zapperem wg dr Clark” polega na przepływie przez organizm prądu elektrycznego o niskim napięciu (w granicach 5 do 10 V) i określonej częstotliwości celem uspienia i zniszczenia mikroorganizmów znajdujących się w organizmie. Przepływający prąd jest wytwarzany w generatorze częstotliwości zwanym Zapperem opracowanym przez dr Clark. Urządzenie jest bezpieczne, a kuracja nie daje skutków ubocznych i nie przeszkadza w innych kuracjach.

Główne zastosowanie:

1. Osłabianie i likwidacja pasożytów znajdujących się w układzie pokarmowym, wątrobie, mózgu, płucach, nerkach, sercu.
2. Zabija bakterie, wirusy, grzyby, pasożyty bez stosowania leków i antybiotyków
3. Wyrównuje poziom energetyczny w komórkach
4. Umożliwia profilaktykę w chorobach nowotworowych oraz chorobach infekcyjnych i zakaźnych (wirusy, bakterie, grzyby jak i pasożyty).
5. Wzmacniania i poprawia samopoczucie
6. Stymuluje pracę układu immunologicznego

Ciąg dalszy ze s.1

Będzie apelacja od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

Skarb Państwa reprezentowany przez Ministra Sprawiedliwości złoży apelację od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z 30 marca 2018 r., który w części uznał za zasadne powództwo sędzi Justyny Koski-Janusz.

Sąd uniemożliwił zapoznanie się z aktami, które ilustrowały błędy popełnione przez sędzię. Sąd wydał również wyrok bez przesłuchania Ministra i oceny jego argumentów, a zgodnie z rzymską prawną

zasadą rozstrzygnięcie powinno zapaść po wysłuchaniu obu stron sporu.

Apelacja zostanie złożona po analizie pełnego uzasadnienia wyroku.

Proces dotyczy m.in. negatywnej oceny decyzji sędzi Justyny Koski-Janusz w głośnej medialnie sprawie kobiety, która - jak wskazywały media - będąc wcześniej już dwukrotnie zatrzymywana za jazdę pod wpływem alkoholu i mająca za to wyrok, po pijanemu wjechała samocho-

dem do przejścia podziemnego w centrum Warszawy.

W opinii Ministra sędzia zastosowała niewłaściwy tryb postępowania i poprzez taki błąd przyczyniła się do jego przedłużenia. Kobieta, która spowodowała wypadek, skutecznie potem unikała stawienia się przed organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości RP

I co nam Pan robi?

Tomasz Komenda przesiedział w więzieniu 18 lat za niewinność. Trafił tam bo prokuratorowi nie chciało się dokładnie przeczytać akt, sędziemu (sędzinie?) nie przyszło do głowy zweryfikować opinii biegłego. Generalnie - przez ogólny bałagan i tumizację wszystkich tych dzielnych ludzi w togach, połączony z przekonaniem o bezkarności bo „co nam kto zrobi?”.

„Nie oddamy panu płaszcza i co nam Pan robi” – mówi klasyczny tekst z „Misja” filmu Stanisława Bara. III Rzeczpospolita Polska dokładnie tak samo funkcjonuje tylko zasada „Co nam Pan robi?” stała się wszechogarniająca.

Co kto zrobi prokuratorowi czy sędziemu kiedy skargę rozpatrywać będzie kolega zza biurka. Tak zwana kontrola instancyjna jest w Polsce totalną fikcją. Skarżę się – powiedzmy – do Prokuratora Generalnego na Prokuratora Rejonowego z Nysy. Prokurator Generalny – a jakże – nie wyrzuca od razu mojej skargi do kosza, ale grzecznie odsyła ją do Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu informując mnie że tam ją wysłał. Pani Basia – sympatyczna listonoszka obsługująca moje biuro od lat - przynosi mi list polecony z Warszawy, informujący, że moja skarga poszła do Wrocławia.

Prokurator Regionalny – jak najbardziej nie traktuje mnie „z butą” - ale przesyła sprawę do Prokuratury Okręgowej w Opolu informując mnie, jak należy listem poleconym, że właśnie tam ją wysłał. Pani Basia – listonoszka po raz kolejny odwiedza moje biuro poselskie w Nysie.

Dalej sprawa się toczy ustalonym rytmem. Prokuratura z Opoła dzwoni do swoich kolegów z Nysy pytając: „Co tam ten Sanocki znowu na was nawymyślał?” Po czym oczywiście odpowiada mi, że wszystko jest w porządku bo nie stwierdzono uchy-

bień. Przecież prokurator z Opoła nie będzie się wygłupiał i nie będzie dokuczał swojemu koledze z Nysy, z którym tyle razy spotykali się na różnych imprezach, zjazdach, imiennicach czy szkoleniach.

Ludzie się zżywają z sobą, a szta-ma środowiskowa jest w Polsce naj-silniej ugruntowaną tradycją. Jakie tam „dobro publiczne”? Kolesiostwo – to jest zasada i główna narodowa tradycja! Starsza i mocniejsza niż Dzień

Wszystkich Świętych. Dziś ja ci uratuje tyłek, jutro ty mnie – bo przecież żyć trzeba i nie będą jacyś wariaci nam dokuczali!

„Zawsze broniłam sędziów. Uważam, że sędziowie są zupełnie nadzwyczajną kastą ludzi” - mówi klasyczny już tekst sędziny Kamińskiej. I to jest prawdziwe oddanie sposobu myślenia tych dzielnych ludzi.

Właśnie poczucie bezkarności i kastowości sprawia, że zapadają takie skandaliczne wyroki jak ten na Tomasza Komendę, a nie jest to bynajmniej jakiś jednostkowy przypadek. Toć w Nysie właśnie toczy się proces przeciwko Adamowi P. – kompletnie niewinnemu człowiekowi, o czym oświadcza poszkodowany, świadkowie i monitoring. I co? I nic. Prokuratorka widziała monitoring dopiero na rozprawie, mechanicznie podpisała podsunęty jej przez policjantów akt oskarżenia i proces trwa.

A ile podobnych spraw znam z całego kraju! Ludzie siedzą w więzieniach skazani na wieloletnie wyroki na podstawie pomówień, bez dowodów, sędziowie popełniają rażące błędy, nie czytają akt, pomijają zeznania – bo tak im pasuje. I co? I nic! „Nie oddamy Panu płaszcza i co nam Pan robi?”

Czy jest jakiś sposób na naprawę tego stanu rzeczy?

Znaną nam „reformę Ziobry”

należy zaliczyć do tak zwanych, bo w rzeczywistości nie jest żadną reformą; bo nie naprawia mechanizmów i nie poddaje sędziów zewnętrznej kontroli społecznej. Minister i sejmowa większość wzięła sobie tylko trochę więcej uprawnień kosztem „nadzwyczajnej kasty”. Na pewno to lepiej, bo wprawdzie wybieramy posłów którzy wybierają ministra. To jest tak jakby kropelka w stronę demokracji; kropelka która i tak niczego nie zmieni. A nazywana jest przez opozycję posunięciem politycznym, czyli upolitycznieniem sędziów. Zresztą, jaka to różnica czy kasta będzie zupełnie samodzielna czy o kropelkę mniej samodzielna? Kasta zawsze pozostanie kastą.

Drugie źródło patologii leży – niestety – w polskiej mentalności. My Polacy mało jesteśmy obywatelami, bardziej kombinatorami. Nie cenimy dobra wspólnego, lubimy tych którzy nam coś „załatwią”, nie kwapiemy się do obrony krzywdzonego sąsiada. Dopiero jak mnie się dzieje krzywda to protestuję. Ta „pańszczyzniana” mentalność, obojętność na dobro wspólne jest poważną przyczyną kryzysu państwa i zepsucia wymiaru sprawiedliwości.

A patologię mentalności w Polsce prowadzi i ugruntowuje właśnie kasta społeczna, bo skoro sędzia postanowił w stan oskarżenia dziennikarza który z obowiązku zawodowego skrytykował wysłanie przez bezimienną osobę publiczną - kupy w pielusze do sędzi sądu okręgowego, a inni sędziowie i prokuratorzy biorący udział w ponad dwuletnim procesie bronili sędziego na zasadzie zorganizowanej grupy przestępczej; to czy możemy zaprzeczyć że kasta społeczna ogranicza i dezorganizuje pracę dziennikarzy?

I nie ma żadnej innej reformy niż wybory powszechne ludzi do kasty społecznej. Tylko wybory powszechne na wzór amerykański, ludzi do kasty społecznej i przy pomocy prasy kontrola społeczna pracy tych ludzi wprowadzi sprawiedliwość do polskich sądów i prokuratur.

Janusz Sanocki
poseł na Sejm RP
Nysa

Czy wiemy co jemy?

z produktami ekologicznymi. Należy ubolewać, że wymagania wobec nich nie są już takie rygorystyczne pod względem zawartości GMO (Organizmy Genetycznie Modyfikowane), gdyż ich dozwolona ilość w produkcji organicznej, pochodząca z przypadkowych zanieczyszczeń, obecnie może wynosić 0,9%. Wyjątkiem są niektóre marki produktów „organic” rygorystycznie przestrzegające reguł rolnictwa ekologicznego. Produkty spożywcze „organic” posiadają certyfikaty i oznakowane są symbolami, takimi jak np. „eurolisc”, „ekoland”, itp.

Rośliny GMO są to rośliny, które znoszą duże dawki środków niszczących szkodniki roślin (pestycydów) lub same je produkują. Należy więc rozumieć, że im mniejsza jest zawartość GMO w produkcie, tym jest on bezpieczniejszy dla zdrowia. W produkcji organicznej niedozwolone jest wykorzystywanie roślin transgenicznych (GMO), ani stosowanie nawozów sztucznych, pestycydów, herbicydów.

Natomiast w rolnictwie intensywnym (konwencjonalnym) stosuje się „chemię” co roku w coraz większych ilościach. Do najbardziej problematycznych należą środki chwastobójcze zawierające substancje o nazwie glifosat (marka Roundup), a dodatkowo inne toksyczne substancje (np. arsenik). Ponieważ glifosat został zakwalifikowany w marcu 2015 roku przez Międzynarodową Agencję do Badań nad Rakiem (CIRC – International Agency For Research on Cancer) jako substancja mogąca powodować raka. To też organizacje społeczne proekologiczne domagały się zakazu stosowania glifosatu w rolnictwie. Komisja Europejska wydała jednak zezwolenie w listopadzie 2017 roku

na następne 5 lat.

Kraje, które zaakceptowały glifosat to: Bułgaria, Niemcy, Republika Czech, Dania, Estonia, Irlandia, Hiszpania, Letonia, Litwa, Węgry, Holandia, **Polska**, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Finlandia, Szwecja i Wielka Brytania.

Kraje, które zagłosowały przeciw to: Belgia, Grecja, Francja, Chorwacja, Włochy, Cypr, Malta, Luksemburg i Austria. Kraje te będą miały, mimo to, prawo stosować glifosat na swoim terytorium.

Inne niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego substancje stosowane w rolnictwie konwencjonalnym, to pestycydy (środki owadobójcze) z rodziny neonikotynoidów powodujące wymieranie kolonii pszczół, zob.: <http://www.rp.pl/Ekologia/307049908-Swiat-bez-pszczol.html>

Produkcja miodu wyraźnie spada od wielu lat, stąd pomysł importu, np. z Chin. I tu ciekawostka: w Chinach praktycznie nie ma pszczół (zapylenie kwiatów odbywa się ręcznie), toteż miód tam produkowany składa się głównie z syropu glukozowego, zob.:

zielonewiadomosci.pl/tematy/ekologia/7-powodow-dla-ktorych-nalezy-zabronic-glifosatu/www.farmer.pl/produkcja-roslinna/ochrona-roslin/neonikotynoidy-na-przegranej-pozycji.7
stressfree.pl/pestycydy-trucizna-ktora-jemy-co-dzien/
www.greenpeace.org/poland/PageFiles/747919/Neonikotynoidy-zagrozenie-nie-tylko

Trzeba mieć na uwadze, że śladowe ilości syntetycznych środków stosowanych w rolnictwie odnaleźć można nie tylko w żywności ludzi i zwierząt, ale też w wodzie pitnej i

w powietrzu, gdyż wiele z tych substancji jest przenoszonych na dość duże odległości od pól uprawnych. Są więc niebezpieczne dla całego środowiska naturalnego, w tym dla upraw organicznych.

Trudno dziś znaleźć żywność dostępną w sklepach pozbawioną zupełnie syntetycznych „dodatków”, tym bardziej że produkty przemysłu chemicznego, zastępujące produkty naturalne, są bardzo tanie, obniżają koszty produkcji i zachęcają producentów żywności do ich masowego stosowania. Oto niektóre z nich:

- **syrop glukozowy** - zwany również glukozowo-fruktozowym, fruktozą, syropem z kukurydzy, syropem ryżowym - stosowane do prawie wszystkich produktów spożywczych w zastępstwie sacharozy (cukru z buraków cukrowych lub z trzciny cukrowej); powoduje zaburzenia w organizmie ludzkim prowadząc do cukrzycy, słowem jest to recepta na cukrzyce, jeśli jest konsumowany regularnie;

- **soja** – pochodzi głównie z upraw GMO traktowanych dużymi dawkami pestycydów; jej wadą jest zawartość sporej ilości fitohormonów (substancji działających jak hormony żeńskie), które w nadmiarze mają właściwości rakotwórcze; soja zawiera też substancje działające szkodliwie na tarczycę (wyjątek- soja fermentowana, która jest korzystna dla zdrowia, pod warunkiem, że jest organiczna), zob.: <http://blog.zaciszczdrowia.pl/zdrowie/soja-dlaczego-jest-niebezpieczna-lecycyna-sojowa-skladnik>

- **ślodziki** – wszystkie bez wyjątku syntetyczne substancje słodzące, do których należy również ksylitol (cukier z brzozy - jest produktem silnie przetworzonym), a także



Dbajmy o własne zdrowie. Rozpoczyna się wiosna i wszystko najpiękniejsze, co natura daje człowiekowi, mamy w zasięgu ręki. Korzystajmy z darów natury. Nasze śniadanie redakcyjne ilustruje fotografia. A dodam, że wszystko jest z własnego ogrodu, czyli nie widziało żadnej chemii.

przetworzona stewia (tylko surowe lub suszone liście stewii są produktem bezpiecznym), zob.:

<http://www.dietetyka-stanior.pl/ciekawostki-zywieniowe/aspartam-powszechnie-wystepujacy-slodzik-to-smiertelna-truczna/>

- **glutaminian sodu E 621** – syntetyczny wzmacniacz smaku; szkodliwy dla układu nerwowego, uzależniający, może podnosić poziom insuliny, sprzyja otyłości i podnosi ryzyko zachorowania na cukrzyce;

- **dwutlenek tytanu E171** - biały kolorant; występuje często w formie nanocząsteczek, które stanowią zagrożenie dla zdrowia przez fakt, że nie są nigdy usuwane z organizmu; raporty co do ich szkodliwości nie doczekały się opublikowania, toteż należy zastosować ostrożność; stosowany w wielu produktach spożywczych (również w słodyczach dla dzieci), kosmetykach, lekarstwach; wykazuje działanie

rakotwórcze i osłabia układ odpornościowy (Międzynarodowa Agencja do Badań nad Rakiem uznała go za substancję potencjalnie rakotwórczą w roku 2006), zob.:

www.odkrywamyzakryte.com/dwutlenek-tytanu/

- **celuloza mikrokrystaliczna E460** – stosowana w suplementach diety, w produktach farmaceutycznych jako wypełniacz i substancja zagęszczająca; mylnie uważana za substancję bezpieczną i naturalną, gdyż pochodzi z pulpy drewna; drewno jako surowiec jest materiałem naturalnym, ale w wyniku procesu produkcji pozostają w nim resztki rozpuszczalników, których działanie jest niekorzystne dla zdrowia, zwłaszcza dla pracy nerek;

- **sól kuchenna (warzona)** – składa się prawie wyłącznie z chlorku sodu; sod – jeden z najważniejszych pierwiastków pełniących wiele funkcji (utrzymuje poziom

płynów w organizmie, pozwala na wymianę substancji w komórkach, i wiele innych); organizm człowieka potrzebuje 1,5 g sodu (jedna płaska łyżeczka od herbaty soli warzonej zawiera 2,0g sodu, zaś soli himalajskiej 0,4g sodu); sól kuchenna, warzona (rafinowana), która jest produktem wysoce przetworzonym nie spełnia dobrze swojej roli; w procesie rafinacji sól, będąca dawniej produktem cenniejszym niż złoto, traci właściwości prozdrowotne i zamienia się w produkt niezwykle szkodliwy; sól warzona dodatkowo zawiera szkodliwe przeciwzbyrlacze;

- **fluor** – związki fluoru (fluorki) występujące w żywności, to substancje będące odpadami przemysłowymi, które w coraz większym stopniu zanieczyszczają środowisko (wodę, powietrze, glebę) i stanowią poważne zagrożenia dla zdrowia ludzkiego; suplementacja fluorem,

która jeszcze do dziś ma wielu zwolenników okazała się błędem, gdyż fluor koncentruje się w organizmach zwierząt, roślin, a w konsekwencji w organizmach ludzi powodując całą plejadę problemów zdrowotnych: zaburzenia pracy tarczycy, osteoporozę (rzeszotowanie kości), obniżenie zdolności umysłowych, fluorozę i inne.

Kilka dodatkowych uwag o fluorze.

Żadnych wyraźnych korzyści z suplementacji fluorem w walce z próchnicą zębów nie zaobserwowano: szkliwo zębów wzmacnia się w pewnym stopniu, lecz kości stają się kruche, próchnica zębów występuje nagminnie.

Fluor jest gazem toksycznym, niezwykle reaktywnym, łatwo wypierającym z organizmu niezbędne minerały takie jak magnez, jod, wapń, mangan, chlor, chrom i inne.

Największe stężenie fluorków występuje w: herbacie (zielonej i czarnej), niektórych wodach mineralnych, w wodzie z kranu, mleku sojowym, winogronach i soku winogronowym. Jest częściowo wchłaniany przez organizm. Wystę-

puje też w garnkach i patelniach typu teflon, niektórych lekarstwach.

Fluor w postaci fluorku sodu jest też składnikiem pasty do zębów. Podczas mycia zębów fluor jest wchłaniany przez błonę śluzową jamy ustnej, zwłaszcza u dzieci, których tkanki są delikatniejsze, łatwo przepuszczające różne substancje (i czasem przez dzieci polikany). Istnieje związek między spożyciem fluorków a obniżeniem ilorazu inteligencji u dzieci, zob.:

<https://zdrowepasje.pl/content/fluor-i-fluoryzacja-wody-pitnej>

<http://www.stachurska.eu/?p=17784>

– artykuł „O fluorze prawie wszystko”

<http://www.badania-medyczne.pl/nfz-finansuje-podawanie-szkodliwej-i-toksycznej-substancji-dla-40-000-dzieci-w-trojmieście/>

www.prisonplanet.pl/nauka_i_technologia/spozywanie_fluoru.p1037433938

Większość dostępnych produktów spożywczych pochodzi z produkcji konwencjonalnej. Półki sklepowe uginają się od atrakcyjnych opakowań przyciągających oko klientów.

Warto przeczytać etykiety informującą o składzie produktu spożywczego. A lista składników bywa często E,E,E ,e...,e...e... ekstra-długa. Potrzebna jest nierzadko lupa, aby móc ją przeczytać. A treść etykiety na danym produkcie powinna zainteresować nie tylko alergików.

Bezpieczeństwo produktów spożywczych jest nadzorowane na wszystkich etapach produkcji przed dopuszczeniem do sprzedaży. Przeprowadza się badania bakteriologiczne i badania pod względem wartości odżywczych takich jak białko, tłuszcze, węglowodany. Substancje dodatkowe również są testowane, lecz bada się pojedynczo każdą z nich. Ale nie jest praktycznie możliwe zbadanie skutków zdrowotnych działania mieszanek tych substancji oraz ich dawek w diecie konsumentów.

Bezpieczną żywność można jedynie wyprodukować respektując prawa natury.

**Zebrała:
Edwige Pietruch
Francja**

Ciąg dalszy ze s. 1

Sędziowie winni kradzieży będą usuwani z zawodu

Każdy sędzia uroczyście ślubał stać na straży prawa i kierować się zasadami godności i uczciwości. Sądy to miejsce, w którym obywatel idzie po sprawiedliwość, w nadziei, że zostanie osądzony przez sędziego o nieskazitelnym charakterze. Sędzia, który się tej godności i nieskazitelności sprzeniewierzył, nie ma moralnego prawa osądzać innych.

Piątkowy wyrok Sądu Najwyższego łagodzący karę dla sędziego, który ukradł element wkretarki – zamiast stracić urząd sędziego będzie otrzymywał zmniejszoną pensję - stał się powodem zapowiedzi Ministra Sprawiedliwości Prokura-

tora Generalnego Zbigniew Ziobro wprowadzenia zmian w przepisach o usuwaniu sędziów z zawodu.

Piątkowa (16.03.2018 dop.red.) decyzja Sądu Najwyższego jest w ostatnim czasie kolejną chroniącą sędziów, którym zarzucono kradzież i wobec których sądy dyscyplinarne orzekły o usunięciu ich z zawodu. W lutym Sąd Najwyższy zmienił taki wyrok sądu dyscyplinarnego i uniewinnił sędziego, który zabrał 50 zł ze sklepowej lady na stacji benzynowej.

Nie toleruję i nie akceptuję takich rozstrzygnięć. Musimy podnieść standardy zawodowe sędziów w Polsce. Trzeba skończyć z myśleniem ludzi, którzy traktują siebie

jak nadzwyczajną kastę stawiając się ponad prawem – powiedział Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro podczas sobotniej (17.03.2018 dop.red.) konferencji prasowej. Dodał, że usprawiedliwienie kradnących sędziów jest kompromitujące dla całego polskiego sądownictwa, w szczególności dla sędziów, którzy każdego dnia sumiennie wykonują swój zawód. Dla sędziów złodziei – mówił Minister – nie może być miejsca w polskim wymiarze sprawiedliwości.

Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro zapowiedział przygotowanie projektu zmian w ustawie o sądach powszechnych, na podstawie których z mocy prawa nastąpi utrata urzędu i stanowiska sędziego, któremu zostanie udowodniona kradzież. Popęnienie takiego czynu przez sędziego ma automatycznie skutkować usunięciem go z zawodu z chwilą skazania. Sądy nie będą w

tych przypadkach miały możliwości złagodzenia kary dla sędziego sprawcy - w razie uznania jego winy - jak to ma obecnie miejsce.

Kradzież w powszechnej opinii jest bowiem czynem tak wysoce nagannym moralnie, że dalsze pozostawanie w zawodzie sędziego złodzieja urąga dobru wymiaru sprawiedliwości i poczuciu sprawiedliwości społecznej.

Przepisy, które automatycznie

eliminują z zawodu sędziów skazanych m.in. za przestępstwa umyślne, funkcjonują od lat w prawodawstwie zachodnim, np. w Niemczech, Austrii i Hiszpanii.

W wielu krajach Europy w ogóle sędziowie nie mają immunitetów – przypomniał Wiceminister Sprawiedliwości Marcin Warchoł. Dodał, że w Polsce immunitet ma zapewniać sędziemu niezawisłość a nie bezkarność.

Zachodnie przepisy będą podstawą do prac nad planowanymi zmianami w polskim prawie. Projekt, nad którym już pracuje zespół ministerialnych ekspertów, ma być ukończony w niedługim czasie i zostanie poddany szerokim konsultacjom i opiniowaniu.

**Ministerstwo Sprawiedliwości RP
Wydział Komunikacji
Społecznej i Promocji**

Ciąg dalszy ze s. 1

POLSKI tak zwany wymiar sprawiedliwości

Gangsterzy z Pruszkowa to dobrzy klienci dla mecenasów. A na dodatek Państwo zapłaciło im krocie z naszych podatków.

Obrona oskarżonych w głośnym procesie gangu pruszkowskiego, kosztowała - nas podatników 2.7 miliona złotych, podała Gazeta Wyborcza. Co trzeci z 37 oskarżonych został niewinny. W tym są dawni bossowie gangu.

Komentarze po procesie były jednoznaczne: kompromitacja prokuratury i sądu. Proces sądowy ciągnął się ponad 6,5 roku. Oskarżonych broniło 47 adwokatów. Koszty sądowe wyniosły 926 tysięcy złotych plus VAT.

Prawie wszystkie publikatory donosiły o kolejnych aferach. Żadna z nich nie została rozliczona przez polski tak zwany wymiar sprawiedliwości. Stąd wynika konieczność wyciągnięcia wniosków: 1/. Były prezes Trybunału Konstytucyjnego z całą mocą podkreślał, że zmiany dotyczące TK są niekonstytucyjne i niezgodne z prawem. Natomiast konsekwentnie pomijał aspekt sprawiedliwości prezentowany przez polski tak zwany wymiar sprawiedliwości, czyli prezentował pełną manipulację informacją.

Trzeba nam teraz odwrócić zmanipulowane wypowiedzi byłego

prezesa Trybunału Konstytucyjnego, i priorytetowo potraktować sprawiedliwość, czyli karanie sprawców przestępstw. A prawo



**Kpt. rez. mgr Leszek
Cieślak z Włocławka.**

podporządkować sprawiedliwości. Tego domagają się poszkodowani w aferach, oraz oczekuje społeczeństwo.

2/. **Skład Trybunału Konstytucyjnego** powinien być wybierany przez partie polityczne, które „przeszły” w wyborach do parla-

mentu, i to proporcjonalnie do uzyskanego wyniku wyborczego.

3/. Jak życie wykazuje sędziowie podobnie jak prokuratorzy, postępują jak specjalna kasta społeczna, i tak też siebie nazywają, no i, są też wyłączeni spod jakiegokolwiek kontroli społecznej, a z racji wykonywanej pracy są urzędnikami; i w demokratycznym państwie podlegaliby kontroli społecznej i wyborom powszechnym. Tylko, że Polska nie jest demokratycznym państwem, a sędziowie i prokuratorzy postępują jak oddzielne państwo wydzielone z państwa polskiego.

Można jeszcze dodać słowo „wrogie” do państwa polskiego, bo sędziowie tak jak prokuratorzy przekraczając uprawnienia, nie dopełniając obowiązków, działają na szkodę państwa polskiego i szkodę jednostki, czyli danego człowieka. A takie działania nie mają nic wspólnego z powszechnie rozumianą sprawiedliwością. Jednak na działania niezgodne z obowiązującym prawem pozwala sędziom i prokuratorom - immunitet, który chroni danego sędziego i prokuratora przed odpowiedzialnością karną, w tym również za przestępstwa popełnione w związku z wykonywaną pracą.

A może ktoś chce przykład tego

co mówię? Proszę bardzo: **Czy w państwie demokratycznym można skazać człowieka za niepełnione przestępstwo i niewinnego osadzić w więzieniu na osiemnaście lat? A w Polsce tak się dzieje. I to nie jest przypadek odosobniony.**

Znając funkcjonowanie polskiego tak zwanego wymiaru sprawiedliwości, jestem przekonany, że policjantom, prokuratorom, sędziom, którzy brali udział w tak haniebnym czynnie przestępczym nic się nie stanie, bo kasta społeczna broni się wzajemnie na zasadzie zorganizowanej grupy przestępczej. Chyba, że faktycznie minister sprawiedliwości przy pomocy partii rządzącej „wkroczy do akcji.”

4/. I kwestia odszkodowania dla niesłusznie osadzonego w więzieniu. Odszkodowanie niesłusznie osadzonemu powinni zapłacić z własnych pieniędzy: policjanci, prokuratorzy, sędziowie, i biegli sądowi, którzy brali udział w haniebnym, przestępczym procesie sądowym. A nie Skarb Państwa RP, czyli my podatnicy.

5/. Obecnie przy przewadze jednej partii jest okazja do zlikwidowania immunitetów sędziowskich i prokuratorów i wprowadzenie do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zapisu o wyborach powszechnych dla sędziów i prokuratorów na kadencję czteroletnią, oraz kontroli społecznej przy pomocy prasy.

Ale tak się składa, że nikt z

decydentów nie jest tym zainteresowany. A są przecież demokratyczne kraje w Europie w których sędziowie nie mają immunitetów. Dlaczego nie bierzemy przykładu z krajów demokratycznych, a tylko mówimy o demokracji? Dlaczego konstytucyjny zapis o demokracji jest zwykłą fikcją? I dlaczego to nie przeszkadza byłemu prezesowi Trybunału Konstytucyjnego?

I czy w związku z powyższym możemy się dziwić, że sędziów złodziei bronią też sędziowie z Sądu Najwyższego?

Przecież państwo polskie daje sędziom taką możliwość i prawo, które nazywa się **immunitet**.

W tym miejscu należy powołać się na wyrok Sądu Najwyższego z lutego 2018 w którym to wyroku Sąd Najwyższy uniewinnił sędziego który ukradł 50 złotych ze sklepowej lady w stacji benzynowej.

Panie Ministrze Ziobro - Czy to nie są dowody świadczące, że sędziowie bronią się wzajemnie na zasadzie zorganizowanej grupy przestępczej?

6/. Niniejsza propozycja wymaga urzędowego opracowania. Zarazem udowodni światu, że Polska to Państwo praworządne i demokratyczne. Wystarczy wzorem amerykańskim wprowadzić wybory powszechne dla sędziów i prokuratorów, a zostanie zlikwidowana w sposób bezkosztowy „nadzwyczajna kasta społeczna” o której mówiła sędzia

Irena Kamińska sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach (maj 2017).

Natomiast zmiany wprowadzane przez Prawo i Sprawiedliwość są tak małą kropelką zmian, że niczego nie zmieniają w funkcjonowaniu tak zwanego polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Ale czy prosty i tani sposób wybierania sędziów i prokuratorów oraz sprawiedliwe funkcjonowanie polskiego tak zwanego wymiaru sprawiedliwości znajdzie zwolenników wśród parlamentarzystów? Mam ogromne wątpliwości. Życie przekonuje nas, że to chodzi o mówienie o chęci naprawy polskiego tak zwanego wymiaru sprawiedliwości; a nie chodzi o faktyczną naprawę.

A dlaczego mówię – polski tak zwany wymiar sprawiedliwości? Wyjaśniam: Bo polski tak zwany wymiar sprawiedliwości nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością i bardziej trafne byłoby powiedzenie polski wymiar niesprawiedliwości. Ale ten polski wymiar niesprawiedliwości tworzy nam wizerunek Polski bezprawia, bo działa w imieniu Polski. I czy można temu zaprzeczyć?

**Leszek Cieślak
Włocławek 10.03.2018 r.**

Ciąg dalszy ze s.1

Walka z mafią lekową

Zapewnienie Polakom dostępu do leków ratujących życie i zdrowie to podstawowy obowiązek państwa. Dlatego Ministerstwo Sprawiedliwości podejmuje zdecydowaną walkę z prowadzonym na szeroką skalę procederem nielegalnego wywozu leków z Polski.

Udowodniliśmy, że dobrze przygotowane prawo karne działa i przynosi realne efekty. Dowiodły tego zmiany w zakresie przestępczości VAT-owskiej, a także ali-

mentów na dzieci. Dzisiaj stawiamy kolejny krok. Przedstawiamy projekt dotyczący obrotu lekami, który spowoduje, że ogromne niedobory leków związanych z ratowaniem ludzkiego zdrowia i życia, zostaną w sposób istotny ograniczone - powiedział na konferencji prasowej Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro.

Zmiany są właściwą odpowiedzią na patologię związaną z mafią lekową, która bezkarnie działa na

terenie naszego kraju od kilku lat – zaznaczył.

Nowe rozwiązania powstały we współpracy z Ministerstwem Zdrowia i Głównym Inspektoratem Farmaceutycznym. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Marcin Wachoł, nadzorujący prace nad projektem, podkreślił, że nie można tolerować sytuacji, w której brakuje w kraju leków dla ciężko chorych ludzi, bo zostały przez przestępców wyprowadzone za granicę na handel.

Liczba odmów dotyczących leków w aptekach jest ogromna. To na przykład pół miliona odmów w ubiegłym roku na lek przeciwwkrzepowy, milion odmów na lek na chorobę trzustki. Te statystyki pora-

żają. Przesiępcy nie mają absolutnie żadnych skrupułów w wyprawdaniu na ogromną skalę leków, które ratują zdrowie i życie ludzi. Pacjenci są odsyłani z kwitkiem, nie mogą tych leków kupić, mimo że mają do tego prawo. To potężny problem społeczny, który w tej chwili kompleksowo rozwiązujemy – mówił wiceminister.

Przeciw lekowej ośmiornicy

Ceny większości leków są w Polsce znacznie niższe niż w krajach Europy Zachodniej. Wynika to z polityki państwa polegającej m.in. na refundowaniu wielu leków, tak by były powszechnie dostępne. Dlatego ich ceny nie są dyktowane przez rynek, lecz ustalane w negocjacjach z koncernami farmaceutycznymi. Sprawia to, że ten sam medykament, który w Polsce kosztuje przykładowo 100 zł, w Niemczech lub Francji może kosztować 100 euro, a więc około czterokrotnie więcej. W wielu przypadkach różnica w cenie jest jeszcze większa. Żerują na tym nieuczciwi handlarze lekami – wywożą je z kraju i sprzedają za granicą, zbijając krociowe zyski. A wywiezionych leków brakuje w polskich aptekach (w kontraktach z koncernami farmaceutycznymi obowiązują limity dostaw), na czym cierpią chorzy.

Skala procederu, zwanego „odwróconym łańcuchem dystrybucji”, jest tak duża, że można mówić o działaniu w Polsce mafii lekowej. Wartość nielegalnie wyprawdanych medykamentów szacuje się na ponad 2 mld zł. Wywożone są one za pomocą specjalnie do tego celu zakładanych aptek, hurtowni prowadzących podwójną księgowość, fałszywych przychodni, a nawet lecznic weterynaryjnych. W rezultacie na półkach aptecznych w Polsce niemal notorycznie brakuje około 200 leków. Problem dotyczy głównie preparatów antynowotworowych, przeciwwzakrzepowych, przeciwestmatycznych i nowoczesnych insulin, a więc leków ratujących życie chorych.

Dlatego konieczne są przelo-

mowe zmiany w prawie farmaceutycznym, które pozwolą na skuteczną walkę z mafią lekową.

Zwalczanie przesiępczych hurtowni

W obecnym stanie prawnym za nielegalny obrót lekami można ścigać nieuczciwych właścicieli aptek. Ale to nie oni najczęściej stoją za organizacją procederu wywozu leków, lecz działający na wielką skalę hurtownicy. Ściągają leki z ustawionych aptek, przychodni i lecznic i wywożą za granicę. Dziś są praktycznie bezkarni. Nowy przepis obejmie odpowiedzialnością karną wszystkich, którzy biorą udział w nielegalnym handlu. Hurtownie farmaceutyczne obowiązywać będzie bezwzględny zakaz zaopatrywania się w produkty lecznicze u detalistów, czyli m.in. w aptekach. Zakaz ten obejmie również przesunięcia międzymagazynowe w ramach jednej firmy, a więc np. z apteki do hurtowni tego samego właściciela.

Do 10 lat więzienia

Dziś brakuje wyraźnej sankcji karnej za nielegalny wywóz leków. Ustawa – Prawo farmaceutyczne przewiduje jedynie karę grzywny, ograniczenie wolności albo do 2 lat więzienia dla aptekarza, który zbywa leki do hurtowni lub innej apteki. Nowe sankcje są surowe i nie pozostawiają wątpliwości. Każdy, kto wbrew prawu nabywa, zbywa, przywozi, wywozi lub przechowuje produkt leczniczy będzie podlegał karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Przy przestępstwach na dużą skalę – od 6 miesięcy do 8 lat. A jeśli przestępstwo będzie dotyczyło leku zagrożonego brakiem dostępności w Polsce (wykaz takich leków prowadzi Ministerstwo Zdrowia) - sprawca narazi się na karę od roku do 10 lat więzienia.

Zwalczanie szarej strefy

Poza regulacjami, które pozwolą prokuratorom na skuteczne ściganie mafii lekowej, a następnie sądom na wymierzanie adekwatnych kar, projekt wprowadza wiele przepisów wzmacniających pozycję inspektorów Państwowej Inspekcji Farmaceutycznej. Dziś są oni często praktycznie bezradni w starciu z szarą strefą obrotu lekami. Nieuczciwi hurtownicy czy aptekarze sabotują kontrole, ukrywają dokumentację, zamykają przed inspektorami magazyny, a nawet stosują wobec kontrolerów upokarzające przeszkudzenia. Nowe przepisy postawią temu tamę.

Do 3 lat więzienia za utrudnianie kontroli

Za udaremnianie lub utrudnianie czynności służbowych inspektora farmaceutycznego grozić będzie nie do 2 lat więzienia, jak obecnie, lecz do 3 lat. Natomiast na 2 lata pozbawienia wolności narazi się hurtownik czy aptekarz, który będzie zacierał ślady wykrytych nieprawidłowości – naruszy zabezpieczenie dowodów (np. utworzy zaplombowany magazyn, schowa wykryte leki).

300 tys. zł kary za ukrywanie dokumentów

Przedsiębiorca, który w wyznaczonym terminie nie przekaże dokumentów, danych lub informacji wskazanych przez inspektora farmaceutycznego, narazi się na karę pieniężną w wysokości do 50 tys. zł. W razie uporczywego uchylania się od obowiązku kara będzie mogła wynieść do 300 tys. zł.

Dostęp do pomieszczeń i pojazdów

Nowe przepisy gwarantują inspektorom farmaceutycznym dostęp do wszystkich pomieszczeń w hurtowniach i aptekach, a także do samochodów, którymi mogą być transportowane leki. Będą mogli

swobodnie poruszać się po terenie objętym kontrolą bez obowiązku uzyskiwania przepustek. Inspektorzy będą mieli prawo legitymowania osób, jeśli uznają to za konieczne podczas kontroli. Nie będą podlegać rewizjom osobistym, które niejednokrotnie próbuje się wobec nich stosować podczas kontroli, powołując się na wewnątrz regulaminy obiektów hurtowni.

Pomoc policji

Państwowa Inspekcja Farmaceutyczna będzie mogła korzystać przy kontrolach z pomocy funkcjonariuszy policji, Straży Granicznej i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wynika to z częstych przypadków stosowania gróźb wobec kontrolerów, uniemożliwiania im wstępu do hurtowni i ograniczania swobody poruszania się po sprawdzanym obiekcie.

Kontrole sprawdzające

Dziś właściciele aptek i hurtowni farmaceutycznych nie muszą przejmować się wynikiem przeprowadzanych u nich kontroli. W praktyce nie ma bowiem możliwości szybkiego sprawdzenia, czy dostosowali się do poleceń i wskazań inspektorów. Dlatego projekt wprowadza specjalne kontrole sprawdzające. Będą one możliwe poza kontrolami planowymi, które są przeprowadzane raz na 3 lata.

Nagle wejście do hurtowni

Projekt ułatwia również przeprowadzenie kontroli doraźnej, czyli bez zawiadomienia, gdy są sygnały o nieprawidłowościach. Dziś inspektorzy, którzy zastają

hurtownię, w której nie ma właściciela lub uprawnionego pracownika, nie mogą podjąć w niej kontroli. Nie mają komu wręczyć formalnego upoważnienia do kontroli. W myśl nowych regulacji sytuacja taka nie przeszkodzi w wykonaniu kontroli. Będą one możliwe o każdej porze dnia i nocy, a nie - jak dziś - jedynie w deklarowanych godzinach pracy hurtowni.

Obowiązkowa obecność farmaceuty

Podczas kontroli w aptekach obowiązkowa będzie obecność zatrudnionego w niej farmaceuty, a nie tylko, jak często dzieje się to obecnie, właściciela apteki. Ułatwi to inspektorom czynności sprawdzające i wykrycie ewentualnych nieprawidłowości.

Ministerstwo Sprawiedliwości RP

Ciąg dalszy ze s.1

LUBRANIEC

Ładne, czyste, zadbane, estetyczne, spokojne miasteczko, położone w województwie kujawsko-pomorskim, powiat Włocławek.

Obraz taki wytworzył się na podstawie spostrzeżeń i krótkiego pobytu w Lubrańcu. Przypadek sprawił, że 09 marca 2018 przejeżdżałem do Włocławka właśnie przez Lubraniec. Po wjeździe do miasta uwagę moją zwróciła czystość i porządek; takie prawdziwe miasteczko przygotowanie do przyjęcia wczasowiczów jak w miejscowościach wczasowych.

Na rynku czyste pomalowane nieponiszczone ławki, ładnie przyszyte żywopłoty i uformowane krzewy, dookoła posprzątane, było cicho i spokojnie, estetycznie, tylko usiąść na ławce i wypoczywać na świeżym powietrzu. Co prawda słońko było wyraźne i piękne, ale jeszcze chłodny i zbyt orzeźwiający wiaterek przypominał bardziej porę

zimową niż wiosenną. Przypadkowo zagadnięta kobieta na pytanie: Jak sprawuje się burmistrz? Powiedziała: Jest to bardzo porządny, uprzejmy, stateczny, ułożony człowiek i dobry gospodarz.

Burmistrza jeszcze nie znałem, dlatego postanowiłem poznać dobrego gospodarza i skierowałem się do urzędu miasta i gminy nazwanego Urzędem Miejskim w Lubrańcu, poznać gospodarza miasteczka, które mi się spodobało. Burmistrz akurat był na miejscu i udało się wypić kawę z burmistrzem Lubrańca Stanisławem Budzyńskim; burmistrz przyjął mnie bardzo sympatycznie i gościnnie.

Rozmowa przy kawie utwierdziła mnie, że spostrzeżenia i informacje mam właściwe, a dodatkowo jeszcze otrzymałem od burmistrza Lubrańca Stanisława Budzyńskiego zaproszenie na kolejne spotkanie. Dziękuję, zaproszenie przyjęte.

Zaciekawiła mnie też etymologia nazwy: Lubraniec. Odpowiedź na pytanie dotyczące etymologii nazwy miejscowości Lubraniec znalazłem na stronie internetowej: http://www.lubraniec.pl/asp/pl_start.asp?typ=14&menu=105&strona=1&sub=176

cyt.: „(...) Lubraniec uroczo położony nad rzeką Zgłowiączką, od której niegdyś wartkiego prądu nazwę swą wziął /od lechickiego lutprand (lut-ostry, prand - prąd), jak dowodzi ks. Szaniawski. Wymieniony już w dokumentach w 1325, 1381, 1399 Lubraniec był wsią dziedziczną, posiadającego rozległe włości na Kujawach w czasach piastowskich, starego i wielce zasłużonego dla naszego kraju rodu Godziembów, pieczętujących się, jak podaje Bartosz Paprocki w "Herbach rycerstwa polskiego", herbem Godziemba. Według legendy przodek tego rodu uczestniczył w roku 1094 w wyprawie wojewody krakowskiego, Sieciecha, na Morawy. Gdy rycerz w starciu z Morawianami stracił broń, zeskoczył z konia, wyrwał z ziemi sosenkę i nią powalił przeciwnika na ziemię. Pojmanego



Na rynku w Lubrańcu ustawione są nawet kosze na śmieci.



Inne ujęcie tego samego rynku w Lubrańcu.



Na chodniku i na rynku w Lubrańcu nie udało mi się znaleźć nawet jednego papierka.

przekazał wodzowi. Za ten bohaterski czyn król nagroził go herbem Godziemba, na którym widnieje sosenka z trzema konarami, dwoma uciętymi gałęziami i pięcioma korzeniami na czerwonym tle oraz mąż zbrojny nad koroną, trzymający w prawej ręce sosenkę, a w lewej broń.

Godziembowie od swej wsi dziedzicznej nazwali się Lubrańskimi. (...).”

Obecnie Lubraniec zamieszkały jest przez około 3.100 mieszkańców, i jest też siedzibą gminy miejsko-wiejskiej zamieszkałej łącznie przez około 10.000 mieszkańców. Miasteczko położone jest nad rzeką Zgłowiączką, która swój początek ma w okolicach Płowiec i na swojej długości (około 80 kilometrów) w dawnych czasach była rzeką żeglowną, po której przewożone były do Wisły płody z żyznych kujawskich ziem.

Zgłowiączka w naszej historii była bardzo ważną rzeką, bo np. na stronie internetowej: <http://www.historiawloclawka.pl/>

można przeczytać, cyt.: „(...) Główną rzeką przepływającą przez miasto jest Wisła dzieląca Włocławek na część prawobrzeżną (północną część miasta) i lewobrzeżną,

odcinek przepływający przez miasto liczy 18 km. Kolejna ważna rzeka to Zgłowiączka (6,5km odcinek na terenie miasta), której ujście do Wisły w X wieku stało się miejscem lokalizacji grodu książęcego. (...).”

A na stronie internetowej: http://www.kujawiaki.pl/dokumenty/badanie/pop_r_ANALIZA_rzeka_ZGLOWIACZKA.pdf można znaleźć potwierdzenie słów wyżej wypowiedzianych, co oznaczało dodatkowy wpływ „kasy” dla kanoników, cyt.: „(...) Książę nadał kanonikom włocławskim m.in. prawo poboru cła od rynku w Zgłowiączce aż do Wisły, gdziekolwiek rzeka Zgłowiączka przepływała, co może wskazywać na istnienie w Zgłowiączce targu, jak również związanej z handlem rozwiniętej komunikacji na rzecce⁷. (...)”

Przez Lubraniec przebiega droga wojewódzka nr 270, ułatwia to dodatkowo bardzo dobrą lokalizację Lubrańca, do Brześcia Kujawskiego (byłej siedziby książąt kujawskich) jest około 11 kilometrów. A z Brześcia Kujawskiego do Włocławka jest około 12 kilometrów.

W tym miejscu warto dodać, cyt.:

„(...) 23 kwietnia 1228r. w Brześciu odbyła się uroczysta ceremonia nadania zakonowi krzyżackiemu ziemi przez Konrada Mazowieckiego. Było to uposażenie tymczasowe, w skład którego wchodziły 4 wsie oraz zamek Dybów. (...)” (źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Brze%C5%9B%C4%87_Kujawski).

Lubraniec otrzymał prawa miejskie dzięki staraniom Jana Lubrańskiego (1456-1520):

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Lubraniec> cyt.: „(...) 14 kwietnia 1509 król Zygmunt Stary dał mu przywilej na lokację w Lubrańcu miasta na prawie magdeburskim, a 5 marca 1512 następny, tym razem wójtowski[10]. Biskup Jan Lubrański partycypował też prawdopodobnie w kosztach wyposażenia kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela w Lubrańcu, wzniesionego przez stryja, podkanclerzego koronnego Grzegorza. (...)”

W Lubrańcu jest też pałac z początków XIX wieku otoczony parkiem.

W Lubrańcu był i opracował: R.Milewski

Ciąg dalszy ze s.2

AEROKLUB WŁOCŁAWSKI

cz.1

Było to 9 września 1947r. na lądowisku Kapitułka, przy ulicy Jasnej we Włocławku wylądowały dwa samoloty CSS-13 z Aeroklubu Pomorskiego w Toruniu, pilotowane przez Tadeusza Kulpę i Lucjana Weywera, na których wykonano kilkanaście lotów pasażerskich. Była to też okazja do omówienia technicznych walorów prezentowanego sprzętu oraz wygłoszenia prelekcji o polskim lotnictwie.

Innym przejawem działalności Ligi Lotniczej było utworzenie we Włocławku przy pomocy Aeroklubu Pomorskiego, pierwszej modelarni lotniczej, a następnie wystawy modeli latających. Pod egidą Ligi Lotniczej, grupa entuzjastów zbudowała własnym sumptem pierwszy samolot z prawdziwego zdarzenia nazwany „Mańka”.

Młodzi adepci lotnictwa po wstępnym przeszkoleniu we Wło-

clawku kontynuowali naukę latania podczas szkolenia praktycznego na szybowcach i samolotach na lotniskach aeroklubowych w Fordonie koło Bydgoszczy, Lisich Kątach koło Grudziądza i w Toruniu.

Wszystkie te przejawy działalności stwarzały podstawy do utworzenia we Włocławku samodzielnego stowarzyszenia lotniczego, ale w świetle prawa było to możliwe dopiero po przemianach politycznych



Od lewej: kpt. rez. mgr Leszek Cieślak był komendantem obozów Przystosowania Obronnego o profilu lotniczym organizowanych w bazie Zespołu Szkół Rolniczych w Wymyślinie gmina Skepe z filią będącą na lotnisku Aeroklubu Włocławskiego w Kruszynie k/ Włocławka.

Marek Koziański dyrektor Aeroklubu Włocławskiego nazwanego imieniem Stanisława Skarżyńskiego przedstawia biografię kpt. Stanisława Skarżyńskiego.



Kpt. rez. mgr Leszek Cieślak przedstawia samolot i wyjaśnia: Dwuosobowy samolot szkoleniowy Iskra, polskiej produkcji. Na pierwszym fotelu siedział instruktor, a za nim podchorąży – uczeń jako przyszły pilot. Potem było już odwrotnie. Instruktor siedział na drugim fotelu a uczeń na pierwszym fotelu. A kolejny etap to, uczeń znowu siedział na pierwszym fotelu a egzaminator egzaminu pilotażu na drugim fotelu. I jeżeli było tyle startów co lądowań, to egzaminowany otrzymywał licencję pilota.

w Polsce po 1956r.

I w jaki sposób zaczęło się rozwijać stowarzyszenie po 1956 roku?

Po 1956 roku systematycznie wzrastało grono pilotów szybowcowych we Włocławku, poszerzał się aktyw społeczny, wzrastał entuzjazm i zamięłowanie społeczeństwa do lotnictwa. Coraz częściej pojawiały się głosy o utworzeniu we Włocławku placówki lotniczej.

Taka inicjatywa była wówczas możliwa po uzyskaniu aprobacji przez ówczesne władze polityczne i administracyjne Włocławka.

A kto szczególnie wyróżniał się w staraniach o utworzenie we Włocławku placówki lotniczej?

Takie działania i rozmowy zapoczątkował Antoni Kaczalski i po serii rozmów z władzami miasta i

powiatu doszło w dniu 15 sierpnia 1957r. do spotkania, podczas którego uzgodniono plan działań na rzecz powstania regionalnego aeroklubu.

W zorganizowanym spotkaniu brali udział m. in. Franciszek Mularski zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Miejskiej Rady Narodowej, Tadeusz Dziadak, Czesław Łabęcki i Stanisław Kolibczyński. Upoważniono jednocześnie Czesława Łabęckiego do przedstawienia w reaktywowanym Aeroklubie PRL (Polska Rzeczpospolita Ludowa) idei i podstaw organizacyjno-technicznych utworzenia włocławskiego aeroklubu.

Rozmowy z Prezesem Zarządu Głównego Aeroklubu PRL płk Monisem, były niezwykle owocne, albowiem, uzyskano deklarację

pomocy przez przekazanie niezbędnego sprzętu i kadry instruktorskiej. Był jednak podstawowy warunek, ażeby przygotowaniem i sfinansowaniem budowy lotniska i hangaru zajęli się działacze z Włocławka.

Te uzgodnienia zostały przyjęte podczas spotkania w dniu 13 września 1957r. podczas którego uchwalono założenie stowarzyszenia lotniczego, będącego filią Aeroklubu Pomorskiego.

W skład wybranego zarządu weszło 18 osób, a funkcję prezesa powierzono Czesławowi Łabęckiemu, natomiast funkcję wiceprezesa otrzymali: Franciszek Mularski, Antoni Kaczalski i Stanisław Kolibczyński. Sekretarzem został Waldemar Siemionow, zaś skarbnikiem Stefan Janota.

Na czele Komisji Rewizyjnej powstającego Aeroklubu Włocławskiego stanął Wojciech Kubiak, przewodniczący Rady Miejskiej Rady Narodowej we Włocławku.

Działalność nowej organizacji we Włocławku zaakceptowana przez władze APRL uzyskała wsparcie finansowe ze strony władz miejskich i powiatowych. Zarząd otrzymał też pomieszczenie na biuro, co ułatwiło dalszą działalność ukierunkowaną w tym początkowym okresie na propagowanie tematyki lotnictwa sportowego oraz zbieranie funduszy na działalność statutową.

Co było dalej?

W październiku 1957r. zrealizowano kolejne zobowiązanie wobec Zarządu Głównego APRL polegające na rozpoczęciu przygotowań do budowy lotniska i odpowiedniej infrastruktury technicznej. W tym celu, 12 listopada 1957 utworzono Społeczny Komitet Budowy Hangaru i Lotniska, którego przewodniczącym został Franciszek Mularski, a w jego składzie oprócz innych członków Zarządu byli także delegowani przedstawiciele APRL inż. Konopka i Skrzypczak. Najważniejszym rezultatem ich starań była decyzja Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Włocławku, na mocy której przekazano nieodpłatnie teren pod przyszłe lotnisko sportowe o powierzchni 82 ha. Teren położony był w miejscowości Krzywa Góra. I wielki społecznik i sympatyk lotnictwa, inż. B. Czternastak wykonał w czynie społecznym projekt i dokumentację budowy hangaru.

A ówczesne władze?

Trzeba także podkreślić, że szczególnie duże zaangażowania i poparcie dla stowarzyszenia lotników we Włocławku wykazywał Jan Kwiatkowski, ówczesny Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Włocławku.

No i, z inspiracji miejscowych władz, w tym Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wiele zakładów pracy czynem wspierało budowę lotniska i hangaru. I tak np. żołnierze ze stacjonującego we Włocławku Pułku Pontonowego wykonali prace ziemne i

niwelacyjne, Fabryka Maszyn i Urządzeń Technicznych "Wisła" wykonała bramę hangaru, rzemieślnicy urządzili studnię głębinową, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo – Budowlane toalety, zaś Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny zainstalował przyłączenie telefoniczne i przekazał materiały pod budowę stacji benzynowej.

Wszystkie te działania były bacznie obserwowane przez władze APRL i przyjmowane z uznaniem, co przyniosło elekt w postaci przydzielenia wysokiej dotacji finansowej na budowę hangaru. Przyznano także jeden etat starszego instruktora, na którym zatrudniono Adama Sekleckiego. W rezultacie jego działań już wkrótce na terenie Włocławka powstało osiem kół lotniczych, zrzeszających ponad dwustu członków. Jak przystało na tradycje lotnicze, pierwsze koło powstało w Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku, gdzie żywa była pamięć Stanisława Skarzyńskiego. Dodatkowo powstało także pięć kół w miejscowych zakładach pracy, które wspierały istniejące stowarzyszenie.

We wrześniu 1958r. zorganizowano we Włocławku kolejne obchody Dni Lotnictwa przy współudziale Aeroklubu Pomorskiego. Licznie zgromadzonej ludności piloci i skoczkowie z Torunia zaprezentowali akrobację samolotową i szybowcową oraz skoki spadochronowe.

Pod koniec 1958 roku ogłoszono zapisy na pierwsze szkolenie teoretyczne, na które zgłosiło się kilkudziesięciu młodych pasjonatów lotnictwa. Wykłady odbywały się w budynku Prezydium MRN przy ul. Wojska Polskiego we Włocławku. Wykładowcami byli m.in.: J. Woźniak, Czesław Łabęcki, A. Seklecki, Wojciech Kowalski, E. Jakubicz, Witold Kozłowski, Antoni Kaczalski.

Czyli miejscowi działacze byli bardzo aktywni?

Tak. Szeroka działalność popularyzatorska i organizacyjna wywołała wśród miejscowych działaczy silne przekonanie o potrzebie istnienia we Włocławku samodzielnego Aeroklubu; i z takim pismem w

formie wniosku wystąpiono do władz APRL.

Jaki był efekt?

W dniu 23 lutego 1959r. Zarząd Główny APRL podjął uchwałę, na podstawie której powołano do życia samodzielny Aeroklub Włocławski. Data tego dokumentu przyjęta została jako dzień powstania Aeroklubu Włocławskiego i odtąd datuje się jego działalność jako samodzielnego oddziału regionalnego Aeroklubu Polskiego.

W ślad za tymi decyzjami zwołano na dzień 7 kwietnia 1959 r. walne Zgromadzenie Aeroklubu Włocławskiego, podczas którego wybrano nowy zarząd w składzie: Franciszek Mularski – prezes, Tadeusz Dziadak – I wiceprezes, Czesław Łabęcki – II wiceprezes, Józef Mroziński – sekretarz i Tadeusz Łagodziński – skarbnik.

Na stanowisko kierownika Aeroklubu Włocławskiego powołano ppor. Pilota Mieczysława Hajczuka. W dniu 1 maja 1959 roku nastąpiło uroczyste przekazanie lotniska i hangaru na Krzywej Górze do eksploatacji. Dla uświetnienia tej uroczystości zorganizowano Zlot Gwiazdzysty szesnastu załóg na samolotach CSS-13 z kilkunastu aeroklubów regionalnych. A dzięki współpracy z wojskami lotniczymi zorganizowano też pokazy lotów bojowych na śmigłowcach i samolotach odrzutowych. Urządzono także wystawę sprzętu latającego, na której zaprezentowano pięć szybowców szkolnych typu ABC, jeden szybowiec treningowo-wyczynowy „Mucha-ter”, dwa silniki lotnicze M-11-D, trzy spadochrony ST-1, lotnicze przyrządy pokładowe, komplet znaków lotniczych oraz rakiety z nabojami.

Uroczystego oddania do użytku hangaru na lotnisku dokonał płk Krzysztof Donigiewicz z APRL wspólnie z przedstawicielami władz miejskich i powiatowych Włocławka.

Co było dalej?

Cdn.

**Dziękuję za rozmowę:
R.M.**

KALENDARZ ZAWODÓW I IMPREZ LOTNICZYCH AEROKLUBU WŁOCŁAWSKIEGO NA ROK 2018

ZAWODY RANGI MIĘDZYNARODOWEJ:

1. Mistrzostwa Świata FAI Modeli Kosmicznych Włocławek, Polska 2018. 29.07-04.08.2018.
2. Balonowe Mistrzostwa Świata Juniorów Polska 2018 11-16.09.2018.

ZAWODY RANGI MISTRZOSTW POLSKI:

1. Mistrzostwa Polski F7A (Modele Balonów na Ogrzane Powietrze) 25.03.2018.
2. Mistrzostwa Polski Modeli Samolotów Latających na Uwięzi F2A, F2B, F2C 22-24.06.2018.
3. Mistrzostwa Polski Modeli Kosmicznych 6-7.07.2018.
4. Festiwal Latawcowy w kon. FLP i LFS pn. „Święto Latawca” 20.10.2018.

ZAWODY RANGI OGÓLNOPOLSKIEJ:

1. Ogólnopolskie Zawody do Pucharu Polski Latających Makiet Samolotów F4 H-P 01.09.2018.

ZGRUPOWANIA KADRY NARODOWEJ: terminy zostaną ustalone w okresie IIX 2017 i II 2018.

OTWARTE WŁOCŁAWSKIE ZAWODY MODELARSKIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

- * Krajowy Konkurs Młodych Artystów FAI - na szczeblu regionalnym.
Termin nadsyłania prac - 10-15.02.2018. Rozwiązanie konkursu - 25.02.2018.
- * Otwarte Mistrzostwa Aeroklubu Włocławskiego w klasie F1N (Rzutki) 17.02.2018.
- * Otwarte Mistrzostwa Aeroklubu Włocławskiego Modeli Balonów na Ogrzane Powietrze w klasie F7A (dzieci do lat 14) - Lotnisko Kruszyn. 17.03.2018.
- * Otwarte Mistrzostwa Aeroklubu Włocławskiego w klasie F1A/M; F1H; F3J/M; S—6A p.n. „Młodzi Modelarze Lotnicy na start”. 09.06.2018.
- * Otwarte Mistrzostwa Aeroklubu Włocławskiego Modeli Latawców w kategorii FLP i FLS. 22.09.2018.

FESTYNY LOTNICZE:

1 MAJA - uroczyste otwarcie sezonu lotniczego i sezonu motocyklowego.

INNE:

Dożynki Gminne Gminy Włocławek 09.09.2018.

1.05.10. - Imprezy i festyny zlecone przez instytucje i firmy, których terminy zostaną ustalone w późniejszym okresie.

Mistrzostwa Polski Aeroklub Włocławek

Mistrzostwa Polski w klasie F7A/M Modeli Balonów na Ogrzane Powietrze pn. „31. Mały Puchar Gordona Bennetta” zostały zorganizowane w Aeroklubie Włocławskim 25.03.2018.

W zawodach udział wzięło 26 zawodników w klasach F7A/M i F7A/M Open, i w kategorii drużynowej. Łącznie było ponad 50. zawodników z całej Polski.

W kategorii F7A/M: 1. Patrycja

Zalewska – Aeroklub Włocławski (Modelarnia Lotnicza w Bądkowie). 2. Igor Dobrowolski – Aeroklub Ziemi Mazowieckiej. 3. Oliwia Matyśniak – Klub Modelarstwa Lotniczego i Kosmicznego w Łasku.

W kategorii

F7A/M Open: 1. Wiktor Węglewski i Igor Dobrowolski – Aeroklub Ziemi Mazowieckiej. 2. Dorota Dobrowolska i Zuzanna Rosińska – Aeroklub Ziemi Mazowieckiej. 3. Paweł Gniadek – Aeroklub Nadwiślański.



Laureaci na podium.

Drużynowo: 1. Aeroklub Włocławski. 2. Aeroklub Ziemi Mazowieckiej. 3. Aeroklub Łódzki.

Mistrzów i wicemistrzów Polski wszystkich kategorii uhonorowano pucharami oraz medalami i dyplomami Aeroklubu Polskiego.

Zawody odbyły się w miłej

sportowej atmosferze przy wręcz idealnej pogodzie, dlatego bezproblemowo udało się rozegrać wszystkie konkurencje Mistrzostw Polski.

Wszystkim uczestnikom zapewniono gorące napoje oraz obiad.

Dla bardziej zainteresowanych

podajemy stronę internetową Aeroklubu Włocławskiego: www.aeroklub.wloclawek.pl

Można jeszcze dodać, że sponsorem zawodów była firma Instal-Projekt Sp. Jawna z Włocławka.

RED.



Stroik świąteczny wykonała i sfotografowała Elżbieta Wielgomas.

Wspaniałych Świąt WIELKANOCNYCH wszystkim Czytelnikom Wieści Światowych życzy zespół Redakcji

Powiat Mielec

Powiat mielecki otrzyma wsparcie finansowe z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – w wysokości ponad 2 mln zł – na zbudowanie nowoczesnego Systemu Alarmowania i Ostrzegania Ludności. Przeciwdziałanie zagrożeniom oraz prowadzenie akcji ratowniczych będzie szybsze i skuteczniejsze.

W siedzibie NFOŚiGW 28 marca br. podpisano umowę, która reguluje finansowanie tego przedsięwzięcia. Sygnowali ją: Starosta Powiatu Mieleckiego, Zbigniew Tymuła oraz Zastępca Prezesa NFOŚiGW, Roman Wójcik. Dotacja z Narodowego Funduszu wynosi 2 232 614 zł. Beneficjent uzyska także pożyczkę w wysokości 600 000 zł na realizację tej inicjatywy. Koszt całkowity projektu to 3 447 091 zł.

Plan przewiduje wybudowanie systemu ostrzegania opartego ma sygnałach dźwiękowych i komunikacji głosowej dla ludności, w przypadku wystąpienia wszelkich zagrożeń naturalnych

i losowych (przede wszystkim powodzi). Efektem wprowadzenia nowego mechanizmu będzie także sprawna koordynacja działań służb ratowniczych. W ramach projektu nastąpi zakup i montaż 109 syren. Gminy otrzymają ponadto 10 sztuk centrali alarmowych. Planowany jest również zakup Powiatowej Centrali Alarmowej, którą obsługiwać będzie dwóch dyspozytorów oraz Mobilnej Centrali Alarmowej.

Wiele lat byłem strażakiem, także komendantem straży pożarnej. Nasz powiat ma swoją specyfikę, gdyż przebiega tutaj wiele rzek. Ukształtowanie terenu powodowało, że dotychczasowy system ostrzegania był niewystarczający, używaliśmy np. syren, które nie wszędzie były słyszane. Teraz mieszkańcy powiatu będą wyraźnie ostrzegani, że może zaistnieć niebezpieczeństwo. Najważniejsze jest dla nas życie ludzkie, choć również chcemy pomagać mieszkańcom w ochronie ich mienia przed potencjalnymi kataklizmami – zaznaczył Starosta Powiatu Mieleckiego, Zbigniew Tymuła.

Z kolei Zastępca Prezesa Zarzą-

du NFOŚiGW, Roman Wójcik po podpisaniu umowy na dofinansowanie mieleckiego projektu podkreślił: – Wyrażamy uznanie, że taka inicjatywa została przez powiat mielecki zaproponowana i zostanie zrealizowana. Można powiedzieć, że umowa to efekt wspólnej, efektywnej pracy tych, którzy wnioski złożyli i tych, którzy go oceniali. Nowoczesne systemy prognozowania zagrożeń oraz alarmowania i ostrzegania są nie tylko potrzebne, ale wręcz niezbędne.

Ważnym rezultatem przedsięwzięcia będzie objęcie ochroną przeciwpowodziową aż 30 200 osób. Korzyści z ochrony także przed innymi zagrożeniami odczuje w sumie 78 800 mieszkańców powiatu mieleckiego. Prace nad systemem mają zostać zakończone do końca bieżącego roku.

Przekazanie dofinansowania przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej jest możliwe dzięki wykorzystaniu środków krajowych z programu priorytetowego 5.4 *Przeciwdziałanie zagrożeniom środowiska. Cz. 1/ Dostosowanie do zmian klimatu.*

**Sławomir Kmieciak
rzecznik prasowy
NFOŚiGW**

Funkcjonowanie nadzwyczajnej kasty społecznej

Na temat przekroczenia uprawnień niedopełnienia obowiązków działania na szkodę interesu publicznego i prywatnego przez przedstawicieli „nadzwyczajnej kasty społecznej” z bezpartyjnym czynnym biegłym sądowym i ekspertem w zakresie: polityka, public relations, dziennikarstwo śledcze, prawo prasowe, prawo autorskie, etyka, etyka dziennikarska, prawa człowieka (UE), manipulacja informacją, reklama, prasoznawstwo, dr Ryszardem Milewskim rozmawia inż. Cezary Sakra.

W jaki sposób ocenia pan doktor decyzję premiera Rzecypospolitej Polskiej Mateusza Morawieckiego dotyczącą przyznania renty specjalnej w wysokości czterech tysięcy złotych brutto niesłusznie skazanemu Tomaszowi Komenda (zob.: <https://wiadomosci.wp.pl/wiemy-ile-wyniesierenta-dla-tomasz-komendy-6235393387825281a>)?

Decyzja jest bardzo

Ciąg dalszy s.38



Dr Ryszard Milewski pod kierunkiem naukowym prof.zw.nauk prawnych dr hab. Bogdana Michalskiego napisał i obronił rozprawę doktorską nt: „Problematyka prawnoprasoznawcza tzw. dziennikarstwa śledczego”. **Przedstawił** uwarunkowania prawne i metodologiczne dziennikarstwa śledczego, które w konstytucyjnym pojęciu sensu stricto nie istnieje a jest kultywowane. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce – w specjalizacji dziennikarstwo śledcze otrzymał 29 września 2004r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

A wcześniej pod kierunkiem naukowym prof.dr hab. Haliny Satkiewicz napisał i obronił pracę magisterską przedstawiając sposoby stosowania manipulacji w przekazie wiadomości w massmediach i otrzymał na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersyte-

tu Warszawskiego tytuł magistra dziennikarstwa.

Ukończył też różne kursy, m.in. kurs przygotowujący do pracy w charakterze syndyka i nadzorcy sądowego. Cyklicznie uczestniczy też w szkoleniach biegłych sądowych, organizowanych przez prezesów sądów okręgowych.

Wykładał przedmioty: dziennikarstwo śledcze, współpraca z mediami, prawo autorskie, prawo prasowe, public relations, jest też biegłym sądowym i wykonuje ekspertyzy dla sądów i prokuratur w całej Polsce z zakresu: dziennikarstwa śledczego, prawa prasowego, prawa autorskiego, etyki dziennikarskiej, praw człowieka (UE).

Ekspert w zakresie: polityka, public relations, dziennikarstwo śledcze, prawo prasowe, prawo autorskie, etyka, etyka dziennikarska, prawa człowieka (UE), manipulacja informacją, reklama, prasoznawstwo.

W redakcjach pracował na wszystkich etapach zawodu dziennikarskiego, był: fotoreporterem, dziennikarzem, redaktorem, kierownikiem Oddziału Wielkopolskiego w Redakcji Gromada Rolnik Polski, redaktorem naczelnym i założycielem czasopisma lokalnego w Czarnkowie – dwutygodnika „Nadnoteckie Echa”. Pracował w mediach: lokalnych, regionalnych, ogólnopolskich.

01 września 2012 utworzył własne czasopismo: Wieści Szamotulskie. A od 01 lutego 2017 zmienił nazwę czasopisma na Wieści Światowe, bo prowadzony przez dra Ryszarda Milewskiego (redaktora naczelnego) periodyk bardzo dobrze rozwija się i wzbudza zainteresowanie wśród nowych czytelników. Czasopismo wydawane jest w wersji papierowej i elektronicznej na stronie internetowej: www.wiesciswiatowe.pl

Jako dziennikarz czasopisma pt. „Forum Dziennikarzy” wydawanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie napisał m.in. teksty: Dziennikarstwo – służba społeczeństwu i państwu, Dziennikarstwo śledcze a prawa człowieka, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego podsłuchuje dziennikarzy? Prawo a mess-media (w opublikowanym tekście przedstawił propozycje dokładnych zmian nowelizacyjnych, które należy wprowadzić niezwłocznie w ustawie prawo prasowe).

(dop.red.)

Kraśnik otrzyma dofinansowanie

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dofinansuje budowę sieci kanalizacyjno-sanitarnej w Kraśniku (województwo lubelskie). Ponad 22,5 miliona złotych wyłoży z unijnego budżetu a 6 milionów złotych ze środków krajowych. Prace potrważą do 2023 r.

Umowę dotyczącą realizacji projektu „Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w aglomeracji Kraśnik” 14 marca br. w siedzibie Narodowego Funduszu zawarli: Prezes Zarządu NFOŚiGW Kazimierz Kujda i Prezes Zarządu Kraśnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Waldemar Suchanek.

W wydarzeniu udział wzięli także Zastępca Burmistrza Miasta Kraśnik Dariusz Lisek, który powiedział: – *W przedsięwzięciu uważamy za najistotniejsze skanalizowanie tych dzielnic miasta, które nie miały należytej tego typu infrastruktury. Odechodzimy od zbiorników bezodpływowych, idziemy w kierunku nowoczesności i dbamy jeszcze mocniej o ekologię. W momencie, kiedy system kanalizacji*

stanie się szczelny, uzyskamy ogromne korzyści środowiskowe. W konsekwencji realizacji wszystkich prac i zyskania większej liczby użytkowników systemu, możemy także przewidywać w przyszłości możliwość obniżenia cen wody i ścieków.

W ramach kraśnickiej inwestycji zaplanowano dziesięć kontraktów, w tym siedem na roboty budowlane a trzy na usługi. Przewidziano budowę i modernizację około 24 kilometrów instalacji sanitarnej oraz budowę niespełna kilometra sieci wodociągowej, a także przebudowę oczyszczalni ścieków i modernizację stacji uzdatniania wody. W wyniku prac blisko dwa tysiące nowych osób zostanie podłączonych do sieci kanalizacyjnej a 154 mieszkańców Kraśnika skorzysta z ulepszonych zaopatrzenia w wodę.

Projekt oszacowano na ponad 46 milionów złotych. Dotacja z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020, działanie 2.3 Gospodarka wodno-ściekowa w aglomeracjach, wynie-

się ponad 22,5 miliona złotych a zwrotna pomoc w formie pożyczki z budżetu NFOŚiGW – 6 milionów złotych. Resztę wydatków poniesie beneficjent z własnych środków. To kolejna umowa wod-kan realizowana w nawiązaniu do V Aktualizacji Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych, który został opracowany przez Ministerstwo Środowiska i przyjęty przez Radę Ministrów we wrześniu 2018 r.

Wcześniej, w perspektywie 2007-2013, Kraśnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. realizowało projekt „Przebudowa – modernizacja Komunalnej Oczyszczalni Ścieków w Kraśniku”, współfinansowany ze środków europejskich. Wówczas Instytucją Wdrażającą był WFOŚiGW w Lublinie. Projekt o całkowitej wartości 61,5 miliona złotych dostał pożyczkę na współfinansowanie ze środków NFOŚiGW w kwocie 9 milionów złotych.

Sławomir Kmiecik
Rzecznik prasowy NFOŚiGW

Biała Podlaska otrzyma wsparcie

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wesprze przebudowę i modernizację oczyszczalni ścieków wraz z przepompownią centralną oraz efektywnym zarządzaniem systemem wodociągowo-kanalizacyjnym w Białej Podlaskiej. Przeznaczy na ten cel 27 milionów złotych ze środków unijnych i 3 miliony złotych z własnego budżetu. Resztę – na projekt wart ponad 53 miliony złotych – wyłożą Białskie Wodociągi i Kanalizacja „WOD-KAN”.

Inwestycja z zakresu gospodarki wodno-ściekowej w Białej Podlaskiej potrwa ponad trzy lata (1 marca 2018 r. – 30 czerwca 2021 r.) i przyczyni się do poprawy systemu oczyszczania ścieków komunalnych. Działanie to obejmie m.in. modernizację budynków technologicznych, przebudowę niektórych urządzeń działających na oczyszczalni ścieków, a także wymianę istniejących rurociągów technologicznych. Stanie się to możliwe dzięki zawartej 6 marca 2018 r.

umowie o dofinansowanie między NFOŚiGW, reprezentowanym przez Prezesa Zarządu Kazimierza Kujdę, a spółką Białskie Wodociągi i Kanalizacja „WOD-KAN”, w imieniu której podpis złożył Prezes Zarządu Mirosław Janusz Kapłan. Uroczystość ta odbyła się w siedzibie Narodowego Funduszu w obecności Prezydenta Białej Podlaskiej Dariusza Pawła Stefaniuka oraz senatora Grzegorza Biereckiego, przewodniczącego Światowej Rady Związków Kredytowych.

Projekt modernizacji oczyszczalni ścieków w Białej Podlaskiej, który realizuje „WOD-KAN” jest dla nas bardzo ważnym przedsięwzięciem. To największy program, który przeprowadzamy w Białej Podlaskiej we współpracy z naszymi spółkami. Jesteśmy miastem, które jest położone we wschodniej Polsce, na terenach – można powiedzieć – „dziewiczych”. Bardzo jest nam miło, kiedy przyjeżdżają do nas ludzie z innych części Polski i mogą pooddychać na Podlasiu jeszcze ciągle świeżym powietrzem, więc tym bardziej dbamy, aby być bardziej proekologiczni – powiedział Prezydent Białej Podlaskiej Dariusz Paweł Stefaniuk.

Przewidywane prace przy przepompowni będą wprowadzeniem miasta w XXI wiek. Modernizacja oczyszczalni i przepompowni daje ten walor, że miasto jest przygotowane na przetworzenie większej ilości ścieków, a w konsekwencji na rozwój ogólny. Biorąc pod uwagę powstanie w Białej Podlaskiej strefy ekonomicznej, a więc impulsu do dynamicznego ożywienia, realizacja projektu staje się czymś nawet koniecznym. Specjalną wartością, z punktu widzenia zarządzania, będzie wprowadzenie inteligentnego systemu zarządzania nową bazą. Zinformatyzujemy zarządzanie

urządzeniami i awariami. Udoskonalamy też zarządzanie przepływami, pomiarami ciśnienia przepływów w sieci. To wszystko dzięki temu projektowi i dofinansowaniu – dodał Prezes Zarządu spółki Białskie Wodociągi i Kanalizacja „WOD-KAN” Mirosław Janusz Kapłań.

Cieszymy się z kolejnego infrastrukturalnego i ekologicznego sukcesu Białej Podlaskiej – podsumował Prezes Zarządu NFOŚiGW Kazimierz Kujda.

Bialski projekt będzie realizowany w ramach 10 kontraktów (4 na roboty budowlane i 6 na usługi). Szacunkowy koszt całkowity tych prac wyniesie przeszło 53 miliony złotych i będzie finansowany z trzech źródeł: 27 milionów złotych spółka otrzyma w ramach unijnego działania 2.3 *Gospodarka wodno-ściekowa w aglomeracjach* (które NFOŚiGW wdraża we współpracy z Ministerstwem Środowiska), 3 miliony złotych Narodowy Fundusz przekaze ze środków własnych w formie pożyczki, a brakujące pieniądze dołoży beneficjent.

Przebudowa i modernizacja istniejącej oczyszczalni ścieków umożliwi zwiększenie przepustowości istniejącej oczyszczalni, a także poprawę jakości oczyszczania ścieków. Na

inwestycji skorzystają mieszkańcy aglomeracji Biała Podlaska. Rok po oddaniu do eksploatacji obiekt będzie przystosowany do odbioru nieczystości w ilości prawie 93 tysięcy Równoważnej Liczby Mieszkańców (RLM).

Dofinansowanie obejmie też dostawę maszyn i urządzeń oraz samochodów specjalistycznych do monitoringu i czyszczenia sieci wod-kan, a ponadto planuje się wdrożenie Zintegrowanego Systemu GIS do zarządzania sieciami.

Spółka Białskie Wodociągi i Kanalizacja „WOD-KAN” Sp. z o.o. w Białej Podlaskiej w przeszłości również współpracowała z NFOŚiGW. Dzięki projektowi „Budowa podłączeń budynków do zbiorczego systemu kanalizacyjnego miasta, jako pomoc bialskim rodzinom” do sieci kanalizacyjnej podłączono 495 użytkowników. Na to zadanie beneficjent otrzymał blisko 1,5 miliona złotych dotacji i tej samej wysokości pożyczkę z NFOŚiGW.

Sławomir Kmieciak
Rzecznik prasowy NFOŚiGW
Donata Bieniecka
Departament Promocji i
Komunikacji Społecznej

OŚRODEK **BIOVILLA** ZAPRASZA

Imprezy rodzinne : chrzciny, komunie, wesela, stypy, imieniny, rocznice, jubileusze, zjazdy rodzinne, bankiety, kameralne spotkania w gronie przyjaciół, szkolenia, konferencje, spotkania firmowe.

Świadczymy też usługi cateringowe. Oferujemy pobyt wypoczynkowy w kameralnych i komfortowych pokojach oraz apartamentach.

Restauracja i sale konferencyjne wyposażone są w klimatyzację oraz nowoczesny sprzęt audiowizualny.

Stobnicko 14 A

tel. 612913667 oraz 693105339

www.biovilla.pl

Funkcjonowanie nadzwyczajnej kasty społecznej

trafna i właściwa.

Ale te pieniądze pochodzą z naszych podatków...

Tak. Nie ulega wątpliwości, że pieniądze chłopakowi należą się i należy się również wielomilionowe odszkodowanie. Ale w normalnym państwie prawa, a za takie uważa się Rzeczpospolita Polska, to pieniądze za wyrządzone szkody płaci ten kto dopuścił się wyrządzenia szkody.

W tym przypadku szkodę wyrządzili funkcjonariusze publiczni: policjanci, prokuratorzy, sędziowie. I skoro były sporządzane przez biegłych sądowych ekspertyzy sądowe, to również biegli sądowi.

Wiadomo jest, że funkcjonariusze publiczni przekroczyli uprawnienia nie dopełnili obowiązków działali na szkodę interesu publicznego i prywatnego (art.231.par.1. kk.), dlatego wszelkie renty i odszkodowania powinni płacić z funduszy własnych funkcjonariusze publiczni, czyli winni dramatu niesłusznie osadzonego w zakładzie karnym chłopaka. A nie SPOŁECZEŃSTWO ze swoich podatków.

A zabezpieczenie materialne o którym jest mowa w art.291.kpk. i innych?

Panie redaktorze, życie wciąż udowadnia nam, że w Rzeczypospolitej Polskiej demokracja jest tylko zapisana na papierze w Konstytucji RP.

Sędzia i prokurator mają immunitety i mogą czuć się bezkarni nawet w sprawach bardzo poważnych. A ta sprawa jest niewątpliwie bardzo poważna, chłopak za niewinność siedział 18 lat. A zwykły obywatel jeżeli z głodu zabierze samowolnie

ze śmietnika żywność, to może być skazany nawet na dziesięć lat więzienia (zob.: <https://www.wykop.pl/link/4230229/polska-emerytka-moze-trafic-na-10-lat-do-wiezienia-za-jedzenie-ze-smietnika/>).

I o jakiej możemy mówić demokracji w Polsce i odpowiedzialności za popełniony czyn?

Dlaczego mogło dojść do tak potwornej, nazwijmy to bardzo delikatnie, pomyłki sądowej?

Trudno jest mi dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, bo nie znam akt sprawy. Ale jedno jest pewne. Tak prawdę mówiąc, to w zasadzie sędziów i prokuratorów przed odpowiedzialnością karną chroni immunitet. I to właśnie immunitet wyzwała w sędziach i prokuratorach poczucie bezkarności.

Panie redaktorze, nawet w Europie są państwa w których sędziowie nie mają immunitetów, i wymiar sprawiedliwości działa znacznie lepiej niż w Polsce.

A w Polsce sędzia i prokurator jest chroniony immunitetem przed odpowiedzialnością karną. I dlatego bardzo trudno jest pociągnąć sędziego do odpowiedzialności karnej, bo kolejny sędzia bardzo niechętnie uchyli immunitet koledze sędziemu.

Na takiej właśnie zasadzie Sąd Najwyższy w lutym 2018 uniewinnił sędziego który ukradł 50 złotych ze sklepowej lady w stacji benzynowej!

Dlaczego tak się dzieje?

Panie redaktorze, to funkcjonuje na wzór zorganizowanej grupy przestępczej (art..258.kk.). Sędziowie i prokuratorzy wzajemnie się wspierają i bronią.

I czy można się dziwić, że sami

siebie nazywają: Nadzwyczajną kastą społeczną?

A równość wobec prawa?

Panie redaktorze, fikcją jest art.32.pkt 1. Konstytucji RP, cyt.: „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.”

Co chciałby pan doktor dodać, o co nie pytałem?

Przed wszystkim to trzeba zmienić system powoływania osób do pełnienia funkcji sędziego i prokuratora.

Po zmianie systemu politycznego w Polsce (1989r.) wszystko się zmieniło, poza jednym; nie uległ zmianie tylko sposób powoływania osób do pełnienia funkcji sędziego i prokuratora. I cały czas obowiązuje system powoływania dożywotniego, taki sam jak w systemie totalitarnym. A nie zapominajmy, że funkcja sędziego i prokuratora jest tylko funkcją urzędnika państwowego, którego w demokratycznym państwie kontroluje społeczeństwo przy pomocy prasy. To nie jest żadna nadzwyczajna kasta społeczna, jak siebie nazywają.

Osoby do pełnienia funkcji publicznej sędziego i prokuratora powinno wybierać społeczeństwo w wyborach powszechnych co cztery lata. A sposób wykonywanej pracy przez sędziego i prokuratora też powinno kontrolować społeczeństwo przy pomocy prasy. Tak samo jak to jest w państwach demokratycznych – na przykład Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Dziękuję za rozmowę:

C.S.

HUMOR

Profesor nauk prawnych mówił do studentów. Kto odpowie na pytanie dostanie piątkę do indeksu. Profesor kontynuował: Powszechnie

wiadomo, że najgłupsze dziecko na wsi rodzice zostawiają na gospodarstwie. A pytanie brzmi: Co robią rodzice z najgłupszym dzieckiem w mieście, skoro nie mają gospodarstwa?

Profesor powtarzał pytanie trzy razy i nie uzyskał od studentów od-

powiedzi; dlatego sam odpowiedział. Wyjaśniając: W mieście najgłupsze dziecko kieruje się na sędziego; bo sędzia, nic nie musi umieć, nic nie musi robić, wszystko źle może robić, i do końca życia ma zawsze rację i ma zapewnioną kasę.

Radosnych
Świąt Wielkiej Nocy
wypełnionych nadzieją
budzącej się do życia wiosny
i wiarą w sens życia;
radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego,
pogody w sercu,
a także serdecznych spotkań
w gronie najbliższych osób
życzą

Dyrektor Małgorzata Jagiełłowicz,
Grono Pedagogiczne oraz Pracownicy
Szkoły Podstawowej nr 2
w Szamotułach

Wielkanoc, 2018 rok



!!! ATRAKCYJNA OFERTA !!!

Kontakt bezpośredni do właściciela nieruchomości:

61*292*10*03 lub 604*570*378

**Sprzedam działkę o powierzchni
od 2500 m² do 5000 m²**

**położoną w Szamotułach przy
ul. Powstańców Wlkp. 75 (droga
wojewódzka nr 185) obok
stacji benzynowej LOTOS.**

Działce przypisana jest decyzja o warunkach
zabudowy dla inwestycji handlowo-usługowej.

**W/w. działka leży bezpośrednio
przy drodze wojewódzkiej nr 185.
Kierunek Szamotuły – Obrzycko.**

Posiada doskonały wjazd i wyjazd
związany z generalną przebudową ul.
Powstańców Wlkp. w ramach moderniza-
cji drogi wojewódzkiej nr 185.

Dostęp do energii elektrycznej, gazu,
wody oraz kanalizacji sanitarnej i deszczowej.

KONTAKT: 61 292 10 03, 604 570 378

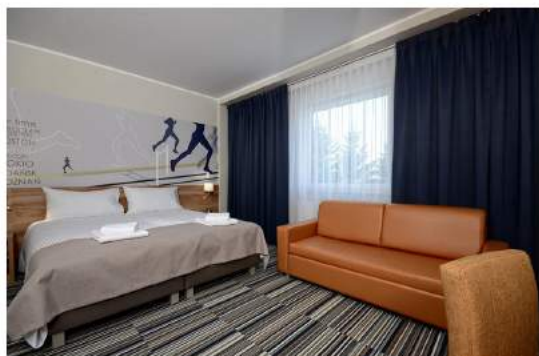
Lokalizacja: Szamotuły

Przeznaczenie działki: inwestycyjna



CENTRUM MARATON

HOTEL & SPORT ***



KOMFORTOWE *** POKOJE

SMACZNA KUCHNIA

RELAKS NA PŁYWALNI, W SAUNIE I GRODZIE SOLNEJ

ZAPLECZE REKREACYJNO - SPORTOWE

ZAPRASZAMY DO AKTYWNEGO SPĘDZENIA CZASU.

Centrum Maraton Hotel & Sport ***

ul. Sportowa 6

64-500 Szamotuły

Tel. + 48 61 29 219 61

www.centrummaraton.com

LISTY

Publikowane listy Czytelników oznaczają poglądy wyrażane przez ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów. Listy nie spełniające przyjętych norm społecznych i prawnych nie będą publikowane.

(dop.red.)



Artur Hoffmann, Maria Suterska, Antonina Szymanowska.

Wokalne sukcesy uczennic z SP2 Szamotuły

Wyróżnienie dla Antoniny Szymanowskiej na Przeglądzie Piosenek Anny Jantar.

W piątek, 2 marca, w Auli VIII LO w Poznaniu odbył się II Przegląd Piosenek Anny Jantar. Na spotkaniu wystąpili młodzi artyści ze szkół Poznania i Wielkopolski. Wspaniale zaprezentowała się uczennica naszej szkoły – **Antonina Szymanowska** z kl. IVB. Anto-

sia, której na gitarze akompaniował p. Artur Hoffmann, zaśpiewała piosenkę „Staruszek świat”. Jury doceniło nie tylko piękne, klasyczne wykonanie utworu, ale także elegancję Antoniny, odpowiedni strój do wydarzenia i ogromny potencjał artystyczny. Warto wspomnieć, że, oprócz Nagrody Głównej, przyznano tylko dwa wyróżnienia. Organizatorem przeglądu był Artystyczny Salonik – organizacja zajmująca się promowaniem młodych artystów, amatorów i profesjonalistów.

Podczas Gminnego Konkursu „Mam talent” zorganizowanego w Szkole Podstawowej nr 3 w Szamotułach wystąpiły również reprezen-

tantki naszej szkoły. Uczennicom akompaniował na gitarze p. Artur Hoffmann, który oprócz lekcji muzyki w SP2 prowadzi zajęcia wokalne i uczy gry na gitarze. Z przyjemnością informujemy, że Antonina Szymanowska (kl. IVb) zajęła III miejsce, a Marta Suterska (kl. VIb) zdobyła wyróżnienie.

Serdecznie gratulujemy zdolnej czwartoklasistce i życzymy dalszych sukcesów.

**Tekst: Paulina Pękosz
Fot. Artur Hoffmann
Artystyczny Salonik**

Dzień Św. Patryka w naszej szkole

W piątek, 16 marca, celebrowaliśmy w naszej szkole Dzień Św. Patryka, patrona Irlandii, który za pomocą trzylistnej koniczyny wy-

tłumaczył Irlandczykom dogmat Trójcy Świętej. Istnieje również legenda, że za pomocą drewnianej laski wypędził węże z Irlandii, które wystraszone uciekły do morza. Coś jest na rzeczy, bo na tej wyspie faktycznie nie ma węży. Irlandzki biskup urodzony w IV w., pochodził z Walii. Osiedlił się w Irlandii

gdzie najpierw pracował jako pastuch, a potem wstąpił do zakonu. Uzdrawiał ludzi i przywracał wzrok ślepym. W Lough Derg można odwiedzić tzw. Czyściec św. Patryka – czyli dziurę, do której schodził medytując o grzechach świata – do dziś przyjeżdża tam sporo pielgrzymów.



Dzień Świętego Patryka w Irlandii jest dniem wolnym od pracy. W większych miastach odbywają się parady. Ludzie ubierają się na zielono, zakładają specjalne czapki, doczepiają sobie pomarańczowe brody i podskakują w rytm irlandzkiej muzyki. Kolor zielony nawiązuje do traw irlandzkich i jest głównym kolorem flagi Wyspy a pomarańczowa broda upamiętnia postać Św. Patryka.

Tego dnia w naszej szkole również było bardzo wesoło. Uczniowie ubrani byli w stroje w różnych

odcieniach zieleni, na twarzach mieli wymalowane zielone listki koniczyny oraz flagi Irlandii. Podczas dużej przerwy można było spróbować słodkich smakołyków, wziąć udział w konkursie wiedzy na temat Irlandii oraz nauczyć się tańczyć popularnego na wyspie „Irish Jig” czyli tańca irlandzkiego.

Wszystkie zebrane tego dnia środki finansowe przeznaczone zostaną na akcję charytatywną „Dineros para Cubanos”, która została zainaugurowana podczas październikowego „Pumpkin Day”.

Pragniemy tymi środkami wesprzeć szkołę na Kubie, która została zniszczona podczas huraganu Irma.

Dziękujemy, że byliście z nami podczas tego wesołego dnia!!! Dziękujemy za wspaniałą zabawę!!!!

Do zobaczenia w przyszłym roku!!!

**HAPPY SAINT
PATRIC DAY!!!
Monika Paluch
SP-2 Szamotuły**

SP2 Szamotuły: Spotkanie z Grzegorzem Jachem

Dnia 13 marca 2018r. w naszej szkole gościliśmy pana Grzegorza Jacha – współpracującego z Rzecznikiem Praw Dziecka pedagoga, reżysera, pełnomocnika Komendanta Głównego Policji ds. promo-

mi klas V-VI oraz VII i gimnazjalnych.

Celami spotkania były pobudzenie u dzieci wrażliwości na cudzą krzywdę oraz promowanie wśród młodych ludzi mody na życie bez uzależnień. Uczniowie czynnie brali udział w zajęciach, zadając pytania, wyrażając swoje zdanie na dany temat. Młodzież dowiedziała się, jaka jest idea gru-

sze, robią plany filmowe, spektakle teatralne; niekiedy z pomocą zaangażowanych nauczycieli, zawsze pod skrzydłami swojego lidera.

Warsztaty przeprowadzone przez pana Grzegorza okazały się wspaniałą inspiracją dla uczniów chcących zaangażować się w życie „PaT”. Serdecznie dziękujemy za poświęcony nam czas, wielkie serce, optymizm oraz zrozumienie



Grzegorz Jach w towarzystwie (od lewej na fot.): Agnieszki Nowaczyk, dyrektor Małgorzaty Jagiełłowicz, Magdaleny Wojciechowskiej.

cji bezpieczeństwa publicznego i twórcę programu „Profilaktyka a Ty”. Pan Jach spotkał się z ucznia-

py „PaT”, której główną misją jest profilaktyka rówieśnicza. To właśnie młodzi ludzie piszą scenariu-

potrzeb i problemów młodych ludzi.

M. Wojciechowska

**SP2 Szamotuły:
Uczniowie prezentowali
swoje talenty i
przywitali WIOSNĘ**

W środę, 21 marca, społeczność szkolna SP2 Szamotuły wyjątkowo powitała wiosnę. Uczniowie prezentowali swoje liczne talenty podczas imprezy „Mam talent”. W auli szkoły podziwiać można było m.in. występy grup tanecznych, wysłuchać solistów, recytatorów, gitarzystów, flażolecistów i pianistów. Były też przedstawienia teatralne, pokazy karate i boks. Występy zrobiły ogromne wrażenie na publiczności, która żywo i spontanicznie reagowała na młodych artystów. Imprezę uświetnili goście –

Warto również podkreślić, że to właśnie uczniowie – pod czujnym okiem koordynatora – p. Marii Tomkowiak – byli organizatorami imprezy. Przygotowali prezentację uczestników, zaprojektowali logo konkursu, wykonali plakaty, wysłali zaproszenia, tworzyli dyplomy i podziękowania, obsługiwali sprzęt nagłaśniający, przeprowadzili Plebiscyt Publiczności. Sami również zadbałi o nagrody – napisali wnioski do dyrekcji oraz do Rady Rodziców, dzięki czemu laureaci otrzymali wspaniałe statuetki, kubki z opracowanym przez uczniów konkursowym logo i cenne gadzety, m.in. voucher na dwudniowy pobyt w pensjonacie EUROPA w Chojnie. Każdy uczestnik otrzymał po dwa bruliony ofiarowane przez firmę HERLITZ i mnóstwo słody-

wywołał uśmiechy na twarzy mieszkańców Szamotuł, którzy z serdecznością przyglądali się kolorowej grupie. Wiosna na dobre zagościła w „Dwójce”.

Mam Talent 2018 – wyniki klas od I-V - Grand Prix – Liliana Szymaniak. Kl. Ib – poldance do muz. J. Michaels „Heaven”, **1 miejsce – Zespół tańca współczesnego „Monsters”. Kl. IIIb** – układ taneczny do piosenki J. Timberlake’a „Can’t stop the feeling” – pod kier. R. Paczkowkiej, **2 miejsce – Karolina Ratajczak.**

Kl. IIIa – pokaz karate, **3 miejsce – Marta Rybarczyk. Kkl. IIIc** – solistka – piosenka „Alleluja”, **I wyróżnienie – Antonina Szymanowska. Kl. IVb** – piosenka „Staruszek świat” A. Jantar, akompaniament na gitarze A. Hoffmanna, **II wyróżnienie – grupa taneczna „Uno” (kl. Va)** – układ do piosenki „Uptown funk” M. Ronsona.

Nagroda Publiczności – grupa taneczna „Uno” kl. Va.

Klasy VI-VII i gimnazjum: **Grad Prix – Marta Suterska (kl. VIb)** – piosenka „Dozwolone od lat 18” – akompaniament na gitarze A. Hoffmanna, **1 miejsce – zespół MPM Paulina Bartosz, Mikołaj Mendyk, Marta Suterska** - gra na gitarze i śpiew: „Dni, których nie znamy” M. Grechuty, **2**

miejsce – Monika Mendyk (kl. IIIb) – recytacja, **3 miejsce – kółko teatralne „Koszalki Opalki”** – scenka kabaretowa „Kopciuszek robi karierę”, scen. M. Tomkowiak, reż. P. Pękosz

Wyróżnienie – Marika Ordon (kl. VIa) – śpiew.

Nagroda publiczności – Wiktoria Pietz (kl. IIa) – gra na pianinie – cover – „River flows in you”

Nagroda publiczności: Dorian Mela (kl. VIIa) i Bartosz Nazim (kl. IVa) – karate kyokushin

**Tekst:
Paulina Pękosz**



Śpiewa Antonina Szymanowska.

burmistrz MiG Szamotuł, przewodnicząca Rady Rodziców Małgorzata Mendyk. W piosence „Kangury” wystąpił (zatańczył) członek zespołu „Jurad” Paweł Stachura.

Wszystkie prezentacje były wspaniałe. Dzieci, oprócz swoich uzdolnień, pokazały też odwagę i siłę, pokonały stres związany z występem przed najbardziej wymagającą publicznością złożoną z koleżanek i kolegów, a przede wszystkim doskonale się bawiły. Nagrody wręczała dyrektor szkoły p. Małgorzata Jagiełłowicz, która na wniosek uczniów przyjęła Honorowy Patronat nad konkursem MAM TALENT.

czy, które ufundowała p. Małgorzata Mendyk i p. Katarzyna Woźna. Wśród nagród była też własnoręcznie wykonana przez uczennicę Justynę Nazim praca artystyczna. W tym przedsięwzięciu ujawniły się przedsiębiorczość, zdolności organizacyjne młodych ludzi oraz ich wielki entuzjazm i zaangażowanie we wspólnym działaniu. Dla uczniów SP2 i ich nauczycieli należą się wielkie brawa.

Oprócz pokazu na forum szkoły swoich uzdolnień, zainteresowań i osiągnięć, wszyscy uczniowie wzięli udział w radosnym korowodzie wokół rynku, niosąc kwiaty, banery z hasłami, balony. Korowód

Drzwi Otwarte w SP2

Dla najmłodszych (3-7 – letnich) szamotulan i ich rodziców, którzy odwiedzili szkołę przy ul. Kapłańskiej 18, sobotnie przedpołudnie 10 marca z pewnością pozostanie na długo w pamięci. Dla większości było to pierwsze spotkanie ze szkołą i Akademią Przedszkolaka. Gościnnie Dwójka i jej kolorowe, bogato wyposażone wnętrze, zrobiło na gościach bardzo pozytywne wrażenie. Nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej i Akademii Przedszkolaka przygotowały wiele atrakcji.

Wśród niespodzianek, które czekały na dzieci w salach, były zajęcia z sensoplastyki, kreatywne zabawy z piaskiem kinetycznym, pianką, kaszą, trening zwinności i zręczności na torze przeszkód, zajęcia plastyczne, podczas których dzieci przeistaczały się w bajecznie kolorowe biedronki i żabki, tworzyły prace sygnalizujące nadchodzącą wiosnę. Były też odwiedziny w Krainie Minionków, gdzie każdy mógł zrobić sobie własnego Minionka. Nauczyciele z dumą wykładali na stoły nowe, niezwykle inspirowane zabawki, klocki konstrukcyjne, wielkoformatowe gry i makiety. Dzieci natychmiast dały się wciągnąć w wir zabawy, do której za-

praszały je starsze koleżanki – gimnazjalistki.

Rodzice mieli okazję rozmawiać z nauczycielami i dyrekcją szkoły, konsultowali też swoje problemy z pedagogami i logopedą. Pełni podziwu oglądali sale. Z wielu ust dało się słyszeć słowa, że nie spodziewali się tak wspaniałego i gustownego wyposażenia w starej Dwójce. Pani Dyrektor Małgorzata Jagiełłowicz podczas spotkania z rodzicami zapewniała, iż mimo swej powierzchowności (szkoła na zewnątrz musi spełniać wymagania konserwatora zabytków), Dwójka to szkoła całkowicie nowoczesna, idąca z duchem czasu, podejmująca ciekawe programy i projekty (w tym ogólnopolskie i międzynarodowe projekty jak Erasmus+). Za swą innowacyjność i bogatą działalność w dziedzinie wychowania patriotycznego przyznano jej zaszczytne wyróżnienie w konkursie Wielkopolska Szkoła Roku. SP2 jest w posiadaniu wielu ważnych certyfikatów (np. Szkoła z Klasą 2.0), otrzymała tytuł Szkoły Eksperymentalnej, realizuje innowacje pedagogiczne, np. program Bardzo Młoda Kultura SP2 Szamotyły. Zatrudniona w szkole kadra to nauczyciele doskonale przygotowani do zawodu, o bogatym doświadczeniu, mający świetny kontakt z dziećmi. Potrafią oni zaszczerpić u uczniów pasję i zainteresowania, zachęcają do aktywnego uczestnictwa w kulturze i

życiu społecznym.

Dwójka spełnia oczekiwania rodziców i dzieci. Praca jest tutaj jednorodniowa, zajęcia trwają do 14.00. Świetlica zapewnia opiekę przez większą część dnia (od 6.30 do 16.30). Dzięki ulokowaniu placówki w dwóch budynkach, możliwe było rozdzielenie najmłodszych dzieci i uczniów klas starszych. Jest to niewątpliwie duży atut. Szkoła przy ul. Kapłańskiej 18 jest kameeralna i całkowicie przystosowana do potrzeb małego dziecka, mieszczą się w niej oddziały Akademii Przedszkolaka oraz klasy I – III. Drugi budynek przy ul. Piotra Skargi 2 spełnia potrzeby dorastającej młodzieży. Uczniowie mają własne szafki zamykane na klucz i nie muszą obciążać kręgosłupa nosząc ciężkie plecaki. To właśnie z myślą o nich realizowany jest poszerzony program z piłki nożnej w ramach projektu „Akademia Sparty”. Obecnie mamy cztery klasy sportowe, a w nowym roku szkolnym powstaną kolejne. Ważne są też warunki, w jakich dzieci wypoczywają. Nasi nauczyciele korzystają z placu zabaw i siłowni, często organizują zajęcia na świeżym powietrzu w parku. Wkrótce powstanie na boisku szkolnym ogródek jordanowski dla przedszkolaków.

Podczas spotkania z rodzicami pani dyrektor Małgorzata Jagiełłowicz chętnie odpowiadała na pytania dotyczące organizacji pracy, mówiła o osiągnięciach, planach i bogatych tradycjach Dwójki oraz tym, co ją wyróżnia spośród innych szamotulskich szkół. „Każdy, kto przychodzi do nas, zachwyca się niepowtarzalną atmosferą, mówi, że ta szkoła ma swój klimat i dobrze się w niej czuje. Dlatego możemy zaryzykować stwierdzenie, że Państwa dzieci pokochają ją jak drugi dom i również będą z radością do niej przychodzić.” – tę optymistyczną wizję można uznać za motto wystąpienia pani dyrektor oraz płynące z serca życzenia dla przyszłych uczniów SP2.

Drzwi Otwarte zakończyła sesja zdjęciowa, szczególnym



powodzeniem cieszyły się pamiątkowe zdjęcia w wiosennej fotoramce. Po dwóch godzinach zabawy z dziećmi zdomowały się w Dwójce i nie chciały wracać do domu. Wy-

chodziły obdarowane lizakami, cukierkami i balonami, z własnoręcznie zrobionymi pracami plastycznymi i uśmiechem na twarzy. Zapewniały, że wkrótce

znów nas odwiedzą, więc: **SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**

**Maria Tomkowiak
SP-2 Szamotuły**

Redakcja Wieści Światowe

Uprzejmie proszę o opublikowanie mojej relacji w całości, bo przedstawia stosunek przedstawicieli nauki do chorób uznawanych za nieuleczalne, a ja przedstawiam dowody, że tak nie jest i zostają wyśmiewany, bo hapteny jeszcze nie zostały uznane przez naukę; pomimo, że znane są już od początku XX wieku.

W dniach od 22 do 25 marca 2018 w Warszawie byłem uczestnikiem XII Międzynarodowego Kongresu Neurologów na temat „Kontrowersje w Neurologii”. Przyjechało tam 1200 uczestników z 74 krajów. Wszystkie obrady były w języku angielskim. Przedstawio-

no następujące tematy: Choroby Alzheimerera, Demencja, Epilepsja, Migrena, Stwardnienie Rozsiane (SM), Neuroimmunologia, Neuropatia, Choroba Parkinsona, Zaburzenia Ruchowe, Rehabilitacja, Udar, Historia neurologii w Polsce, Choroba Wilsona.

Wykłady prowadzono równocześnie na kilku salach. Wszyscy wykładowcy byli przekonani, że przyczyna chorób neurologicznych nie jest znana, dlatego neurologicy leczą ludzi chorych w rozmaity sposób, różnymi lekami. Wszystkie stosowane sposoby leczenia oraz leki najczęściej nie leczą a na dodatek mają szkodliwe działania dla organizmu.

Podczas XII Kongresu Neurologów w Warszawie przedstawiano i oceniano rozmaite poglądy na le-

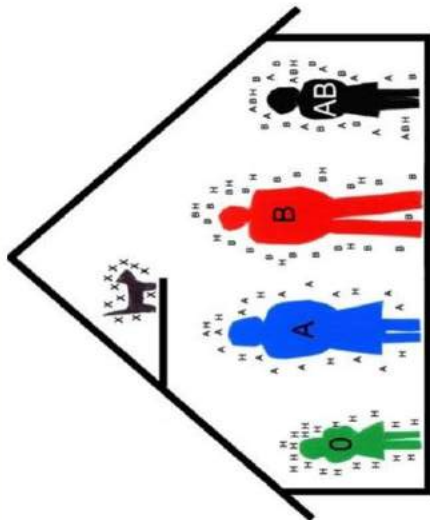
czenie, w następujący sposób. Trzech wybitnych neurologów mówiło kolejno na temat jakiegoś sposobu leczenia danej choroby. Pierwszy neurolog mówił o stosowanym przez niego sposobie leczenia. Drugi neurolog w pełni podzielał i uzasadniał sposób leczenia przedstawiony przez swojego przedmówcę. Trzeci neurolog starał się zdecydowanie krytykować wypowiedzi swojego poprzednika i starał się uzasadnić wady przedstawionego sposobu leczenia. Po każdej wypowiedzi zwolennika albo przeciwnika, siedzący na sali uczestnicy zadawali pytania wykładowcom. Następnie trzej poprzednio wymienieni neurologicy razem wchodzili na scenę, a siedzący na sali uczestnicy debaty za pomocą elektronicznych urządzeń głosowali, który z tych dwóch zwalczających się neurologów ma więcej



Ekspert haptenolog Jerzy Grzeszczuk w trakcie prezentacji swego plakatu.

CHOROBY HAPTENOWE. Naukowe Odkrycie!

Author: Jerzy Grzeszczuk jerzygrzeszczuk@op.pl
www.haptens.republika.pl/haptenology.pl.html



Każda osoba w tej rodzinie ma inną grupę krwi: O, A, B, AB. Wszyscy są „wydzielaczami” antygenów grupowych krwi. Woda w ich organizmach (pot, mocz, mleko, łzy, ślina, sperma...) zawiera niepełnowartościowe antygeny – proste związki chemiczne nazywane **haptenami**, które są wydalane razem z wodą do środowiska. **Hapteny** są w zapachu ludzi, zwierząt i pleśni. Powietrze w źle wentylowanych domach zawiera ogromne ilości **haptenu**, które wnikają do krwi podczas oddychania, powodują zmiany chemiczne we krwi, doprowadzają do ponad 160 chorób autoimmunizacyjnych: alergii, autyzmu, depresji, cukrzycy, epilepsji, Hashimoto, jaskry, łupusa, migreny, reumatoidalnego zapalenia stawów, schizofrenii, stwardnienia rozsianego ... nagła śmierć uprzednio zdrowych osób.

<http://youtu.be/IQvPL6QN2-bc>

Objawy tych chorób są podobne do objawów podczas przetwarzania konfliktowych grup krwi: niepokój, nudności, zaburzenia nerwowe i wzrokowe, otępienie, omamy, zaburzenia układu krążenia, przewodu pokarmowego i układu oddechowego, ból w okolicy łydźwiowej, dreszcze, wzrost temperatury, drętwienie rąk i nóg ...

Hapten A jest szkodliwy dla osób mających przeciwciała **anty-A**.
Hapten B jest szkodliwy dla osób mających przeciwciała **anty-B**.
Hapten H jest szkodliwy dla osób mających przeciwciała **anty-H**.
Hapten Le jest szkodliwy dla osób mających przeciwciała **anty-Le**.

Grupy krwi oraz fenotyp Lewis	HAPTENY w zapachu	PRZECIWCIAŁA
O _i Bombay		anty-H, anty-A, anty-B
O	78% H	anty-A, anty-B
B	78% B, H	anty-A
A ₁	78% A, H	anty-B
A ₂	78% A, H	sporaadycznie anty-H
A ₁ B	78% A, B, H	anty-B, 1-8% anty-A ₁
A ₂ B	78% A, B, H	sporaadycznie anty-H
Lewis(a-b-) nie dotyczy ciężarnych.		22-35% anty-A ₁
Lewis(a+b-)	Le ^a	często anty-Le ^a
Lewis(a-b+)	Le ^a and Le ^b	często anty-Le ^b
		rzadko anty-Le ^b

„Naturalne” przeciwciała anty-A oraz anty-B najczęściej są słabe, ponieważ ich miano wynosi około 200.

„Odpornościowe” przeciwciała mogą być bardzo silne, ponieważ ich miano może przekroczyć 20 000.

„Odpornościowe” przeciwciała są wytwarzane po immunizacji, która następuje po szczepieniach ochronnych, po chorobach wirusowych i bakteryjnych, po transfuzji obcej krwi, po skomplikowanych porodach (cesarskim cięciem albo poronieniach, gdy krew dziecka przedostanie się przez ranę do krwi matki)...

Silna immunizacja to pierwszy etap do chorób haptenujących.

Drugi etap chorób haptenujących (zmiany chemiczne we krwi) zaczyna się podczas oddychania obcymi specyficznymi haptenami.

Sila objawów choroby haptenującej zależy od siły immunizacji (ilości przeciwciał) oraz od ilości obcych haptenujących we krwi.

Im więcej immunizacji, tym więcej chorób haptenujących.

- Wiedza o chorobach haptenujących pozwala wyjaśnić przyczynę wielu chorób po szczepieniach ochronnych.
- Wiedza o chorobach haptenujących pozwala wyjaśnić przyczynę kilku syndromów: Syndrom Nagłej Śmierci Łódeczkowej Noworodków, Syndrom Chorych Budynków i Syndrom Wojny w Zatoce Perskiej.
- Prawnicy wiedzą, że nieudane życie rodzinne jest przyczyną 70% zabójstw. Teraz okazuje się, że choroby haptenujące mogą być przyczyną nieudanego życia rodzinnego, konfliktów w rodzinie, rozwodów i zabójstw.

Przewidywanie, profilaktyka, leczenie chorób haptenujących i zjawisk patologii społecznej powinno polegać na:

- Dobrowolnym unikaniu immunizacji.
- Dobrowolnym unikaniu wdychania specyficznymi obcych haptenujących.

Świeże powietrze to najlepszy lek na choroby haptenujące.

Prezentowany na XII Międzynarodowym Kongresie Neurologów w Warszawie plakat autorstwa eksperta haptenologa Jerzego Grzeszczuka przedstawia choroby haptenujące (przetłumaczony na język polski przez autora).

racji. Na ekranie ukazywały się wyniki głosowania w procentach. Dla przykładu, 40 % słuchaczy dawało wiarę neurologowi, który zdecydowanie chwalił przedstawiony sposób leczenia, natomiast 60 % uczestników uwierzyło wypowiedziom przeciwnika.

Podczas przerw na kawę i lunch w dwóch dużych salach, gdzie na szwedzkich stołach były rozmaite potrawy, uczestnicy kongresu prowadzili indywidualne rozmowy na interesujące ich tematy. Na tych dwóch dużych salach były cztery duże ekrany, na których można było wyświetlić 174 plakaty nadesłane przez uczestników, którzy chcieli przekazać swoje informacje na temat chorób neurologicznych.

Ja przez trzy dni bardzo często korzystałem z tych dużych ekranów i wyświetlałem na nich mój plakat o chorobach haptenowych. Zachęcałem uczestników do zwrócenia uwagi na mój plakat. Mówiłem im,

że na tym plakacie jest opisane naukowe odkrycie przyczyny wielu chorób neurologicznych. Udzielałem wszelkich informacji, co jest na plakacie. Ta wiadomość była dla wszystkich niewiarygodna. Ale podczas rozmowy przy moim plakacie dość często udawało mi się zmienić poglądy uczestników tego kongresu. Dawałem im kopie mojego plakatu wydrukowane na kartkach A4 i zachęcałem do nawiązania ze mną kontaktu przez internet.

W ostatnim, czwartym dniu kongresu, w niedzielę 25 marca 2018 w czasie od godziny 7:00 do 7:50 na dużym ekranie miała się odbyć prezentacja 10 plakatów na temat NEUROIMMUNOLOGII. Punktualnie o wyznaczonej godzinie przyszły tam tylko trzy osoby, które nadesłały swoje plakaty do prezentacji. Być może siedmiu twórców plakatów nie przyszło o wyznaczonej godzinie, bo w tym dniu zapomnieli przestawić swoje

zegarki o jedną godzinę do przodu, bo była zmiana czasu z zimowego na letni.

W sumie do stanowiska NEUROIMMUNOLOGII podeszło tylko 8 osób. Przewodniczącym komisji, która miała dokonać oceny plakatów był prof. Jacek Losy z Poznania. Każdy przedstawiający plakat miał wyznaczony czas 5 minut na wypowiedź. Ja przedstawiłem swój plakat o g. 7:20 jako ostatni prezydent. Po pięciu minutach profesor Jacek Losy przerwał moją wypowiedź, którą uznał za kontrowersyjną. Wszyscy oglądający moją prezentację byli rozbawieni, śmiali się. Ja pomyślałem sobie, że „Ten się śmieje, kto ostatni się śmieje”. Żaden z oglądających moją prezentację nie powiedział, z czego się śmieje. Żaden nie krytykował mojego plakatu i moich wypowiedzi. Ja też się śmiałem, ale z postawy tych najwybitniejszych w świecie profesorów neurologii.

Jerzy Grzeszczuk

Dlaczego nauka nie zajmuje się nauką?

Po otrzymaniu informacji w jaki sposób przedstawiciele nauki traktują naukę zwróciliśmy się 27 marca 2018 do przewodniczącego komisji, która miała dokonać oceny plakatów prof. Jacka Losy z kilkoma pytaniami jak niżej, cyt.: „Dzień dobry. Witam Pana Profesora.

Nazywam się dr Ryszard Milewski i jestem red.nacz. czasopisma **Więści Światowe** zob. www.wiesciswiatowe.pl).

Uprzejmie proszę Pana prof. Jacka Losy z Poznania o udzielenie odpowiedzi na pytania: 1/. Dlaczego na XII Międzynarodowym Kongresie Neurologów w Warszawie (22-25.03.2018) nie przedstawił Pan żadnych krytycznych uwag do wypowiedzi eksperta haptenologa Jerzego Grzeszczuka przedstawiającej plakat autorski? 2/. Dlaczego Pan śmiał się z wypowiedzi eksperta haptenologa Jerzego Grzeszczu-

ka? 3/. Co nazywamy Pana zdaniem haptenami? 4/. Jaki wpływ Pana zdaniem mogą mieć hapteny wydzielane przez człowieka na zdrowie drugiego człowieka?

Z życzeniami miłego dnia. Dr Ryszard Milewski red.nacz. **Więści Światowe** (www.wiesciswiatowe.pl), tel.606559313

PS. Aby mieć pewność, że Pan otrzyma niniejszego maila, to maila wysyłam na dwa pańskie adresy. A dodatkowo opublikujemy w czasopiśmie **Więści Światowe** (www.wiesciswiatowe.pl). R.M.”

Wysłaliśmy dwa maile jeden do Zakładu Neuroimmunologii Klinicznej w Poznaniu w którym to profesor jest kierownikiem, a drugi do punktu konsultacji prywatnych.

Ale do czasu oddania numeru do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Dr Ryszard Milewski
redaktor naczelny
Więści Światowe

HUMOR

Żona krzyczy do męża: Ty łajdaku masz kochankę! A spróbuj kłamać. Mąż odpowiada powoli: No tak, pół na pół...

Żona wykrzykuje pytanie: Co to znaczy oszuście - pół na pół ?!

Mąż wyjaśnia spokojnie: To znaczy, że mamy ją na spółkę z kolegą.

Pan DOKTOR czeka na parapecie

cz.3

Aloes od wieków jest używany do pielęgnacji ciała i włosów. Wiedzę tę wykorzystuje coraz większa liczba producentów kosmetyków i na swoich etykietkach zamieszczają informacje, że ich produkty zawierają aloes, a tak naprawdę tego aloesu zawierają minimalne ilości.

A przecież aloesowe leki i kosmetyki możemy przygotować sobie sami i wtedy mamy pewność, że

nasz produkt będzie całkowicie naturalny, z dużą ilością aloesu i bez chemicznych wypełniaczy.

Robert Dehin w książce „Zielony lekarz. Pan doktor Aloes”

wymienił sześć ważnych powodów używania aloesu do pielęgnowania skóry: 1. Aloes reguluje czynnik pH skóry, 2. Aloes przenika głęboko w skórę, 3. Aloes odżywia skórę, 4. Aloes usuwa martwe komórki naskórka, 5. Aloes regeneruje komórki, 6. Aloes działa nawilżająco.

Kremy aloesowe są bardzo popularne na Zachodzie Europy, tam istnieją specjalistyczne firmy tworzące takie naturalne kremy na zamówienie dla bogatych klientów. Ale w domu też możemy przygotować naturalny krem aloesowy – podstawowe składniki to żel z liścia aloesu, olej kokosowy albo biała gliceryna i witamina E w płynie. Dwa ostatnie składniki możemy kupić w aptece, natomiast aloes powinien pochodzić z naszej własnej „uprawy parapetowej”.



Ogródek aloesowy – aloes drzewiasty aloe arborescens. Dawna odmiana aloesu, którą uprawiała moja mama, bo tylko takie wówczas były osiągalne. Ale ta odmiana nie posiada dużo żelu i soku.

Aloes możemy wykorzystać do przygotowania antybakteryjnego naturalnego dezodorantu – podstawowe składniki to 4 łyżki soku z aloesu i 20-25 kropli naturalnego olejku zapachowego, np. lawendowego.

Warto przygotować sobie lekosmetyk na ukąszenia owadów, które co roku są uciążliwe, ale są także niebezpieczne, bo przenoszą choroby. Przykładowo: Zarażone komary przenoszą m.in. pasożytniczy gatunek nicienia (*dirofilaria immitis*) powodujący robaczyce serca.

Czytałam też, że rośnie liczba

ludzi uczulonych na ukąszenia owadów. Miejsce ukąszenia natychmiast smarować miąższem aloesowym, i smarowanie powtarzać tak często jak jest to konieczne. Są więc powody dla których warto przygotować sobie specjalny olejek aloesowy. Wystarczy do buteleczki wlać: trzy łyżki soku aloesowego, dodać kilka kropli wit. E w płynie, oraz kilka kropli olejku lawendowego. Olejek dobrze wymieszać przez kilkakrotne potrząsanie i przechowywać w lodówce, a gdy latem wychodzimy z domu np. na spacer do parku warto mieć go przy sobie.

Aloes może być także składnikiem

regenerująco-odświeżającej maseczki, np.: gdy wybieramy się na imprezę, to warto kilka godzin wcześniej położyć na twarz łątwą w „produkcji” maseczkę: 3 łyżki aloesowego żelu rozgniecione z 3 łyżkami świeżego twarogu, a po pół godzinie twarz zmyć ciepłą wodą.

Aloes zawiera witaminy: A, B₁, B₂, B₃, B₆, B₉, C, E i niespotykaną w roślinach witaminę B₁₂. Zawiera także mikroelementy: magnez, wapń, cynk, chrom, selen, sód, potas, żelazo, miedź, mangan. Aloes jest także bogaty w aminokwasy: zawiera aż 18-20 aminokwasów (w

zależności od pochodzenia i czasu zbioru) z 22 potrzebnych dla prawidłowego działania organizmu człowieka. Zawiera także kwasy tłuszczowe, m.in. kampesterol – chroni kości i stawy przed degradacją, beta-sitosterol – obniża cholesterol we krwi. Aloes jest także adaptogenem – energetyzuje organizm.

Lekarze rosyjscy i amerykańscy już wielokrotnie udowodnili, że aloes biogennie stymulowany jest doskonałym lekiem w leczeniu dolegliwości promiennych, bowiem wnikać do głębszej warstwy tkanek leczy i regeneruje chore komórki.

Aloes na Dalekim Wschodzie dawno został nazwany również „weterynarzem w doniczce”, także w Ameryce Południowej, gdzie jest



Aloes tygrysi prezentuje swój kwiatostan w postaci kilku czerwonych kwiatów każdej zimy. Rozkwitający na zdjęciu kwiat jest w formie początkowej.



Bardzo zdrowotna i smaczna jest nalewka aloesowo – jałowcowa. W prezentowanej na zdjęciu nalewce aloesowej przemacerowano igły i owoce jałowca.

uprawiany na plantacjach, jest stosowany w leczeniu zwierząt hodowlanych.

Anglicy już w XVII wieku w swojej kolonii na wyspach Barbados, a potem na Jamajce stworzyli przemysł przetwórczy aloesu, także Hiszpanie nadal uprawiają aloesy na Wyspach Kanaryjskich. Jednak największą przemysłową uprawę aloesów prowadzą Amerykanie. Tam powstały organizacje aloesowe i tam są wytwarzane różne produkty aloesowe, jednak te sklepowe nie wiele mają wspólnego z produktami ekologicznymi.

Aloesy możemy uprawiać w domu na parapetach okiennych. Przekonałam się, że doskonale rosną na parapecie południowym, ale także na wschodnim i zachodnim, a na początku czerwca część z nich

wystawiam na zewnątrz, pod zadaszenie. Podleвам wtedy gdy ziemia w doniczce przesyca, zasilam ekologicznym zasilaczem, który sama przygotowuję, a w okresie zimy podleвам tylko czystą wodą i to rzadko.

Ekologiczny zasilacz można także kupić w sklepie ogrodniczym, sprawdziłam „Biohumus” - naturalny certyfikowany, pół litra kosztuje 6,- złotych.

Okres zimowy w polskim klimacie dla aloesów jest okresem ich spoczynku i wtedy powinny stać w chłodnym pomieszczeniu, najlepiej w temp. 10-12 stopni, ale z dostępem światła. Aloesy lubią doniczki niezbyt duże, lekko „ciasne”; wtedy uzyskamy większy przyrost leczniczych pędów. Rozmnażanie aloesów przez odrosty nie jest trudne, zwłaszcza gdy one mają już małe

korzonki. Mogę powiedzieć, że uprawa aloesów nie sprawia kłopotów, nie wymaga też ochrony chemicznej, a więc „lekarz w doniczce” jest rośliną ekologiczną i dostępną dla każdego, kto chce skorzystać z jego wielkiej siły leczniczej.

Gdy pokochamy aloes, to on zadba o nasze zdrowie, bo od wieków znana jest prawda: „lepiej zapobiegać niż leczyć”, a jest jeszcze druga prawda: „Uzdrowiaj się sam, bo tylko wtedy będziesz zdrowy”.

Wszystko zależy od naszego zainteresowania własnym zdrowiem.

**Opracowała:
Agnieszka Sakra**

DOM/SIEDLISKO NA SPRZEDAŻ

Przeclaw, ul. Łąkowa 3

Cena: 870 000 zł

Dom piętrowy, 6 pokoi, pow. 220 m², 1912 rok budowy,
po remoncie, 10 000 m² działki rolnej.

Funkcjonujące Gospodarstwo Agroturystyczne.

Pełna własność.

Opis szczegółowy: rosenfarm.jimdo.com

Kontakt:

Tel. 691594413



Front budynku
mieszkalnego.



Widok budynku
od podwórza.



Budynek mieszkalny
wewnątrz.



Budynek rekreacyjno-
gospodarczy.